

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 26. posiedzenie 3. sesyi 2. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 27. października 1869.

---

**Treść.** Odczytanie protokołu z poprzedniego posiedzenia. — Spis nowych petycyj. — Wniosek p. Zborowskiego o wybudowanie drogi Myślenicko-Wielickiej i pierwsze czytanie takowego. — Interpelacye do komisarza rządowego pp. Trzecieckiego i Szujskiego, względem rewindykacyi dóbr fundacyjnych Barczyce, — p. Grocholskiego, w przedmiocie urządzenia służby bezpieczeństwa w Borystawiu; — p. Koczyńskiego, w sprawie fundacyi śp. Pelagii Rusanowskiej. — Interpelacya p. Stuglika do Prezydium sejmowego, kiedy petycye dotyczące uchylania się Izraelitów od służby wojskowej, przyjdą do załatwienia. — Odpowiedź komisarza rządowego na interpelacyę w sprawie fundacyi śp. Rusanowskiej. — Sprawozdanie komisji budżetowej o projekcie Wydziału krajowego, względem polepszenia etatu i płac urzędników, tudzież lekarzy przy szpitalach we Lwowie i Krakowie; — ogólna i specjalna rozprawa nad tem, tudzież przyjęcie wniosków komisji. — Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Pfeiffra do ustawy względem sposobu traktowania obszerniejszych przedłożeń. — Ogólna rozprawa nad tem. — Uchwalenie w drugim i trzecim czytaniu dotyczącej ustawy i dwóch uchwał. — Sprawozdanie komisji petycyjnej. — Sprawozdanie komisji budżetowej o zapomocze dla pogorzalców Lanckorony. — Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji gminy Butyny, względem odpisania podatków. — Pierwsze czytanie wniosków p. Juliana Ławrowskiego: 1. względem uregulowania stosunku Polaków i Rusinów; — 2. względem zniesienia patronatu właścicieli większych posiadłości; — 3. względem subwencyi dla teatru ruskiego we Lwowie. — Pierwsze czytanie projektu Wydziału krajowego do ustawy o wykupnie mesznego, skopeczyny i innych tego rodzaju danin kościelnych. — Porządek dzienny następnego posiedzenia.

---

Początek posiedzenia o godzinie 10. min. 35.  
z rana.

Obecnych postów 126.

Przewodniczący: Marszałek krajowy JO.  
książę Leon Sapieha.

Sekretarze: St. hr. Tarnowski, ks. Barewicz  
p. Zborowski., p. Szujski.

Ze strony Rządu: c. k. radca Namiestnictwa  
Pauli, a w toku posiedzenia Szef c. k. Namie-  
stnictwa: Possinger Choborski.

Marszałek. Ponieważ jest dostateczna licz-  
ba pp. postów obecnych, posiedzenie otwieram.  
P. sekretarz odczyta protokół z ostatniego posie-  
dzenia.

Sekretarz p. Ta'rnowski (czyta protokół z 25. posiedzenia).

Marszałek (po przeczytaniu). Czy ma kto co do zarzucenia względem protokołu? (Nikt.) Więc protokół przyjęty. Następuje odczytanie spisu petycyj wniesionych do Sejmu.

Sekretarz hr. Tarnowski (czyta):

Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu do dnia 27. października 1869.:

323. Gmina Peczeniżyn, przez p. Smolkę, o wstrzymanie egzekucyi w sprawie zapłażenia podatków. — Do komisji petycyjnej.
324. Komitet<sup>1</sup> parafialny kościoła w Tyśmienicy, obrz. orm. kat., przez p. Smolkę, o subwencyę na odbudowanie tegoż kościoła zniszczonego przez pożar. — Do komisji budżetowej.
325. Gmina miasta Lwowa, przez p. Smolkę, o obniżenie taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisji kolejowej.
326. Gmina Gaje, w powiecie lwowskim, przez p. Kosińskiego, z przedstawieniem względem rozłożenia kosztów odstawy szupaśników. — Do komisji administracyjnej.
327. Gmina Duchowce i Chałupki Duchowskie, przez p. Kowalskiego, o wypłatę pieniędzy konkurencyjnych, nadpłaconych na budowę drogi Jaworowskiej w kwocie 487 złr. 1/2 c. — Do komisji petycyjnej.
328. Osada ruska gminy Rychcice, przez p. Kocko, o odłączenie osady ruskiej, od osady polskiej w tej gminie. — Do komisji petycyjnej.
329. Wydział powiatowy w Grybowie, przez p. Fibausera, o uwolnienie korespondencyj wydziałowych od opłaty pocztowej. — Do Wydziału krajowego.
330. Wydział krajowy odstępuje wniesione tam przedstawienie wydziału powiatowego w Nowym Targu, w sprawach drogowych, wykupna propinacyi i regulacyi ziemskiej. — Do komisji drogowej.

331. Rada gminy Jakóbowka, przez p. Cieńskiego, o wyłączenie jej z powiatu Horodenka a przyłączenie do powiatu Kołomyja. — Do komisji petycyjnej.

332. Wydział powiatowy w Brzozowie, przez p. Gniewosza, o znizenie taryfy przewozowej na kolejach galicyjskich. — Do komisji kolejowej.

333. Golian Walery, były oficer sztabu wojsk polskich, przez p. Samelсона, przedkłada plan budowania tak zwanych samopływów do przewozu na rzece Wiśle. — Do komisji petycyjnej.

334. Wydział towarzystwa przyjaciół śpiewu we Lwowie, przez p. Smolkę, o subwencyę trzyletnią dla tego towarzystwa. — Do komisji budżetowej.

Interpelacya do W. komisarza rządowego.

Przed blisko 6 laty zaprowadził c. k. Rząd w Borysławiu, gdzie jak wiadomo produkcya nafty rozwinęła się na wielką stopę, dołączywszy do niego jeszcze kilka okolicznych gmin, zarząd policyjny rządowy, pod nazwą inspektoratu. Nadto urządził c. k. Rząd tamże instytucyę, tak zwaną grup interesowanych, która uchwała opłaty na pokrycie kosztów tego inspektoratu.

Po wejściu w życie ustawy gminnej upomniały się te gminy, mianowicie gmina Borysław, ażeby im oddano sprawowanie policyi miejscowej, i powtarzały kilkakrotnie to żądanie tak w podaniach do Wydziału krajowego, jak i w podaniach do c. k. władz rządowych.

Gminy te są niezaprzeczenie w swoim prawie. Podług postanowień ustawy gminnej policya miejscowa powinna im być oddana. Tylko w razie, gdyby zachodziły wyższe względy Państwa, mogłyby pewne czynności policyi miejscowej oddane być w drodze ustawy organom rządowym.

Być może, że takie względy zachodzą rzeczywiście w Borysławiu. W takim razie musiałyby jednakże tameczne stosunki policyjne uregulowane być w drodze ustawy, a dzisiejszy tameczny stan jest wobec katerycznych postanowień ustawy gminnej bezsprzeczenie nieprawny.

Podpisani pozwalają sobie dlatego zapytać p. komisarza rządowego:

1. Z jakich powodów rządowy policyjny zarząd w Borysławiu nie został zwinięty?

2. Co zamysła c. k. Rząd uczynić, aby tameczne stosunki policyjne prawnie uregulować?

Grocholski, wnioskodawca.

Podp. Zbyszewski. — Kabat. — Haller. — Borkowski. — Rutowski. — Jabłonowski. — Koczyński. — Młocki. — Smarzewski. — Gross. — Pfeiffer. — Hubicki. — Horodyski. — Agopsowicz. — Smolka. — Czajkowski. — Krzeczunowicz. — Rogawski. — Kraiński. — St. Tarnowski. — Chrzanowski.

Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos.

Komisarz rządowy. Nie omieszkać odpowiedzieć na tę interpelację na jednym z najbliższych posiedzeń.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta):

Zważywszy, że Wieliczka jest jednym z najważniejszych, jeżeli nie najważniejszym punktem przemysłowym w kraju i jest równocześnie ostatnim punktem kolei żelaznej Karola Ludwika ku Południowi;

zważywszy, że Wieliczka kilka milionów wartości produktów górniczych nie tylko produkuje, ale także za kilkakroć tysięcy konsumuje materiałów surowych, potrzebnych do zakładów górniczych, które z południowych stron sprowadzić potrzeba;

zważywszy, że tak ważny punkt handlowy z powiatem myślenickim, nowotargskim, z komitatami orawskim i spiskim nie jest połączony;

zważywszy, że połączenie to nastąpić może przez wybudowanie gościńca z Wieliczki do Myślenic, albowiem Myślenice już są połączone z Węgrami dwoma gościńcami, a mianowicie gościńcem krajowym Czorsztyń-Nowy Targ, Zabornia z komitatem spiskim i gościńcem państwowym Zabornia-Spytkowice z komitatem orawskim, stawiam następujący

Wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przy wykonaniu uchwały Wysokiego Sejmu z d. 7. października 1869., to jest przy wygotowaniu planu sieci najpotrzebniejszych dróg krajowych, uwzględnić projektowaną przez radę powiatową myślenicką drogę z Myślenic do Wieliczki.

Lwów, 24. października 1869.

Alexander Zborowski,  
poseł myślenicki, wnioskodawca.

Podp. Leonard Weżyk. — Ks. W. Stępek. — Ozarkiewicz. — Ks. Sulikowski. — Ks. Dittlich. — Rybarski. — Ks. Morgenstern. — Tyżkowski. — Józef Szujski. — Torosiewicz. — Podlewski Waleryan. — Agopsowicz. — Zbyszewski. — Kamiński. — Kosiński. — Ks. Bawicz. — St. Tarnowski.

P. Zborowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zborowski ma głos.

P. Zborowski. Prosiłbym, aby ten wniosek bez drukowania w krótkiej drodze był przydzielony Wydziałowi krajowemu.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

P. Gniewosz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. Podałem do łaski marszałkowskiej petycję rady powiatowej borszczowskiej względem znizienia taryfy na kolejach żelaznych. Ponieważ jednak sprawozdanie komisji kolejowej jest wydrukowane i rozdane, przeto proszę, aby tę petycję w krótkiej drodze oddać tej samej komisji, która załatwi tę sprawę.

Marszałek. Kto się z tym wnioskiem zgadza, aby tę petycję przydzielić tej samej komisji, zechce rękę podnieść (Większość). Jest przyjęty.

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Jako przewodniczący komisji edukacyjnej, zawiadamiam Wysoką Izbę, iż petycja szkoły gimnastycznej przy towarzystwie zwanem „Sokół“, przekazana komisji edukacyjnej, została już załatwioną i w krótkiej drodze odesłaną do komisji budżetowej.

Marszałek. Przystąpimy do porządku dziennego. Pierwszym punktem porządku dziennego jest sprawozdanie komisji budżetowej, o podwyższenie płacy i o reorganizacji służby lekarskiej przy szpitalu lwowskim i krakowskim. Sprawozdawcą jest p. Ludw. Wodzicki.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta allegat LII.).

Marszałek. (Po przeczytaniu). Rozprawa otwarta.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Komisja budżetowa uzala się, że wnioski odnoszące się do budżetu krajowego ułożone zostały późno, to jest w ciągu rozpraw nad tym budżetem w komisji budżetowej, i powiada, że o ile takowe spóźnienie wyjątkowymi względami usprawiedliwić się nie da, bez zastrzeżenia pominięciem być nie może.

Mam sobie za obowiązek wytłumaczyć Wysokiej Izbie, iż rzeczywiście takie wyjątkowe względy zachodziły. Zeszłego roku, kiedy petycja lekarzy krajowych odesłaną była Wydziałowi krajowemu do załatwienia, Wydział odstąpił tę petycję tutejszej dyrekcji szpitala głównego z powodu, że petycja proponowała różne zmiany w szpitalu, podwyższenie płacy lekarzy i powiększenie ich liczby, więc najwłaściwiej powinna była być udzieloną dyrekcji szpitala, aby ona w tej sprawie swoje zdanie przedłożyła. Sprawozdanie szpitala głównego we Lwowie w tym przedmiocie, jakoteż sprawozdania dyrekcji szpitali krakowskich względem podwyższenia płacy administracyjnych urzędników szpitali krakowskich nadeszło do Wydziału krajowego dopiero w połowie sierpnia, jak akta, które ze sobą przyniosłem, dowodzą. W połowie sierpnia był już preliminarz budżetu ułożony i musiał być wcześniej przygotowany, ponieważ druk dużo czasu zajmuje. Otóż rzeczywiście we-

ług daty, jaką budżet krajowy nosi, tj. 31. sierpnia wnosić można, że ten budżet już z początkiem sierpnia był ułożony, ażeby był podany do druku — ponieważ te sprawozdania dyrekcji szpitalu lwowskiego i krakowskiego nadeszły do Wydziału dopiero w połowie sierpnia, więc w żaden sposób nie mogły być rezultaty tychże umieszczone w budżecie; ale Wydział krajowy nie był nawet w stanie przedłożyć wniosków wcześniej przed zagajaniem Sejmu, które nastąpiło 15. września. Zdaje mi się, że Wysoka Izba uzna, jeśli zechce zważyć, że właśnie przed otwarciem Sejmu przygotowuje się mnóstwo wniosków, i że nie może być zaniechanem załatwienie wszystkich spraw administracyjnych, których jest taka mnogość, zwłaszcza w mojem biurze — że Wysoka Izba pojmie jeśli zważy, że miałem zeszłego roku sześć tysięcy numerów, a tego roku może będzie cokolwiek więcej, to jest tyle ile przed parą laty cały Wydział krajowy miał razem; — otóż przy takim natłoku spraw, które nie mogły pozostać niezłatwione, bo to są rzeczy administracyjne i nagłe, przytem uwzględniając, że i w innych biurach było nadzwyczaj dużo czynności i dużo tak obszernych przedmiotów, które cztery i pięć razy na posiedzeniu przychodziły i mimo tego, że posiedzenia nasze trwały cztery do pięć godzin i kilka razy do tego byłem przygotowany, nie mogłem przyjsię do zreferowania wniosku — to wszystko da się aktami udowodnić, i jeżeli Wysoka Izba zechce wszystko to sprawiedliwie ocenić, to zdaje mi się, że opóźnienie przedłożenia tych naszych wniosków komisya budżetowa może uważać za usprawiedliwione.

Co się tyczy rzeczy samej, to muszę przede wszystkim zauważać, że niepojętym dla mnie sposobem jest tu w tem sprawozdaniu komisji budżetowej tyle błędów — że istotnie nie wiem jakim sposobem mogły one wejść w tę pracę komisji budżetowej, i tak przede wszystkim zwracam uwagę Wysokiej Izby, że tu jest mowa o podwyższeniu płacy trzech magazynierów, gdy tymczasem trzech magazynierów Wydział krajowy nie postawił, tylko jednego magazyniera i dwóch pisarzy — potem w drugiej alinei jest postawionych tutaj sześć pisarzy — co jest także nie prawdą, ponieważ tylko dla dwóch pisarzy proponował Wydział podwyższenie. Otóż już te dwie różnice przedstawione w liczbie 100 i 210 są zupełnie

mylne, ponieważ podwyższenie płacy jednego magazyniera i dwóch pisarzy wynosi 710 złr., to jest dla magazyniera 500 złr. a podwyższenie dla dwóch pisarzy po 105 złr., więc razem 210 złr., co razem z tantymi 500 złr. czyni 710 złr. Ponieważ zaś komisya budżetowa postawiła 310 złr., więc położyła o 400 złr. mniej.

Dalej w piątej alinei jest powiedziano: dodatek na mieszkanie dla jednego prymaryusza. Myśmy jednak nie proponowali żadnego dodatku na pomieszkanie, ale tylko dodatek na fiakra. Również w siódmej alinei nowy dodatek na pomieszkanie dla 2. prymaryuszów jest także mylny, ponieważ my nie proponowali tego dodatku na pomieszkanie, lecz znowu na fiakry. Nareszcie suma położona w kwocie 970 złr., o jaką ma być podwyższony etat budżetowy, odnoszący się do szpitala Św. Łazarza w Krakowie, jest mylną także. Bo to podwyższenie wynosi 770 złr. Nareszcie cyfra 945 złr., o którą ma być podwyższony etat płac przy szpitalu Św. Ducha w Krakowie, także jest mylną, bo powinna wynosić 530 złr. To wszystko wypływa z porównania tych dat, które podniesione są w sprawozdaniu Wydziału krajowego.

Z tego wszystkiego wypływa więc, że porachowawszy te koszty, które komisya budżetowa podała, z temi które Wydział krajowy podał, okazuje się, że o 215 złr. za wysoko komisya porachowała.

Teraz co się tyczy odroczenia wniosków reformy muszę się im sprzeciwić.

Reforma w lwowskim szpitalu była już jako konieczna uznana za czasów administracyi rządowej, i od tego czasu, gdy szpital główny lwowski przeszedł w administracyę Wydziału krajowego, ta potrzeba koniecznej reformy pod względem wewnętrznego urządzenia okazała się tak gwałtowną, że żadną miarą na później nie mogłaby być odłożoną. Sądziłiśmy, że reformy te przecież można odłożyć do czasu, aż oddział obłąkanych przeniesiony będzie ze Lwowa do Kulparkowa. Najwłaściwiej byłoby wtedy zaprowadzać reformy stanowcze, gdyż i lokalności, teraz przez oddział obłąkanych zajęte, opróżnione będą i wtedy najstosowniej mógłby nastąpić ten podział na więcej oddziałów, tak jak je proponowało Towarzystwo le-

karzy galicyjskich, za którym to projektem i dyrekcya szpitala się oświadczyła.

Komisya budżetowa sama nie zapoznała, że reformy są koniecznie potrzebne, ale komisya budżetowa życzy sobie, aby te reformy były mniej niż prowizorycznie zrobione, i na ten cel wyznacza ryczałt na rok przyszły 6,000 przeszło złr. Ryczałt ten służyć ma zarazem na podwyższenie płacy lekarzy.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę Wysokiego Zgromadzenia na tę okoliczność, że wyznaczenie takiego ryczałtu nie zaradziłoby złemu. Idzie głównie o to, aby chorym było lepiej. Pod tym względem komisya uznaje, iż jest potrzeba powiększenia liczby lekarzy, gdyż niepodobna aby taka liczba, jaka jest dotychczas, mogła wydołać takiej liczbie chorych. Pytam więc, czy możliwe jest, abyśmy te reformy, które nawet komisya budżetowa za konieczne i potrzebne uznaje, tylko na rok jeden zaprowadzili? Mamy ten ryczałt zapewniony tylko na jeden rok. Cóż się stanie, gdy np. Wys. Izba nie przyzwoli na ten wydatek, więc co teraz zrobimy, musielibyśmy potem odwołać. Pytam się, jakiego my dostaniemy magazyniera za tę kwotę, jeżelibyśmy mu mogli zapewnić tę płacę na rok jeden, bo w żaden sposób nie moglibyśmy mu zapewnić, że i na przyszły rok będzie tym magazynierem, na przypadek gdyby Wys. Izba ryczałt odmówiła. To samo i ze wszystkimi lekarzami, których dla tych oddziałów nowo tworzyć się mających, dostać mamy. Jaki lekarz przystanie na to, aby na rok jeden był najęty? Więc jakkolwiek i Wydział krajowy uznał, że czas teraźniejszy nie jest stosowny do tego, aby te reformy były stanowczo przeprowadzone, jednakże przynajmniej prowizorycznie proponuje, aby te reformy były tak długo zatrzymane, jak długo oddział obłąkanych do Kulparkowa nie będzie przeniesiony, co wedle prawdopodobieństwa, jeżeli nic nie zajdzie, przecież jeszcze 3 lub 4 lata potrwa, a jeżeli jakie przeszkody nieprzewidziane zajdą, to może i dłużej.

Więc wobec tej uznanej konieczności reformowania wewnętrznego składu oddziałów w szpitalu głównym, wobec uznanej konieczności powiększenia liczby lekarzy i podwyższenia płacy, w żaden sposób nie mogę się zgodzić z tak prowizorycznem załatwieniem tej sprawy. Zresztą

Wydział krajowy, przedkładając ten projekt, miał na oku jeden z zakładów podobnych, tj. szpital na Wiedniu w Wiedniu i w tych tabelach porównawczych, które są do projektu Wydziału krajowego załączone (patrz aleg. XXXV.), podał do wiadomości Sejmu te odnoszące się daty. Z tych dat zechce Wys. Izba powziąć: lekarze w szpitalu na Wiedniu we Wiedniu nie mają takiej pracy, bo liczba chorych przydzielonych jednemu lekarzowi jest o połowę mniejszą, niż w szpitalu lwowskim. Jednakże prymaryusze przy szpitalu wiedeńskim pobierają 1,200, 1,400 i 1,600 złr. z dodatkiem 300 złr. na pomieszkanie, co wynosi w pierwszej kategorii 1,500, w drugiej 1,700 a w trzeciej 1,900 złr., podczas gdy prymaryusze nasi we Lwowie mają tylko po 630 złr. bez dodatku na pomieszkanie, tj. trzecią część tego, co pobierają prymaryusze i lekarze przy szpitalu w Wiedniu.

Cała ulga, z którą Wydział krajowy chciał przyjść w pomoc tym etatem lekarzom przy szpitalu głównym lwowskim, była ta, że pomógł tym lekarzom, którzy przy najsumienniejszem wypełnianiu obowiązków podobać im nie są w stanie, przez proponowane powiększenie liczby lekarzy. Tem przyniósł on wielką ulgę lekarzom, gdyż nie z takim wyteżeniem jak dotychczas będą mogli zadość czynić swoim obowiązkom.

Wydział krajowy, a w szczególności ja byłem tego zdania, że płaca lekarzy jest bardzo nieodpowiedną i podwyższenie będzie musiało nastąpić koniecznie, jeżeli przystąpimy do stanowczego zreorganizowania szpitali tutejszych. Z przedłożenia Wydziału zechcecie panowie powziąć to przekonanie, że Wydział krajowy pozostawia prymaryuszów przy ich płacach dotychczasowych, tylko przy jednym, który jest oraz profesorem kliniki, podwyższa płacę o 170 złr., tj. ze 630 na 800 złr. Oprócz tego przy oddziale obłąkanych proponuje Wydział krajowy także podwyższenie z 630 na 800 złr. ze względu na to, że praca jest nadzwyczaj uciążliwą.

Wysoki Sejm zechce tylko uważać, z jakim nakładem pracy czasu i kapitału dochodzi lekarz do praktycznego wykonywania mozołnie nabytej swej wiedzy. Jeżeli nadto zważymy, z jakim poświęceniem lekarze, z jakim narażeniem zdrowia, a nawet życia pracują w szpitalach, jeżeli zważymy, że taki lekarz cały dzień musi poświęcić, a czę-

sto i noc, aby wywiązać się ze swego zadania, że on nie ma i nie może mieć czasu wolnego do odpoczynku, a jeżeli go ma, to musi go poświęcić na własne kształcenie się, ponieważ wiemy, że nauki przyrodnicze tak olbrzymim postępują krokiem, że lekarz choćby najzdolniejszy, jeżeli chce się utrzymać na wysokości umiejętności, musi ciągle pracować i uczyć się; to nie tylko wymaga to nakładu czasu, ale i majątku, gdyż musi on się ciągle zaopatrywać w książki i materiały odnoszące się do tego przedmiotu.

Więc jeżeli zważymy, że tacy ludzie poświęcający się dla dobra ogółu w tak nadzwyczajny sposób, płacnymi są prawie jak stróże albo woźni przy tutejszych bankach, to rzeczywiście stanowi to ulgę, którą my przynosimy lekarzom przy szpitalu głównym we Lwowie, gdyż tażniejsza płaca jest nadzwyczaj mała i nieodpowiedna obok pracy, która przy zwiększającej się liczbie chorych jest ogromną, tak że lekarz za ledwo fizycznie jest w możności, zaopatrzyć wszystkich sobie przydzielonych. Więc nie mogą się zgodzić z wnioskiem komisji budżetowej, abyśmy tym lekarzom z tych ryczałtów, jakoby jałmużnę dawali i stawiali ich w tak upokarzający sposób, że niejako zebrać będą musieli i wyciągać rękę o to, co im się słuszenie należy, azatem będą niejako zawistymi od Wydziału krajowego, czy ich zasługi zechce uwzględnić lub nie. Niezawodnie i pod tym względem będzie nieukontentowanie, bo jeden będzie mówił, że zasłużył więcej niż drugi; i pod tym względem jest to bądź co bądź upokarzającym, aby o to, co im się należy, tj. dostateczne wynagrodzenie, musieli wyciągać rękę. Więc na takie przeznaczenie ryczałtu zgodzić się nie mogę.

Co się tyczy podwyższenia płacy służby administracyjnej przy szpitalach krakowskich, to tam także od dawna uznana była konieczność podwyższenia tych płac. Przemawiano jednak od kilku lat ciągle, że jeszcze reorganizacja stanowcza tamtejszych szpitalów nie jest na czasie, ponieważ będzie mogła nastąpić dopiero wtedy, gdy nowy gmach szpitalny w Krakowie wybudowany będzie. Wtedy będzie mogła nastąpić reorganizacja i pomagalibyśmy sobie tym sposobem, żeśmy od czasu do czasu remuneracye dawali. Jednakowoż panowie, czyż godzi się w tem przypuszczeniu, że kiedyś szpital będzie wybudowany, co jeżeli rzeczy pójdą zwykłym trybem, nie prędzej nastąpi, jak za 4 albo

5 lat, aby oni zostawali o głodzie i chłodzie i przymuszeni byli rokrocznie udawać się do Wydziału krajowego o udzielanie zapomogi?

Chcąc wymagać od tych ludzi, aby pielęgowali sumiennie chorych, potrzeba ich tak zaopatrzyć, aby przynajmniej sami głodu nie cierpieli.

Otóż ze wszystkich tych względów ja stawiam wniosek (czyta): „Wysoka Izba zechce nad wnioskami komisji budżetowej przejść do porządku dziennego“, a w tym razie, jeżeli ta uchwała przyjęta będzie, podejmując wnioski Wydziału krajowego.

Marszałek. Wniosek p. Smolki, aby nad wnioskiem komisji budżetowej przejść do porządku dziennego i w tym razie wziąć pod obrady dotyczący tej sprawy projekt Wydziału krajowego, poddam do poparcia. Kto go popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Godzę się zupełnie z wnioskiem p. Smolki, a nadto czuję się obowiązany dodać kilka uwag w szczególności co do urzędników obudwóch szpitali krakowskich. Pod względem proponowanego przez Wydział krajowy podniesienia płac lekarzy w szpitalu lwowskim, zostawiam obronę tego projektu Wydziałowi krajowemu i jego referentowi, ponieważ z temi stosunkami mniej jestem obznajomiony; co się zaś tyczy urzędników szpitali krakowskich, jestem przekonany, że dotychczasowe ich płace są za szczupłe i nie odpowiadają potrzebom. Wydział krajowy uznał niestosowność wymiaru tych płac, pochodzącego z czasów, gdy była w Krakowie nadzwyczajna taniaść wszystkich potrzeb życia—do obecnych czasów, gdy drożyzna w Krakowie do niepraktykowanej doszła wysokości. To uznaje także komisja budżetowa, umieszczając w budżecie na rok 1870. ryczałtową sumę 6,000 złr. na zapomogi lekarzy i urzędników szpitalnych, co jednak według zasadnych uwag posła Smolki wcale nie zaradza potrzebom. Uznawał to także Wydział krajowy już dawniej, gdy rokrocznie widział się spowodowanym, rzeczonym urzędnikom udzieleniem bądź remuneracyi, bądź dodatku z powodu drożyzny, bądź zapomogą przychodzić w pomoc, którzy inaczej nie byłiby w stanie siebie i swoje rodziny utrzymać. Pod względem zasług tychże urzędników

podniósł już Wydział krajowy w swem sprawozdaniu ich wzorową gorliwość, a i ja z mojej strony winienem im oddać wszelką sprawiedliwość. Zapewne moje uwagi tylko osobiste nie wiele na szali w tej mierze zaważą, jednakże mam sumienny obowiązek, jako były szef departamentu sanitarnego w Wydziale krajowym, oświadczyć, że przekonałem się tak przy sposobności aktu odebrania szpitali krakowskich pod zarząd Wydziału krajowego, do którego miałem zaszczyt być delegowanym, jakoteż przez cały czas służby mojej w Wydziale krajowym, iż nie można sobie życzyć godniejszych, sumienniejszych i gorliwszych urzędników, jakimi są urzędnicy obudwu szpitali krakowskich. Tyczy się to szczególnie zarządcy szpitala Św. Łazarza p. Jędrzejowskiego, tudzież zarządcy szpitala Św. Ducha p. Świerzińskiego, za których przykładem idą także podrzędni urzędnicy, którzy również pod względem gorliwej swej służby nie do życzenia nie pozostawiają. Komisja oskarża Wydział krajowy, że za późno przyszedł ze swoim wnioskiem, dążącym do polepszenia losu pomienionych urzędników; ale komisja chce rzecz jeszcze bardziej zpóźnić, odraczając na rok, a może i na lat wiele tę sprawę, a to z powodów wcale nieuzasadnionych: albowiem podniesienie i normowanie płac pomienionych urzędników nie ulegnie najmniejszemu trudności, wzięwszy pod należytą rozwagę sprawozdanie Wydziału krajowego. Takim odroczeniem na rok, lub może na lata zawtwardza się tylko przysłowie: „syty głodnemu nie wierzy.“ Oni już czekają lat kilka na polepszenie swego położenia; Wydział krajowy nie tylko uznał słuszność ich żądania, ale nawet wyraźnie przyszedł uczynić mu zadość. Jednakoż od roku do roku odsyłani do cierpliwości, znajdują się w coraz gorszym położeniu, bo drożyzna w Krakowie się wzmacza; żądać przeto, aby jeszcze dłużej czekali, aż do stałego unormowania ich płac, które Bóg wie kiedy nastąpi, a choćby tylko do przyszłej sesji sejmowej, byłoby oczywiście niesłusnością i niesprawiedliwością. Przyłączam się zatem z przekonania do wniosku p. Smolki i będę za nim głosował.

P. Zybliekiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zybliekiewicz ma głos.

P. Zybliekiewicz. Muszę zacząć obronę komisji budżetowej od słów p. Boczkowskiego, że

syty nie widzi, co głodnemu dokucza. Nie ma bowiem w tem racyi, że komisya odłożyła podwyższenie płac na rok cały. Wcale to nie jest wynikiem komisji budżetowej, bo komisya daje 6,000 zfr. i sama wnosi, żeby ta kwota była zamieszczoną w budżecie. Więc komisya budżetowa nie wychodzi z tej zasady; dała tyle ile Wydział krajowy żądał, tylko o 900 zfr. mniej. Dlaczego właściwie komisya budżetowa nie mogła przyjąć projektu Wydziału krajowego, to po prostu dla tego, że przy tak krótkim trwaniu sesji i przy późnem wniesieniu tej sprawy, nie było istotnie czasu zbadania gruntownie tego przedmiotu. Więc komisya budżetowa nie mogła inaczej wybrnąć z tego, jak tylko pieniędzy dać, a systemizowanie płacy zawiesić na rok. Ci urzędnicy na tem nie ucierpią, bo będą mieli płace podwyższone. Ale komisji szło o to, aby nie stanowiła nic na oślep, czy tego roku, czy na drugi rok, ale żeby miała czas zastanowić się nad tym etatem, jaki ma być raz na zawsze postawiony, więc w tem pokrzywdzenia urzędników żadnego nie widzę.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Obawiając się, żeby po tak wymownem przemówieniu szanownego przyjaciela mego, a posła lwowskiego, wniosek komisji nie spotkał ten sam los, jakiemu już kilka innych wniosków komisyjnych uległo, zabieram głos w obronie komisji, a broniąc ich muszę wystąpić przeciwko jej przeciwnikom. Otóż szan. mój przyjaciel p. Smolka powiedział, że organizacya teraz przez Wydział krajowy proponowana ma być prowizoryczną; pozwolę sobie zwrócić uwagę jego, że każde prowizoryum powinno, jeżeli nie ma być źródłem przyszłych zamieszkań, przynajmniej w tym duchu być przeprowadzone, w jakim rzeczywista reforma nastąpi. Nie widzę, żeby we wniosku Wydziału krajowego była ta zasada przestrzegana. Wydział krajowy nie zwrócił uwagi na żądanie przezemnie wniesionej prośby towarzystwa lekarzy galicyjskich. Nie uwzględnił przy projektowanej reformie tych wszystkich niedostateczności, braków i wad, jakie obecnie istnieją, słowem nie zwrócił uwagi na w prośbie towarzystwa lekarzy galicyjskich wykazane złe. Punktem ciężkości, na usunięcie którego towarzystwo lekarzy wskazuje, jest połączenie pro-

fesury z prymariatam. Tu leży źródło złego, i dopóki to źródło nie będzie zatkane, doputy prowizorya nic nie pomogą. Pytam się więc Wydziału krajowego, dlaczego się nie wziął do zatkania źródła, kiedy mógł wiedzieć, że po usunięciu tego złego, cała organizacya mogłaby być stanowczo i należycie przeprowadzona. Twierdzę zatem: odłączyć trzeba przedewszystkiem profesury od prymariatów. Jakimże sposobem dałoby się to najłatwiej skutecznie? Proferorowie są dlatego, że istnieje we Lwowie szkoła chirurgiczna. Pozwolę sobie jednakowoż twierdzić, że ze względu na naukę i ze względu na dobro powszechne, ze względu nawet sprawy narodowej, a nareszcie ze względu na szpital tutejszy, szkoła ta jest niepotrzebna, szkodliwa, bo anachronizmem. Do tego przekonania przyszły już inne kraje, do tego przekonania przyszła i Austria, gdyż i ta już je znosi, a dotąd jeszcze istniejące w Ołomuńcu i we Lwowie, ani żyć, ani umrzeć nie mogą. Skoro będą zniszczone, nie będzie po szpitalach profesorów, a prymaryusze będą mieli rozwiązane ręce, będą mogli z całym zasobem nauki, doświadczenia i czasu oddać się swemu zawodowi. W projekcie swoim, a właściwie w tej prowizorycznej organizacyi proponuje Wydział krajowy pomnożenie liczby prymaryuszów, a zostawia w tej samej liczbie sekundaryuszów. Do tego pozwolę sobie powiedzieć, że Wydział krajowy potworzył sztabowców a o armii zapomniał, narobił 7 prymaryuszów a tym dodał jako podkomendnych 5 sekundaryuszów.

Powołuje się Wydział krajowy na przykład szpitalu na Wiedniu w Wiedniu, i stawia go na wzór, jednak właśnie w tym przedmiocie odstąpił od tego wzoru. W szpitalu na Wiedniu jest na jednego prymaryusza trzech sekundaryuszów, a tu wypada przeciwnie na jednego sekundaryusza półtora prymaryusza. Bo jeżeli na jednego prymaryusza powinno być 3 sekundaryuszów, to na 7 prymaryuszów powinno być 21, a Wydział proponuje tylko pięciu! Do tego trzeba panom wiedzieć, że czynności najwięcej czasu absorbujące, wykonują właśnie sekundaryusze. Cóż bowiem prymaryusz ma do czynienia? Zbadać chorego, rozpoznać chorobę, obmyśleć plan kuracyi, a potem oddaje chorego w ręce sekundaryusza, i wykonuje tylko codzienny nadzór nad jednym i drugim. Zaś sekundaryusze mają obowiązek zajmować się chorymi nie-

tylko w dzień, ale i w nocy muszą przeprowadzać wszelkie polecenia prymaryusza, dotyczące kuracyi, muszą przeprowadzać różne pisaniny, których jest aż nadto do załatwienia, muszą wreszcie nadzorować posługaczy, tak zwanych krankenwertrów. To wszystko wymaga czasu. Tych zatem więcej być powinno niż prymaryuszów, i dla tego powinniśmy taki stosunek zaprowadzić między prymaryuszami a sekundaryuszami, jaki w szpitalu na Wiedeniu istnieje, tj. jeden do trzech.

Dalej we wzorze owym, jak w każdym dobrze urządzonym szpitalu, znajduje się prosektor. Posadę tego prosektora Wydział pominął jako sprzęt całkiem niepotrzebny. Ostatni zarzut, zarzut jaki Wydziałowi mam zrobić, jest ten, że tworząc nowe prymaryaty, nowe oddziały nie uwzględnił tego, co uwzględnić był powinien, wziął bowiem za podstawę tworzenia nowych oddziałów ilość łóżek; sędzę jednak, że łóżka tak długo lekarzów nie obchodzą, jak długo w nich chorych nie ma. Pozwolę sobie przytoczyć, że łóżka w szpitalu nie zawsze są zapełnione, i owszem większą połowę roku stoją próżne; — nie bierze się więc ilości łóżek, jak i nie rozdziela się lekarzy podług łóżek, tylko przeciwnie powinno się brać przeciętną ilość chorych, jaka w łóżkach się znajduje — na tej podstawie rachując, dójdziemy do innych cyfr jak te, które Wydział krajowy wydobył, i na mocy tych prawdziwych liczb sędzę, że dostatecznym by było, po odłączeniu profesur od prymaryatów zostawić tę samą liczbę prymaryuszów, a pomnożyć liczbę sekundaryuszów.

Z tych tedy przyczyn jestem za wnioskiem komisji — uczyniłbym tylko poprawkę, ażeby nie 6,000 złr. postawić w budżecie krajowym, tylko całą tę liczbę, jaką Wydział krajowy żąda na tymczasową dotację tych indywiduali, które są obecnie na etacie, i które Wydział krajowy za potrzebne uzna — odkładając do przyszłej sesji stanowczą reformę szpitala, — bo ma być to prowizoryum niedoleżne, to lepiej ze rok poczekamy, a potem dostatecznie obznajomieni, całość organizacyjną, a nie łataninę uchwalimy. — Oprócz tego pozwolę sobie, jako wynik pierwszej części mojej przemowy — postawić następujący wniosek:

Wysoki Sejm raczy uchwalić: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu rokowania z Rządem w celu

zwinienia szkoły chirurgów we Lwowie.“ Proszę odesłać ten wniosek do komisji szkolnej.

Sprawozdawca hr. L. Wodzicki. Ja sędzę, że to jest wniosek samoistny — a ponieważ p. Hoszard prosi o odesłanie go do komisji edukacyjnej — więc jeśliby Wysoka Izba zechciała ten wniosek jako nagły traktować, to mógłby taką formą przejść i do komisji być odesłanym. (czyta wniosek powyższy p. Hoszarda.)

P. Hoszard prosi, aby ten wniosek odesłać do komisji edukacyjnej.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Hoszarda, zechce wstać. (Dostateczna liczba p.) Wniosek jest poparty.

Sprawozdawca h. L. Wodzicki. Po skończonej rozprawie pójdzie ten wniosek do komisji.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Mimo przemówień pp. postów Zyblikiewicza i Hoszarda zostają przy moim wniosku. — Poseł Zyblikiewicz mówi, że komisja budżetowa zrobiła to, co mogła zrobić, to jest daje tyle co Wydział krajowy żąda, tylko niechce zaprowadzenia stałej reformy i daje na rok jeden. — Przedewszystkiem muszę powiedzieć, że komisja nie daje tyle ile Wydział krajowy żąda, tylko o kilka set złr. mniej. Ale to mniejsza. Zdaje mi się, że komisja budżetowa miała przecież tyle czasu, aby mogła zgłębić dokładnie wniosek Wydziału krajowego. Pierwszy wniosek, odnoszący się do utworzenia posady magazyniera i podwyższenia płacy dla dwóch pisarzy odebrała komisja budżetowa w sprawozdaniu z d. 16. września, a tamte inne już dopiero w październiku. Jednakowoż wiedziała, że te wnioski przez Wydział są przygotowane i będą przedłożone, ponieważ to już było zapowiedziano w samym sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego. Wszystkich powodów, które dążyły do tego, aby ta reorganizacja, choćby prowizorycznie, nastąpiła, żaden z panów nie odparł. Ja powiadam, że i owszem taka prowizoryczna reorganizacja będzie bardzo pożądaną, bo będziemy mieli rok albo i dwa lata czasu przypatrzeć się tej prowizorycznej organizacji, i będziemy wiedzieli, co i jak mamy zrobić wtedy, gdy przyjdzie do stanowczej organizacji. Najsilniejszą stroną we wniosku Wydziału krajowego widzę właśnie w tem, że będziemy doświadczenia, że nie tylko będziemy po-

legać na zdaniu takiej ankiety, jaką jest towarzystwo lekarzy galicyjskich, i na zdaniu dyrekcji (przedstawionem przez Wydział krajowy), ale będziemy mieli doświadczenie własne, o ile ta reorganizacja, prowizorycznie zaprowadzona, odpowie celowi. Nie wiem co komisya budżetowa byłaby zrobiła, gdyby była miała więcej czasu. Albowiem i Wydział krajowy mógłby był złożyć ankietę z fachowych ludzi, to jest lekarzy. Otóż ja nie wiem, czy może być jaka ankietta więcej powołana jak całe towarzystwo lekarzy galicyjskich, które zalecało tę reorganizację, a za którym się oświadczyły także i dyrekcye szpitalne, które najbardziej są powołane do tego, aby pod tym względem zdanie pewne wypowiedzieć.

Sz. p. Hoszard powstawał przeciw temu, że profesorowie są zarazem prymaryuszami, i powiada, że właśnie Wydział krajowy nie trzymał się tego wniosku stowarzyszenia lekarzy galicyjskich, które to samo żądało. Wydział krajowy był tego zdania, również jak i ja, że to niestosowną jest rzeczą, że rzeczywiście profesorowie są prymaryuszami, ale tu zachodzi tylko ta jedna drobna okoliczność, że tego zmienić nie możemy, ponieważ Rząd położył to jako warunek przy oddaniu nam szpitalów w zarząd. Otóż musiałyby przedewszystkiem nastąpić rokowania z Rządem pod tym względem i wtedy gdy Rząd przystanie, moglibyśmy tę niedogodność usunąć. Że Rząd za tem obstaje, aby profesorowie byli prymaryuszami, to jest do wytłumaczenia, gdyż i Rząd potrzebuje prymaryuszom mniej płacić, jeżeli są oraz i profesorami, ponieważ płaca prymaryuszów w szpitalu wynosi 600 do 800 złr., jeżeli zaś profesor jest prymaryuszem, to Rząd łatwo dostanie takich, którzy się kontentują niższą płacą.

Obawiam się, że Rząd twardo trzymać się będzie tych warunków, od których tak łatwo nie odstąpi, a jak długo nie ustąpi, musimy to złe przyjąć tak, jak jest. To nie wyklucza rokowań pod tym względem z Rządem, jakie już nawet były, ale koniec końców, dziś Rząd od warunku tego jeszcze nie odstąpił, dlatego przy wszelkiej świadomości, że to jest złe, nie mógł Wydział krajowy przystać na wniosek towarzystwa lekarzy, ponieważ usunięcie tego jest w tej chwili niemożliwem, żałuje szanowny mój przyjaciel p. Hoszard, że powiększyliśmy liczbę prymaryuszów jako sztabowców, a szeregowców nie

daliśmy im liczby odpowiedniej. Otóż tu rzecz zachodzi ta: Towarzystwo lekarzy, jakoteż i dyrekcya szpitala oświadczyła się stanowczo za tym podziałem na nowe oddziały tworzyć się mające. Jest zaś rzecz niezawodna, że każdy oddział musi mieć swego prymaryusza, który za kierownictwo całe i za wszystko, co się dzieje w tych oddziałach, odpowiada.

Ponieważ okazała się potrzeba tworzenia takich 7 oddziałów, więc musieliśmy przystać na to, aby 7 prymaryuszów zamianowano. Jeżeli p. Hoszard uważa, że za mało jest sekundaryuszów, to ja się zupełnie z tem zgadzam, i jeżeli odnośny postawi wniosek, to pewnie go poprę; Wydział krajowy chciał to tylko zrobić, co w danej chwili było absolutną koniecznością. I właśnie skoro katedry lekarzy będą urządzone, wtedy łatwo dadzą się one uzupełnić przez przyjęcie większej liczby sekundaryuszów.

W ogólności zdanie sz. p. Hoszarda, jako człotka fachowego, jest niezawodnie wielkiej wagi, lecz nie mogę nie przyjść do konkluzji, żeby zbiorowe zdanie wypowiedziane przez towarzystwo lekarzy galicyjskich i dyrekcję szpitala, nie było co najmniej równo ważacem, a właśnie ci się za takim podziałem i za takim obsadzeniem oświadczyli. Że nie ma prosektora ustanowionego, to jest niezawodnie smutną rzeczą, i w każdym razie będę za tem, aby taka posada była ustanowiona. Ale jak już raz mówiłem, że my chcieliśmy ograniczyć się na to, co jest absolutną koniecznością, i nie chcieliśmy zbyt obciążać funduszu krajowego. Ale jeżeli Wys. Izba pod tym względem zechce się okazać hojną, to ja z pewnością za tem będę wotował. Mówił p. Hoszard, że jako podstawę do ocenienia tych stosunków dołożony został wykaz łóżek. Że zaś łóżka nie obchodzą lekarzy, tylko zarząd, o tem nie słyszałem. Ile trzeba łóżek, to właśnie ze szpitala lwowskiego pokazuje się, że często jest mało, tak up. w zimie, jesieni a nawet na wiosnę wypada często, że łóżek jest za mało i trzeba mieścić słabych po kurytarzach na materacach. Więc taka liczba łóżek, jaka wzięta jest za podstawę, jest więcej za małą niż za wysoką.

Co się tyczy zaproponowanego przez mojego szanownego przyjaciela p. Hoszarda zwinięcia szkoły chirurgicznej, to pod tym względem nie

mam zdania, ponieważ się na tem nie znam. Mnie się jednak zdaje, że wniosek jego nie był poparty.

Marszałek. Był poparty, ale jako samoistny, musi być oddzielnie traktowany.

P. Smolka. Szanowny mój przyjaciel p. Hoszard powiedział, że jeżeli ma być reorganizacja niedołączna, to woli, żeby wcale żadnej nie było, i radzi wstrzymać się z tem aż do przyszłego roku. Otóż ja muszę powiedzieć, że nie obstać koniecznie przy każdej literze wniosku Wydziału krajowego, bo jeżeli przyjdzie pod obradę, to podlegać może niektórym zmianom, ale w całości wzięwszy obstawę muszę za tem, że chociażby reorganizacja była niedołączną, to będzie ona prowizoryczna, i to właśnie jest wielkiej wagi, bo po kilku latach nastąpić mająca stała organizacja byłaby w skutek tego lepszą, opartą na doświadczeniach. Własne doświadczenie nas nauczy, czy reformy te będą odpowiednie lub nie; a tak jeśli tego nie zrobimy, to przysłoby do tej konieczności, że po upływie kilku lat mogłaby ta stała reorganizacja wypaść nie dobrze. Więc reorganizacja ta, jakkolwiek p. Hoszard utrzymuje, że jest niedołączna i niedostateczna, to pod tym względem sędzę, że będzie musiał przyznać, że podług projektu Wydziału krajowego nastąpi przecież polepszenie faktycznego stanu rzeczy. Liczba sił powołanych do pracy na wszelki wypadek pomnoży się; siły te będą odpowiedniej wynagradzane, a nadto nie będą przeciężone pracą. My zaś znajdziemy sposobność do czynienia obserwacji, o ile reformy prowizorycznie rozpoczęte odnoszą skutek pożądany, lub o ile są mylne, i po kilku latach przystąpimy z większą świadomością rzeczy do stanowej reorganizacji. Obstać zatem za wnioskiem Wydziału krajowego i proszę, ażeby Wys. Izba zechciała nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego.

Marszałek. P. Majer ma głos. (Głosy: Prosimy o zamknięcie dyskusji.)

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusja zamknięta. Zapisani są do głosu p. Majer, Hoszard i Boczkowski. Dla oszczędzenia czasu nie będziemy wybierać mowców jeneralnych. P. Majer ma głos.

P. Majer. Uwagi moje uczynić chciałem do wniosku p. Hoszarda względem zniesienia szkoły chirurgicznej we Lwowie. Jeżeli on jednak uważany jest jako wniosek samoistny, gdy zatem przyjdzie pod obradę, wtedy będą na czasie i moje uwagi.

P. Hoszard. Muszę się wytłumaczyć z zarzutu, który mi wielce szanowny mój przyjaciel p. Smolka zrobił, to jest, że wbrew żądaniu towarzystwa lekarzy galicyjskich ośmielałem się być przeciwny pomnożeniu prymaryatów przy tutejszym szpitalu. Otóż zapewniał mój przyjaciel, że towarzystwo lekarzy galicyjskich w petycyi na moje ręce podanej, jako pierwszy warunek reorganizacji kładzie potrzebę rozdzielenia prymaryatu od profesury, a gdyby to być nie mogło, i tylko w takim razie, żądało powiększenia liczby prymaryuszów, a ponieważ ja jestem stanowczo przeciwny, aby reformę szpitala przedsiębrać bez przeprowadzenia tej conditio sine qua non, więc z tego wypływa, że pomnożenia prowizorycznego prymaryatów sobie nie życzę, bo życzę szpitalowi stanowej reformy.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Na uwagi moje zrobione względem podniesienia płacy urzędnikom szpitalów krakowskich, odparł p. Zyblikiewicz, że tej potrzebie już ze strony komisji zaradzono, umieszczeniem w budżecie na r. 1870. sumy 6.000 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na jednorazową zapomogę dla urzędników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i obu dwóch szpitalach w Krakowie. Nie będę w to wchodził, czyli i wiele z tej sumy będzie się mogło dostać urzędnikom szpitali krakowskich, za którymi właśnie przemawiałem; ponieważ ta roczkowa suma jest przeznaczona dla wszystkich urzędników i lekarzy szpitali, tak we Lwowie jakoteż w Krakowie. Nie będę, jak powiedziałem, dochodził tej cyfry, gdyż obawiałbym się popełnić w rachunku pomyłki, jakich się komisya budżetowa, jak wyżej wykazano, właśnie dopuściła. Nie robię jej z tego zarzutu, bo trudno żądać, aby członek sejmowy był koniecznie tęgim matematykiem. Ale zapominał p. Zyblikiewicz i komisya budżetowa widać zapomniiała, że między zapomogą a stałą płacą jest wielka różnica, żądanie zapomogi jest położeniem nadzwyczaj upokarzającym.

Jest to po prostu wyciąganie ręki po jałmużnę. Zresztą od zreczniejszego lub mniej zrecznego ułożenia podobnej prośby, która musi być zaopatrzoną w dowody nędzy petenta, zależy, czyli i jaką kto zapomogę dostanie. Urzędnik, spuszczać się tylko na możliwą jakąś zapomogę, nie może zrobić sobie potrzebnego rachunku w swoim gospodarstwie domowym, jaki mógłby zrobić, gdyby miał stałą płacę zapewnioną.

Nie chcąc tedy na taką niepewność i na takie upokorzenie narażać wspomnianych urzędników, muszę silnie przy moim pierwotnym wniosku obstawać.

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodzicki. W dyskusji, która się obecnie toczy, można powiedzieć, głównie dwa motywa się znajdują. Po pierwsze sprawa podwyższenia płacy ze względu na konieczność tego; drugie, sprawa reorganizacji czyli ona ma być prowizorycznie podług wniosków Wydziału krajowego uchwaloną, czy do dalszego czasu odroczone. Co do pierwszego, tj. co do sprawy pomnożenia płacy i wynagrodzenia, głosy, które się dały słyszeć w tym względzie, przemawiały w ogóle za potrzebą tego i wskazywały, że byłoby niesumiennie, a nawet nieuczynliwie ludziom, którzy ledwie z czego żyć mają, odmawiać środków do zaspokojenia potrzeb. Że komisya takie same zapatrywanie miała, to już powiedział członek komisji budżetowej p. Zyplikiewicz. Powtarzać więc tego nie potrzebuję, ale muszę podnieść powtórnie zarzuty, które były zrobione na jego drzemówienie, a które już przedtem p. Smolka uczynił, to jest nasamprzód, że dla ludzi, którzy to podwyższenie płac otrzymać mają, jest rzeczą upokarzającą, przykrą i zniechęcającą, prosić o to podwyższenie, lub niejako podług wyrażenia sz. p. Smolki — o nie zebrać. Otóż ja tego wszystkiego nie widzę. Prawda, że będąc w służbie prywatnej czyli w stosunkach przywatnych, przyjść do kogoś i prosić go o datek lub o zapomogę, jest niewątpliwie rzeczą przykrą i upokarzającą, ale w służbie publicznej, tam gdzie nieotrzymanie tego podwyższenia było zawotowane przez Sejm, i to nie z powodów nieuznania tej potrzeby, ale z powodów trudności rozpatrzenia się w stanie rzeczy, otóż w takim stanie przyjść i powiedzieć, jak to

komisya uchwałą sejmową uznaje za dobre: „ja proszę o to podwyższenie płacy“, to, moi panowie, nie jest upokorzeniem. Byłoby to upokorzeniem, gdyby w skutek takiego każdego podania Wydział krajowy rozbiierał zasługi i położenie osoby żądającej podwyższenia, i podług tego odmawiał lub udzielał. Tak jednak nie jest; Wydział ma już wyrobioną myśl, komu się należy i ile, bo jeżeli wnioski swe pod tym względem przedstawił, to się już przez to samo z temi wnioskami zgadza, a że Sejm tej myśli także się nie sprzeciwia, świadczy to, iż uznaje, że te podwyższenia się należą, i że nie robi zastrzeżeń przeciwko żadnemu poszczególnemu wnioskowi Wydziału krajowego, więc oczywiście Wydział krajowy postąpi według tego, jak było jego przekonanie, gdy wnioski swe układał. Nie widzę więc tutaj żadnego upokorzenia. Tyle co do sprawy podwyższenia.

Przechodzę teraz do drugiej sprawy i przede wszystkim muszę podnieść zarzut sz. sprawozdawcy Wydziału, uczyniony komisji budżetowej co do pomyłki w rachunku. Bardzo się cieszę, że tę pomyłkę podniósł, a nawet muszę powiedzieć, bardzo się cieszę, że się znajduje ta pomyłka, albowiem komisya budżetowa, która uchwaliła zasady, motywa tej zasady i jej potrzebę, udała się do pierwszego buchhaltera Wydziału krajowego, i prosiła go, aby z tych trzech wniosków cyfry wyciągnął; otóż właśnie jego zestawienie komisya tutaj przedkłada Wys. Izbie. Pokazuje się, że sprawa jest dosyć skomplikowaną, kiedy pierwszy buchhalter Wydziału krajowego mógł się w tem zestawieniu pomylić i pokazuje się, że trudno tu w tej Wys. Izbie stanowczo radzić nad taką sprawą, która jeszcze takie komplikacje sprawiać może. Zresztą kogo nie przekonała o potrzebie niezłatwiania merytorycznego tej sprawy dyskusya między p. Horszardem a sprawozdawcą Wydziału prowadzona, tego ja nie przekonam; sama treść tej dyskusji, same zarzuty z jednej strony podnoszone, a z drugiej zbijane, i zapatrywanie się przez dwóch szanownych mowców, z których jeden jako człowiek fachowy, powinien się na tej sprawie rozumieć, a drugi jako z Wydziału krajowego przekazany do tej sprawy i dokładnie z nią obznajomiony, jeżeli ci mogą się nawzajem przekonywać, co do niektórych rzeczy, jeżeli mogą je podnosić i zbijać, to zdaje mi się, panowie, że sprawa ta jest niedokładną — niedojrzałą.

Mysłą komisji budżetowej było, że wykazując prawie te same sumy, które Wydział krajowy żąda prowizorycznie, niejako ułatwi Wydziałowi krajowemu przedstawienie projektu. Nie powiada stanowczo, wiele się daje, ale żąda zarazem, żeby całą organizację przysłała w systematyczną całość ułożyć.

Komisja budżetowa nie wątpi, że pod tym względem Wydział krajowy z natury rzeczy ma także trudność przy układaniu wniosków na Sejm. Największa liczba petycji przychodzi do Wydziału krajowego już bardzo późno, przed samem rozpoczęciem sesji sejmowej. Otóż komisja budżetowa, uchwałą tą chce sprawić, żeby wszyscy, którzy mają żądać podniesienia płacy, lub jakiejś zapomogi, zgłaszali się wcześniej do Wydziału krajowego, żeby Wydział krajowy mógł na początku sesji sejmowej przedstawić pewną całość potrzebnych reform, czy podwyższenia płacy, czy zmniejszenia niektórych płac. Komisja budżetowa sądziła, że tym sposobem nawet Wydziałowi krajowemu oddaje słuszość. Gdyby zaś Wydział krajowy na mocy tych wszystkich danych, podniósł był wszystkie potrzeby i z tym projektem do Sejmu wystąpił, to w takim razie, zdaje mi się, że Sejm byłby może postąpił inną drogą, byłby może nawet nie przekazywał tej sprawy do komisji budżetowej, lecz byłby może osobną komisję wybrał, złożoną z ludzi fachowych. Sprawa zaś ta była oddana komisji budżetowej i w niej traktowaną pod względem stosunku jej do funduszu krajowego i każdorocznych wydatków. Z tego względu przychyła się komisja do tej mniej więcej uzasadnionej prośby, lecz w całości dla rozebrania merytorycznie tej sprawy pozostawia ją jeszcze w zawieszeniu.

Na to odpowiedział mi szanowny sprawozdawca Wydziału krajowego, że coby „była komisja budżetowa zrobiła, gdyby jej były odesłane te wnioski z samego początku sesji, czy byłaby może złożyła enquetę z lekarzy?“ Wszak Wydział krajowy już to od dawna zrobił.

Ale ja pozwolę sobie zwrócić uwagę szanownego sprawozdawcy wydziałowego, że tym argumentem możnaby zbijać zdania każdej komisji, która o pracach Wydziału krajowego, albo jakichkolwiek wnioskach jego wydawać ma sąd pewien. Każda sprawa, która z Wydziału krajowego przychodzi do Sejmu, zapewne tam była gruntownie

zbadana, więc w takim razie, gdyby dla rozpoznania jej odesłano ją do komisji, to byłoby to tylko czystą formą, albowiem zawsze musiałoby tak przyjść, że ponieważ Wydział krajowy tę sprawę dokładnie opracował, przeto komisja zaleca Sejmowi ją do przyjęcia.

Jednakowoż jeżeli się komisja obowiązała, jeżeli się czuje w obowiązku zbadania sprawy, którą ma przedkładać, to czyni to niezawodnie sumiennie. Bądź co bądź jakkolwiek robota może być lepszą lub gorszą, ale czasem, przyzna to p. sprawozdawca, nie może referent pójść za pracą Wydziału krajowego, lecz niekiedy jest przeświadczony, że należy odrębne zapatrywanie przedłożyć, które czasem przeważy.

Sądzę więc, że taka argumentacja, jakiej p. sprawozdawca Wydziału użył, nie jest wystarczającą.

Zresztą szan. sprawozdawca powiada, że w przedstawionych tu projektach jest uwzględniona absolutna konieczność.

Otóż te same wyrazy miała na myśli komisja budżetowa.

Ponieważ ta sprawa nie jest dostatecznie rozpoznana, komisja przekazuje Wydziałowi mniej więcej taką samą sumę, jakiej Wydział żądał, i tem zupełnie rozwiązała ręce Wydziałowi krajowemu. Jeżeli Wydział krajowy będzie się czuł spowodowanym utrzymać swoje zdanie przed Sejmem; to użyje tych zdań i uwag, jakie zrobił szan. sprawozdawca, że nie jest to samo dać komuś pensję, a dać zapamogę; że nie łatwo kogось przekonać, żeby przyjął stanowisko prowizoryczne, jeżeli nie będzie miał pewności zatrzymania miejsca.

Tu nie idzie o to, żeby Sejm miał zaprzeczać potrzebie utworzenia nowych posad, lecz idzie o to, żeby Sejm zażądał, aby rzecz była przedstawiona w systematycznej całości. Tym ludziom, którzy się będą czuli na siłach, żeby odpowiedzieć swoim obowiązkom, nie wyda się to zastraszcającym, albowiem nie będą sądzili, żeby Wydział przez niechęć, a Sejm przez chęć niedorzeczną oszczędności nie zdecydował pensji na to lub owo stanowisko, które przyjęli.

Pod tym względem łatwo dojść do przekonania, że ci ludzie, jako ludzie rozumni, którzy potrafią swoje stanowisko do Sejmu, a względnie do Wydziału krajowego ocenić, nie będą zachwiani nieuzasadnioną obawą utraty posad.

Gdyby wniosek szanownego sprawozdawcy był przyjęty, toby musiała się dyskusja otworzyć nad trzema wnioskami Wydziału krajowego, i ja musiałbym ustąpić miejsca p. Smolce.

Jednakże czy w tej mierze Wysoka Izba sądzi, że ze znajomością rzeczy, z pewnością wszelką jest w stanie głosować, tego nie wiem. W każdym razie chociaż jestem referentem tej sprawy od kilku lat, więc trochę z nią obznajomionym, nie byłbym w stanie głosować, zwłaszcza wobec dyskusji prowadzonej dzisiaj między sprawozdawcą Wydziału i p. Hoszardem nie radziłbym przechodzić nad wnioskami komisji do porządku dziennego.

Marszałek Przystąpimy do głosowania. Najpierw poddam pod głosowanie wniosek p. Smolki, aby nad sprawozdaniem komisji przejść do porządku dziennego. Kto jest za tem, zechce wstać. (Mniejszość.) Upadł. Więc nastąpi specjalna debata nad wnioskami komisji budżetowej.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodzicki (czyta punkt I. wniosków komisji, patrz alegat LII).

To jest już uchylony wniosek.

P. Smolka. Nie jest uchylony jeszcze.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc kto się zgadza z punktem I., chce rękę podnieść. (Większość.) Punkt I. przyjęty.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta punkt II.).

Do tego punktu jest poprawka posła Hoszarda, który proponuje, ażeby zamiast liczby 6,000 zamieścić liczbę taką, jaką Wydział krajowy żąda, tj. 6,877 złr., a ponieważ sprawozdawca Wydziału krajowego powiedział, że komisja pomyliła się w zestawieniu, więc zdaje mi się, że przeszło o 200 złr. nie zgadzałyby się ta suma, mozeby więc

szanowny sprawozdawca raczył podać sumę, jaka się z tego okazała.

P. Smolka. Rzeczywiście taką sumę podaje poseł Hoszard.

Marszałek. Poprawkę posła Hoszarda podam do poparcia.

Sprawozdawca p. L. Wodzicki (czyta):

„Zamiast sumy 6,000 złr., zamieścić sumę 6,877 złr.“

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Jest dostatecznie poparta. Poseł Majer ma głos.

P. Majer. Ja chcę przemówić za poprawką właśnie co poparta. Zdaje mi się ona konieczną nawet w rozumieniu komisji budżetowej. Jakoż słyszeliśmy to w wyjaśnieniu szanownego sprawozdawcy, że komisya, o ile być mogło, chciała uwzględnić myśl objawioną przez Wydział krajowy ze względu na proponowane podwyższenie funduszów szpitalnych. Jeżeli więc w tej myśli działała, toć koniecznością jest trzymać się tej kwoty, jaka przez Wydział krajowy wykazaną została; że zaś ta kwota wynosi 6,877 złr., nie pojmuję zatem, jakim sposobem da się to pogodzić z sobą, że z jednej strony komisya chciała postąpić w myśl Wydziału krajowego, z drugiej zaś znowu nie przyznaje tej kwoty, jaka jest potrzebną do urzeczywistnienia tej myśli.

Jak najsilniej przeto przemawiam za wprowadzeniem do budżetu tej kwoty, jaką Wydział krajowy za konieczną uznał. Przemawiam za tem w tem przekonaniu, że wprowadzając kwotę mniejszą niż ta, jaką proponuje Wydział, nie mogłoby to nastąpić bez ukrzywdzenia osób lub zakładów, Krzywda ta byłaby tem boleśniejszą, gdyby przypadkiem dotknęła osób, które może najwięcej na uwzględnienie zasługują.

Słyszeliśmy tu przytoczone przez p. sprawozdawcę Wydziału krajowego dowody, przemawiające jak najsprawiedliwiej za koniecznym polepszeniem płacy lekarzy. Argumentacye jego aż nadto trafiały do przekonania. Atoli zdaje mi się, panowie, że równy mamy obowiązek uwzględnić osoby

nie będąc wprawdzie lekarzami, niemniej jednak w służbie szpitalnej ważne i niezbędne.

Prawdą jest, że nie odpowiada to nawet godności lekarza, ażeby płaca jego miała być tak mizerna, o jakiej tu słyszeć nam się dało. Że przy tem wynagrodzeniu lekarz jako tako obstoi, dzięki chyba dozwolonej mu praktyce prywatnej, że go ochrania od głodowej śmierci. W czemże wszelako znajdzie pomoc urzędnik, który nie jest lekarzem i który oprócz mizernej płacy, jaka mu wyznaczoną została, żadnego nie ma zasiłku?

Stosować to należy nadewszystko do urzędników w szpitalach krakowskich, którzy przywiązani jeszcze do tej samej płacy, jaką pobierali w czasie Rzpłtej. Krakowskiej, nie sąw stanie opędzić potrzeb własnych, a tembardziej potrzeb swoich rodzin, skoro obecnie ceny potrzeb życia, w porównaniu z ówczesnemi cenami, podniosły się kolosalnie.

Dlatego też nie po raz pierwszy zanosząc i urzędnicy prośbę o uwzględnienie swego położenia; dlatego Wydział krajowy w odpowiedzi na podania zarządców szpitali Św. Łazarza i Św. Ducha, oznajmił im wyraźnie, iż nie ograniczy się do jednorazowego wsparcia, ale uczyni wniosek do Wysokiego Sejmu o stałe podwyższenie płacy. Skoro stało się inaczej, a podwyższenie takie jeszcze w tym roku nastąpić nie może, to niechże przynajmniej w inny sposób sprawiedliwość im wyrządzoną będzie.

Trudno mi przecież pojąć, w jaki sposób staćby się to mogło, gdyby cyfra dodatku do potrzeb szpitalnych nie miała dorównać kwocie, którą proponuje Wydział.

Dlatego przemawiam za poprawką uczynioną przez posła Hoszarda.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Majer. Jeszcze jedno słowo.

Ponieważ nie jesteśmy pewni, czy rzeczywiście oczekiwane ostateczne urządzenie szpitali lwowskich i krakowskich nastąpi w ciągu tego roku, więc niepodobna, aby narażać tych ludzi na ciągłe dopraszania i przypomnienie się, albo jakkolwiek to nazwaćbyśmy chcieli. Mówiono tu już o tem, jak dalece upokarzać musi sumiennego urzędnika wyciąganie ręki o zasiłek, jak dalece

wsparcia udzielane, choćby co rok, ale zawsze tylko jednorazowo w skutek wniesionego podania, dalekiemi są od korzyści płacy stale pobieranej; jak często np., zanim nadejdzie spodziewany zasiłek, urzędnik zmuszony zaciągnąć pożyczkę, traci na opłacenie lichwy to, co miało mu być pomocą w utrzymaniu rodziny.

A przecież rzeczy zostałyby w tym stanie, gdyby ustęp drugi wniosku komisji pozostał bez zmiany.

Wnoszę zatem, żeby do ustępu tego uczynić dodatek następujący:

„Wymierzone przez Wydział krajowy wynagrodzenia uważane być mają za stałe, aż do ich odwołania, lub ostatecznego urządzenia szpitali.“

Marszałek. Czy szan. poseł stawia to jako dodatek?

P. Majer. Tak, jako dodatek.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Powiedziano mi, że nie dosłyszałem dobrze, gdy powiedziano, że liczba podana przez p. sprawozdawcę jest rzetelną, ponieważ, jak mówił, wynosi ona 6,877 ztr. Otóż ta liczba nie jest prawdziwą, bo jak mówiłem ta liczba jest za wysoka o 215 ztr., więc prawdziwa liczba była 6.662 ztr.

Że tak jest pokazuje się ztąd, że jest nasamprzód z kwotą 4,652 ztr., która według sprawozdania Wydziału krajowego należy się z powodu zaproponowanego podwyższenia płacy przy szpitalu we Lwowie. Do tego potrzeba doliczyć 710 ztr., to jest dla magazyniera 500 ztr., a podwyższenie płacy dwóch pisarzy po 105 ztr., co razem stanowi 210 ztr., a z tamtymi 710 ztr. Potem dla szpitala Św. Łazarza w Krakowie 770 ztr., a dla szpitala Św. Ducha 530 ztr. Te sumy razem wynoszą 6,662 ztr., więc rzetelna jest ta kwota przez Wydział krajowy podana.

Jeżeli tedy ma być to zrobione, co Wydział krajowy proponuje, to wniosek p. Hoszarda powinien być zmieniony na cyfrę 6,662 ztr.

P. Hoszard. Zgadza się, aby tę cyfrę, jako proponował Wydział krajowy, wzięto do poprawki mojej.

Marszałek. P. Gniewosz ma głos.

P. Gniewosz. W drugim wniosku komisji budżetowej jest wprowadzić powiedziane, że w budżecie zamieszcza się suma 6,000 złr. do rozporządzalności Wydziału krajowego, lecz nie ma nigdzie wyraźnego upoważnienia do udzielenia zapomóg lub remuneracji.

Dlatego sędzę, że ten drugi ustęp powinien zawierać najpierw upoważnienie Wydziału krajowego do tych wydatków, a potem dopiero oznaczenie kwoty.

Proponuję więc taką poprawkę:

„Sejm upoważnia Wydział krajowy do udzielenia jednorazowych remuneracji dla urzędników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich“. W tym celu podwyższoną ma być kwota rubr. XIII. 57., do rozporządzalności Wydziału krajowego przeznaczona, o 6,000 złr., a to z tego powodu, najpierw upoważnienie konwencyonalne Wydziału krajowego, tj. upoważnienie udzielenia remuneracji, jakoteż do utworzenia niektórych nowych posad.“

Więc nie mówi się ile tych posad będzie, ile remuneracji ma rozdawać, ale wypowiedziano jest, ile stosunki będą wymagały; nie można powiedzieć 6,000 złr., ale tyle, ile będzie potrzeba, Sejm niech ograniczy wysokość tej sumy. Skoro my już 30,000 przeznaczyci na różne wydatki, które pierwotnie nie były przewidziane, to odpowiednio byłoby tę kwotę pomnożyć i udzielić Wydziałowi pełnomocnictwo, kwoty tej użyć do pewnych celów. Zmianę wyrazu „zapomogi“ na wyraz „remuneracye“ uważałem za potrzebną, ponieważ wyraz „zapomoga“ nie odpowiada tendencji Wysokiej Izby. Pod tym względem Izba uznaje, że lekarze mają płacę niedostateczną, tj. że to, co otrzymują z funduszu krajowego, nie odpowiada ich pracy; nie idzie więc o zapomogę, tylko o wynagrodzenie za działanie, a temu odpowiada wyraz „remuneracya“.

W takim razie nie potrzebuje już pojedynczy podawać prośbę, lecz dostanie już z urzędu, przez

Wydział krajowy wyznaczoną remuneracyę. Nie odpowiada to też godności lekarza i urzędnika, — bo jakkolwiek p. sprawozdawca starał się złagodzić i wyjaśnić, że nie jest to tak trudno urzędnikowi publicznemu prosić o zapomogę, jak prywatnemu, to ja sędzę, że właśnie może prywatnemu łatwiej wchodzić w ugody tego rodzaju ze swoim chlebobawcą, a mogę to powiedzieć z doświadczenia, że bardzo wielu jest urzędników publicznych, którzy pomimo tego, że potrzebują, właśnie dlatego że muszą prosić o zapomogę tego nie czynią, a zapomogę osiągną tylko ci, którzy są śmielsi.

Więc pewna delikatność każe urzędników krajowych szanować i popierać.

Marszałek. Prosiłbym odczytać ten wniosek, poddam go do poparcia.

P. Gniewosz (czyta swój wniosek powtórnie).

Co się tyczy tych 6,000 złr. to powinno wystarczyć dlatego, ponieważ 3,000 złr., jak się z rachunku pokazuje, zaoszczędzone z 27,000 złr.

Więc 6,000 złr. będą zawsze dostateczne, ażeby pokryć to co Wydział krajowy żąda.

Marszałek. Proszę o wniosek.

P. Gniewosz (czyta jeszcze raz swój wniosek).

Marszałek. Wniosek p. Gniewosza podaję do poparcia. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Tylko kilka powstaje.) Nie jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Majer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Majer ma głos.

P. Majer. Dla uzupełnienia mojego wniosku względem dodatku, ażeby w mowie będącej wynagrodzenia nadać się miały jako stałe aż do odwołania, lub stanowczego urządzeniu służby lekarskiej, zwrócić winienem uwagę, że w samym wniosku komisji budżetowej trzeba opuścić wyraz „jednorazowy“ jako wprost przeciwny myśli mojego dodatku, a nadto wyraz „zapomoga“ zmienić na „wynagrodzenie“, przez co brzmienie tego artykułu byłoby w całości następujące (czyta:)

„W rubryce XIII. budżetu krajowego na rok 1870. — Rozmaite — pod liczbą 61. zamieszcza się suma 6,662 zlr. do rozporządzalności Wydziału krajowego na wynagrodzenia dla urzędników i służby przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich, lub też na tymczasowe utworzenie i obsadzenie nowych utworzyć się mających posad przy tychże szpitalach.

Udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie, aż do odwołaniu lub stanowczego urzędzenia płac urzędników szpitalnych“.

Marszałek. Proszę p. Majera odczytać swój wniosek; poddam go do poparcia.

P. Majer (czyta swój wniosek powtórnie).

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Powstaje dostateczna liczba.) Jest poparty.

Rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ludwik Wodziecki. Ponieważ wniosek p. Gniewosza nie był poparty przeto zostaje mi tylko odpowiedzieć na przemówienie p. Majera, a mianowicie także dodać zapatrywanie komisji na wniosek przez niego postawiony.

Naprzód winniem wytłumaczyć komisję budżetową, dlaczego komisja postawiła 6,000 zlr. a nie całą sumę jaka subsumuje się za wszystkich wniosków przez Wydział krajowy postawionych. Szanowny p. Majer zwraca uwagę, że jeżeli komisja budżetowa w zasadzie chciała aby Wydział krajowy był w możności przeprowadzenia tych reform, to powinna była całą sumę przez niego żadaną preliminować.

Otóż względ, którym się kierowała komisja był ten, że po nastąpionej uchwale nie od razu znajdują się kandydaci potrzebni na obsadzenie nowo utworzyć się mających posad, że prawdopodobnie minie pewien czas nim wszystkie te reformy wejdą w życie, a tem samem jeżeli z tej sumy 6,000 zlr. potrącimy 662 zlr. prawdopodobnie na tem nie będzie cierpiał szpital. Jednakowoż komisja się nie opiera przy tem, owszem gdyby nie względ, że to grosz publiczny, którym nadzwyczaj ostrożnie szafować trzeba, byłaby także taki wniosek postawiła, jaki dziś p. Majer popiera.

Gdyby się suma ta okazała niepotrzebną, to Wydział krajowy, który aż nadto jest znany z tego, że nie lubi szafować, owszem wszędzie największej oszczędności przestrzega, z pewnością by jej nie wydał.

Więc co do tego wniosku, to zupełnie się zgadzam z p. Hoszardem, popartym przez p. Majera. Co zaś do wniosku drugiego, to tu komisja budżetowa przyjmuje naprzód bardzo chętnie zmiany proponowane przez p. Majera, zwłaszcza że wniosek ten co do wykreślenia słowa „jednorazowe“ był w komisji budżetowej przedstawiony, jak równie wniosek, aby zamienić słowo „zapomogę“ na „wynagrodzenie“. Odpowiada to myśli p. Gniewosza, jeżeli rzeczywiście ten wyraz może być przyjemniejszy dla tych, którzy mają je utrzymać. i komisja z tem bardzo chętnie się zgadza.

Jednakowoż komisja nie mogła zalecić Wysockiej Izbie przyjęcia drugiej połowy wniosku p. Majera, tj. że udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie, aż do odwołania lub do stanowczego urzędzenia płac, albowiem komisja chciała pod tym względem zostawić Wydziałowi krajowemu ręce rozwiązane. Komisja sądziła, że póki sprawa zupełnej reorganizacji nie nastąpi, Wydział krajowy sumą, którą uważał za potrzebną dysponować ma i pod tym względem nie potrzebuje, aby mu jakieś wskazówki dawać, zwłaszcza że przez wykreślenie słowa „jednorazowe“ w myśl wniosku p. Majera, już w tym kierunku jest rzecz oznaczona. Jeżeliby p. Kraiński w imieniu Wydziału krajowego, ponieważ zdaje mi się, że zapisał się do głosu, obstawał za tą poprawką, to komisja budżetowa mu się sprzeciwić nie będzie. (Wice-marszałek p. Ławrowski obejmuje przewodnictwo.)

W każdym razie komisja budżetowa, nie życząc sobie tej poprawki, działała w tym duchu, aby Wydziałowi krajowemu pozostawić ręce wolne.

Marszałek. W imieniu Wydziału krajowego p. Kraiński ma głos.

P. Kraiński. Według mego zdania poprawka ostatnia p. Majera, zmierzająca do tego, aby wynagrodzenie w mowie będące wypłacane było aż do odwołania, albo stałego systemizowania posad, o których wspomina artykuł III. wniosku komisji — jest zupełnie usprawiedliwioną.

Już to w toku dzisiejszej dyskusji uczyniono wzmiankę, że do systemizowania posad i płac urzędników i lekarzy przy szpitalach, tak lwowskim jak i krakowskich, zachodzić będą trudności raz ztąd, że tak we Lwowie, jak i w Krakowie mają być rozszerzone zakłady szpitalne, a powtórze, że systemizowanie, mianowicie posad lekarskich, będą musiały poprzedzić rokowania z Rządem. Wprawdzie artykuł III. wniosków komisji budżetowej poleca Wydziałowi krajowemu, aby na najbliższej sesji Sejmu przedłożył projekt wraz z planem systemizowania tych posad, ale z powyższych uwag wynika, że przedłożenie projektów nie będzie zupełnie zawisłem od usiłowań Wydziału krajowego, i owszem przywiedzione okoliczności oddziaływać będą mogły tak niekorzystnie, że Wydział krajowy nie będzie w stanie już przy najbliższej sesji wystąpić z odpowiednim projektem.

Dlatego przedstawia się wniosek p. Majera jako zupełnie usprawiedliwiony, tj. aby wynagrodzenie było tak długo za istniejące uznane, póki albo Wysoki Sejm nie uchyli swojej dzisiaj powziętej uchwały, albo póki nie przystąpi do stałego systemizowania tak posad lekarzy jak i urzędników we wzmiankowanych szpitalach, tj. we Lwowie i w Krakowie.

Wicemarszałek p. Ławroski. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodziecki. Ponieważ właśnie członek Wydziału krajowego w imieniu Wydziału oświadczył się za poprawką p. Majera, przeto ja w imieniu komisji budżetowej, z którą miałem sposobność się porozumieć, do niej się zupełnie przychyliam.

W takim razie ten ustęp, z poprawkami p. Hoszarda i p. Majera, które komisja budżetowa za swoje przyjmuje, brzmiałby jak następuje (czyta): „W rubryce XIII. budżetu krajowego narok 1870. Rozmaite — pod liczbą porządkową 61. zamieszcza się suma 6,662 złr. do rozporządności Wydziału krajowego na wynagrodzenia urzędników i służby lekarskiej przy szpitalu głównym we Lwowie i szpitalach krakowskich, lub też na tymczasowe utworzenie i obsadzenie nowych utworzyć się mających posad przy tychże

szpitalach. Udzielone wynagrodzenia mają być wypłacane corocznie aż do odwołania, lub stanowczego urządzenia płac.“

Wicemarszałek p. Ławrowski. Ponieważ komisja budżetowa przyjęła te dwie poprawki, to tylko mamy głosować nad tem jednym, co przeczytał p. sprawozdawca. Tych, którzy są za przyjęciem tego drugiego ustępu w tem brzmieniu, w którym teraz został przeczytany przez szan. sprawozdawcę, proszę wstać. (Większość.) Jest przyjęty. Następuje artykuł III.

Sprawozdawca hr. Ludwik Wodziecki (czyta artykuł III.)

„Wzywa się Wydział krajowy, aby na następnej sesji sejmowej, a to na jednym z pierwszych posiedzeń, przedłożył projekta tak pod względem zmian w zarządzie i urządzeniu służby lekarskiej w szpitalu głównym we Lwowie i w szpitalach Św. Ducha, i Św. Łazarza w Krakowie zaprowadzić się mających, a zarazem stałego unormowania pensyj i płac dla urzędników i służ przy tych szpitalach, zestawione i ułożone w jedną systematyczną całość“.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Dyskusja otwarta.

P. Hoszard. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Poseł Hoszard ma głos.

P. Hoszard. Pozwalam sobie postawić poprawkę. Po słowie „projekta“ mają być zamieszczone słowa „wypracowane na podstawie zdania znawców“. Gdybym miał zapewnienie, że Wydział krajowy za tą wskazówką pójdzie, to nie stawiałbym jej, nie mając jednak takiego zapewnienia, przeto muszę ją postawić.

P. Smolka. Proszę o głos.

Wicemarszałek p. Ławrowski. Poseł Smolka ma głos.

P. Smolka. To jest rzecz pewna, że Wydział krajowy nie może stanowczo, bez zasięgnięcia rady znawców, decydować.

Mnie się zdaje, że to się rozumie samo przez się. Poprawka ta nie jest tedy potrzebną. Projekt Wydziału krajowego, który ma być przedstawiony na przyszłej kadencji Wysokiego Sejmu będzie niezawodnie wypracowany przez znawców, których Wydział krajowy powoła i w enquete złoży, w której najznakomitsze powagi lekarskie w kraju wezmą udział. Więc mnie się zdaje, że ta poprawka nie jest potrzebną. (Ks. Leon Sapięha obejmuje znowu przewodnictwo.)

P. Hoszard. Po przemówieniu posła Smolki cofam moją poprawkę.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Ja chciałem tylko mówić przeciwko poprawce posła Hoszarda, ale skoro ją cofnął, więc nie mam co mówić.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Ponieważ żaden wniosek nie był postawiony, a poprawkę swą p. Hoszard cofnął, więc nie mam co mówić.

Marszałek. Poddam pod głosowanie punkt trzeci wniosku komisji budżetowej. Kto jest za przyjęciem punktu III. podług stylizacji komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca Ludwik hr. Wodzicki. Uchwałą tą zatwierdził Wysoki Sejm petycję do liczby 127. wniesioną. (Głosy: Prosimy o trzecie czytanie).

Marszałek. Nie potrzeba trzeciego czytania, ponieważ jest to prosta uchwała, a nie ustawa. Jest tu interpelacja do p. komisarza rządowego.

Sekretarz ks. Barewicz (czyta): Interpelacja do c. k. komisarza rządowego.

Dokonana przez c. k. Rząd sprzedaż dóbr Barczyce, w powiecie Nowosądeckim, stanowiących własność funduszu religijnego, wywołała u mieszkańców tego powiatu nie małe zdziwienie. Tru-

do było pojąć, jakim prawem Wys. Rząd przedawać mógł dobra, własnością obcą będące, i w ten sposób wywłaszczać fundusz religijny.

Wydział powiat. Nowosądecki widział się też spowodowanym zanieść zażalenie do Wydziału krajowego i prosić o przedsięwzięcie kroków o rewindykację wspomnianych dóbr, a nadto o odzyskanie niesłusznie przez c. k. Rząd pobranego kapitału indemnizacyjnego, niemniej o złożenie rachunków z nieprawnie od r. 1855. pobieranych dochodów.

Wydział krajowy odstąpił powyższe podanie w marcu 1869. c. k. Prezydium Namiestnictwa, aby też, mając sobie poręczone staranie i nadzór nad całością funduszu religijnego, odpowiednie w rzeczonym celu przedsięwzięło kroki.

Gdy wszakże dotychczas ani wspomniony krok wydziału powiatowego, ani też petycja, która tenże w tym przedmiocie do Rady Państwa w roku 1869 wniósł, praktycznego rezultatu nie sprawdziły, a wiadomem nawet nie jest, co w tej mierze ze strony c. k. Namiestnictwa zarządzone, przeto podpisani zapytują p. komisarza rządowego: I. Jakie kroki przedsięwzięto w skutek odezwę Wydziału krajowego i petycji do Rady Państwa c. k. urzędowi udzielonych, aby krzywdę religijnemu funduszowi wyrządzoną odrobić i wynagrodzić? II. Czy Wys. Rząd ze względu, że zachodzi kolizja między funduszami, które równe mają prawo do opieki władz rządowych, nie zechce, stosownie do istniejących przepisów, ustanowić obrońcę dla każdego z tych funduszy celem wytoczenia sprawy przed sądami, jedynie powołanemi do ostatecznego w tej mierze orzeczenia?

Trzecieśki.

J. Szujski.

Dr. M. Koczyński. — Ks. Sulikowski. — Ks. Morgenstern. — Ks. Barewicz. — Rogawski. — Ks. Stępek. — Sanguszko. — Boeckowski. — Rybarski. — Szeleszczyński. — K. Czartoryski. — Fihauser. — Pfeiffer. — J. Czartoryski. — Łoś.

Marszałek. Jest i druga interpelacja do p. komisarza rządowego.

Sekretarz p. Zborowski (czyta): Interpelacja do J. W. komisarza rządowego.

Już prawie rok temu, jak w sprawie fundacji śp. Pelagii Russanowskiej dla inwalidów pol-

skich — zapadł wyrok w sądzie trzeciej instancji za ważnością rzekomej fundacji. — Rozdane postom na początku tej kadencji sprawozdanie z czynności Wydziału krajowego wspomina, iż po pomyślnem zakończeniu sporów sądowych ze spadkobiercami, Wydział krajowy w c. k. Prezydium Namiestnictwa poczynił starania o zatwierdzenie statutu fundacji w myśl prośby hr. Piotra Moszyńskiego, jako wykonawcy ostatniej woli fundatorki i w myśl doniesień Dr. Andrzeja Rydzowskiego, jako kuratora sądowego tejże fundacji.

Gdy wprowadzenie tej tak pożytecznej fundacji w wykonanie jak najrychlejsze jest rzeczą pożądaną i nagłą, przeto niżej podpisani zapytują komisarza rządowego:

- a) jaki jest obecny stan pertraktacji pod względem zatwierdzenia przerobionego już raz zarysu tej fundacji?
- b) czy zmieniony podług wskazówek c. k. Rządu krajowego statut fundacyjny, już uzyskał potwierdzenie, a w razie przeczącym,
- c) jakie zachodzą przeszkody w ostatecznem załatwieniu tej sprawy fundacji?

Lwów 27. października 1869.

Dr. Michał Koczyński.

Podlewski. — Tadeusz Wiśniewski. — Zygmunt Sawczyński. — Jan Gnoiński. — L. Skryński. — Samelson. — H. Wodzicki. — L. Chrzanowski. — Młocki. — Węzyk. — Cywiński. — Badeni. — Borkowski. — K. Czartoryski. — Łoś. — Trzeciecki. — Jabłonowski. — M. Gnoiński. — Boczkowski.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. Pan komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Na pierwszą interpelacyę będę miał zaszczyt odpowiedzieć na jednym z najbliższych posiedzeń. Zaś na interpelacyę szan. p. Koczyńskiego, mając dotyczące akta pod ręką, odpowiem zaraz. Ukończenie sprawy fundacji śp. Pelagii Russanowskiej teraz już nie podlega żadnym trudnościom, ponieważ już sprawa sądowa w tym względzie jest ukończona. Zmienione przez executora testamentu zarysy fun-

dacy tejże są następujące: 1. aby suma na fundacyę przyznaczona, obecnie 40,000 złr. w listach zastawnych galicyjskich wynosząca, umieszczoną została w tychże listach zastawnych Towarzystwa kredytowego galicyjskiego i do depozytu Wydziału krajowego została złożoną; dalej 2. aby odsetki z tejże sumy corocznie rozdawane były: a) między pozostałych inwalidów byłej armii polskiej z r. 1831. na pomoc zasługującym, zaś b) gdyby takich inwalidów nie stało, między inne osoby, które w jakimkolwiek zawodzie poświęciwszy się dla dobra narodu, a nie mając sposobu utrzymania się, stały się godnymi wsparcia z tego funduszu; 3. żeby prawo przy rozdzielaniu tego wsparcia pozostało przy executorze testamentu, i na wieczne czasy przy najstarszym jego potomku w linii męskiej, a w razie braku takowych, przeszło na Wydział krajowy. Ten zmieniony zarys fundacji śp. Pelagii Russanowskiej podług zdania Rządu co do zatwierdzenia jego, nie podlega żadnej trudności.

Sekretarz p. Tarnowski (czyta): Interpelacya. W ciągu obecnej sesji sejmowej wniesione zostały petycyje od wielu gmin, zawierające zażalenie, że Izraelci uchylają się od służby wojskowej na koszt i krzywdę ludności chrześcijańskiej.

Petycyje te przydzielone zostały do komisji administracyjnej.

Zapytujemy Wys. Prezydium sejmowe, kiedy te petycyje będą Sejmowi pod obrady przedłożone, i prosimy, żeby ta dla całego kraju tak ważna sprawa była jeszcze na obecnej sesji sejmowej załatwioną.

A. Pietruszewicz.

M. Stuglik.

Ks. Pawlikow. — M. Cichorz. — Tadeusz Rękas. — W. Puszkarz. — Ks. Morgenstern. — Wiśniowski Jan. — Zyńczak. — Ławrynowicz. — Papeczuk. — Makowicz. — Dziubaty. — Iszczuk. — Wolny. — Sapruka. — Sycz. — Rybarski. — Sulikowski. — Bodnar. — Halik. — Jakóbiak. — Guszalewicz. — Dziewoński. — Nalepa. — Marcjan Stupeczy. — Oskard. — Włochowicz. — Barszcz. — Kulik. — Ławrowski. — Kulezycki.

P. Henryk Wodzicki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wodzicki ma głos.

P. Henryk Wodzicki. Na to mam zaszczyt odpowiedzieć jako przewodniczący komisji, że

przedmiot ten nadzwyczaj jest skomplikowany, z tego powodu, że nie można zebrać potrzebnych dat tegorocznych, do tego przedmiotu się odnoszących. Referent, który podjął się tej sprawy, starał się o potrzebne daty, lecz przy nawale innych prac komisya nie mogła tą sprawą się zająć.

P. Torosiewicz. Jako referent tej sprawy mam zaszczyt oświadczyć, że referat mam gotowy, tylko brakuje mi dat. Jeżeli jednak Wysoka Izba życzy sobie mieć ten przedmiot prędko załatwionym, to mogę użyć dat zeszlorocznych, i wkrótce wygotuję referat całkowicie.

Marszałek. Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji konstytucyjnej o wniosku p. Pfeiffra w przedmiocie postępowania przy sprawach znacznej objętości. Sprawozdawcą jest p. Ławrowski.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Zanim przystąpię do właściwego przedmiotu, chciałbym podnieść kwestyę formalnego traktowania tego przedmiotu, gdyż nasuwa się tu ta wątpliwość, czy przedmiot ten nie jest tej natury, że wedle §. 38. statutu krajowego wymaga obecności trzech czwartych części wszystkich członków, a zgody dwóch trzecich obecnych. Proszę więc ks. Marszałka obliczyć obecnych. (Sekretarze liczą.) Do poruszenia tej kwestyi zniewoliła mnie ta okoliczność, że ustawa niniejsza pomaza atrybucyę Sejmu krajowego, ponieważ członkom komisji nieustających przysłuża takie same prawo, jakie im przysługuje w charakterze posłów, chociaż komisya funkcjonuje po zamknięciu Sejmu.

Z §. 35. statutu krajowego, a właściwie z punktu 2. wypływa, „że pojedyncze przedmioty obrad wchodzą przed Sejm albo jako przedłożenia Wydziału krajowego, lub wydziału specjalnego, przez wybór ze Sejmu krajowego i podczas funkcyi jego utworzonego.“

Otóż członkowie tej komisji wybrani są wprawdzie przez Sejm i podczas funkcyi Sejmu, atoli atrybucye ich trwają nawet po zamknięciu Sejmu — owóz zachodziłaby może wątpliwość, azali ten przedmiot nie jest dodatkiem do statutu krajowego. Chcąc przeto być pewnym i nie narażać się na to, aby ustawa z powodu formalności nie otrzymała najwyższej sankcyi, wnoszę, aby książe Marszałek był łaskaw kazać Izbę obliczyć.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że ta sprawa nie jest taką, ażeby należała do takich przedmiotów, które przez  $\frac{2}{3}$  części z  $\frac{3}{4}$  części mają być uchwalone. Mnie się zdaje, że mamy taką precedencyę — tak pierwiej było w Radzie Państwa — i tam nie wymagała Rada Państwa aby przedmiot w ten sposób traktować. Na cóż mamy sobie sami utrudniać naszą czynność, kiedy mamy takie precedencye. Mnie się zdaje, że tak jest rzeczywiście.

Marszałek. Ks. Pawlikow ma głos.

Ks. Pawlikow. Na teperiszne wnesenje p. Węzyka maju skazaty, szczo jesly było somniewanie, jesly sut' wąpływosty o tom, czyli ustawa otryma sankcju cesarsku, to wże teper trebaby ostrożnijsze postupyty — jesly ne chozczem ustawy na szwank wystawyty i jesly chozczem, aby sankcju otrymała.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Inaczej stoi rzecz w Radzie Państwa, a inaczej stoi rzecz w Sejmie. Rada Państwa, uchwalając ustawę, o której wspomniał p. Wężyk — nie zmieniła ustaw konstytucyjnych — Sejm zaś — tak się zdaje przynajmniej — zmienia statut krajowy — i dlatego przyłączam się do wniosku p. Ławrowskiego.

Marszałek. Jakkolwiek nie zgadzam się ze zdaniem p. Ławrowskiego, jednakże sędzę, że bezpieczniejsze postępowanie nic nie zaszkodzi — jest przeszło 120 członków obecnych, więc nie widzę dla czego mielibyśmy sobie utrudniać czynność, kiedy jest wymagana do tego liczba członków, jest bowiem 122 czy 123 obecnych.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Kończę kwestyę poruszoną co do formalności, konstatując, że Izba ma obecnych przytem członków 123. (Czyta sprawozdanie, — patrz aleg. LIII.)

(Głosy: Uwolnić sprawozdawcę od czytania.)

Marszałek. Kto jest za uwolnieniem sprawozdawcy od czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta z aleg. LIII. projekt A. do ustawy).

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Pfeiffer. Proszę o głos.

Marszałek. P. Pfeiffer ma głos.

P. Pfeiffer. W skutek poparcia, jakie znalazł mój wniosek ze strony Izby, nie chcę głosu zabierać, aby oszczędzić Wysokiemu Sejmowi czas dla dalszych rozpraw.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja ne budu wspomynaty o potrebi toi komisiji, bo jeśm perekonany, szczo taka komysija jest koniecznoju, ne budu sia rozwoodyty nad stosownostju toj komisiji, bo ja ponymaju jej wełykiju praktycznist', ja choezu tylko pidnesty kilkoma słowamy ważnist' takowoj komysiji. Otže ważnist' toj komisiji predstavljaje sia w tom, poneže jawlaje sia w nej cifyj Sojm personifikowanym; — ona jest sojmowa miniatura. Wydzu możnist koźdomu czlenowu Sojma podanuju, zajawłenijsa swoho mnińija — koźdyj može tu buty wysłuchanjy pry popyraniju swojeho predłoba. Dla toho uže sama sprawa dobra wymahaje takoj komysiji. Podobnyj komysiji sut' zaprowadżeny po wsich konstytucyjnych derżawach.

Szczu odnakoż mene udarjaje, jest toje: My majemo pred soboju zaprojektowanoju ustawu, a zarazom i dwi uchwały. To, szczo normuje i osiahnuty choceze ustawa, to samo choceze osiahnuty wfora uchwała, z toju tylko riznyceju ze pidła ustawy takaja komisija neustajuszczaza, bude moħła pered Sojmom wprost z swoim sprawozdanjem prychoodyty — Komisija Wydiłom krajowym sostawlenajaja dla skodyfikowanja pewnoho zakona, musilaby swoju praciu predkładaty Wydiłowu krajowomu, jako materyał do zakona, i doperwu od riszenja Wydiła krajewoho samoho bude załezaty, z tym materyjałom jako swoim pered Sojmom wystupaty. Ne choezu posudzaty Wydił krajewyj, jakoby sobi szukał dohodnosty. Ja pereswiden o tom, szczo Wydił krajewyj wsich swoich sył uzycje, szczo z poruczenoj sobi zadaczy, jak dosy tak i nadal wywiazaty sia. No poki ja meży uchwałoju reczenoju, a meży ustawoju ne wydžu żadnoho rozłyczyja i uważaju ich jednym i tym samym, to zachodyt tu koniecznaja potreba, szczo by hospodyn sprawa-

wozdatel nam pojasnył, dla czoho komysija po pry ustawie projektuje nam jeszcze takuju samu uchwału.

Dla toho proszu o pojasnenije dotyczoje.

Marszałek. Nikt więcej nie żąda głosu? P. komisarz rządowy ma głos.

P. komisarz rządowy. Z stanowiska rządowego mam zaszczyt zauważać, że wprawdzie analogiczna ustawa dla Rady Państwa istnieje. Przy podaniu tej ustawy do najwyższej sankcji kierował się Rząd głównie tym względem, że obok Rady Państwa nie istnieje stały organ, któryby obszerniejsze przedłożenia ustawy kodyfikowane mógł przygotowywać. Zaś przy reprezentacji krajowej istnieje taki organ w Wydziale krajowym, który nawet podług §. 26. statutu krajowego przede wszystkim byłby powołanym do tych robót. Ustawa proponowana nawet cokolwiek dalej idzie, jak podobna ustawa istniejąca dla Rady Państwa, ponieważ podług art. 9. ma przysługiwać członkom tej komisji prawo nieodpowiedzialności i nietykliwości, które w ustawie dotyczącej Rady Państwa tym członkom nie przysługują. Skończyłem.

p. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Na uwagi p. komisarza rządowego muszę odpowiedzieć to, że wprawdzie Wydział krajowy jest taką nieustającą komisją, któraby się powinna zajmować wygotowaniem spraw. Tu nie ma kwestyi! Ale Wydział krajowy ma zarazem tak ogromną czynność administracyjną, że sprawami kodyfikacyjnymi zajmować się nie może. Dlatego komisja konstytucyjna, mimo że istnieje Wydział krajowy, uchwaliła taki projekt do ustawy. W tem zaś myli się p. komisarz rządowy, jeżeli mniema, że dalej poszliśmy, anizeli ustawa rajchsratowa, nadając tym członkom komisji prawo nieodpowiedzialności i nietykliwości. I tamci mają to prawo. Właśnie rząd wzięliśmy sobie wzór do naszej ustawy. Jak długo komisja jest, tak długo mają członkowie prawo nieodpowiedzialności i nietykliwości. Zresztą komisja taka jest z natury swej kontynuacją Sejmu, zatem rzecz naturalna. Zaś co do zdania p. Kowalskiego o tyle tylko odpowiem, że nie pewnem jest czy ustawa ta uzyska sankcję, więc potrzeba nam to zrobić, co jest naszym obowiązkiem.

Na wypadek, gdyby ustawa ta sankcyi nie otrzymała, wydajemy uchwałę, która zmienia instrukcyę dla Wydziału, aby i w tym wypadku miał wolne ręce do złożenia komisji tego rodzaju.

P. komisarz rządowy. Proszę o głos.

Marszałek. P. komisarz rządowy ma głos

P. komisarz rządowy. Muszę odpowiedzieć szan. posłowi krakowskiemu, że mylnem jest jego twierdzenie, jakoby moje twierdzenie było nieuzasadnione. W dotyczącej bowiem ustawie z d. 30. lipca 1867., względem traktowania obszerniejszych przedłożeń, nie ma wzmianki o prawie nieetykalności, przysługiwac mającem członkom tej komisji. Przyznane im są tylko prawa przysługujące członkom Rady Państwa, według ustawy państwowej z d. 7. czerwca 1861., która wyraźnie tylko o prawie pobierania dyet opiewa.

P. Zyplikiewicz. A tam właśnie jest i o nieodpowiedzialności mowa.

P. komisarz rządowy. Przepraszam.

P. Zyplikiewicz. Zapewne p. sprawozdawca odczyta to postanowienie.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) P. sprawozdawca ma głos.

(Głosy: Sprawozdawca niechaj odczyta paragraf ustawy rajchsratowej!)

Sprawozdawca p. Ławrowski. Najsampered widpowim h. Kowalskomu to samo, szczo p. Zyplikiewicz skazał, że nejesteśmo pewnyi, czy projekt do takiej ustawy utrymaje najwyższu sankcyju. Poneże w instrukcyji dla Wydił krajewoho jest toje umiszczeno, szczo Wydił krajewyj maje prawo expertiw przytkowaty, tu tak dałeko ne ide taja instrukcyja, ażeby Wydił krajewyj maw prawo formalnoju komisiju dla kodyfikacyi ustrojowaty, dla toho istynno kończe potreba takiej uchwały, kotora tut pid bukwoju C. jest umiszczena.

Co do uwag p. komisarza rządowego to muszę odpowiedzieć, że wyraźnie w ustawie rajchsratowej jest powiedziano, iż członkom tej nieustającej komisji przysługują wszystkie te prawa, które przysługują członkom Rajchsratu (p. komisarz rządowy: przepraszam), jest to najwyraźniej powiedziano, mieliśmy tę ustawę w ręku i tak ją rozumieliśmy, więc to samo i tu umieściliśmy.

(Głosy: Prosimy odczytać dotyczący paragraf ustawy.)

P. Ławrowski. Nie mam jej pod ręką. (Posyła do kancelaryi sejmowej.)

Marszałek. Przystąpimy do rozprawy specjalnej nad artykułem pierwszym.

P. Ławrowski. Właśnie otrzymałem tę ustawę, brzmi ona tak w oryginale:

„Ein nach der Session oder während der Vertagung des Reichsrathes thätiger Ausschuss hat das Recht, durch seinen Obmann mit den Ministern und den Chefs der Centralstellen zu verkehren. Auch stehen ihm die übrigen im §. 8. des Gesetzes über die Geschäfts-Ordnung angeführten und seinen Mitgliedern, die den Mitgliedern des versammelten Reichsrathes in dem Gesetze vom 7. Juni 1861 Nr. 63 des Reichsgesetzblattes eingeräumten Rechte zu.“

Otóż tu jest dwojakie prawo i tu i tam powołuje się na ustawę z dnia 7. czerwca 1861. W tamtej jest to specjalnie wymienionem, i tak myśmy to rozumieli.

Marszałek. Zresztą przy artykule 1. będzie o tem mowa.

P. Chrzanowski (podaje sprawozdawcy regulamin Rady Państwa).

Sprawozdawca p. Ławrowski. W regulaminie Izby poselskiej Rady Państwa w §. 16. jest to także powołane (czyta):

„Członkowie Rady Państwa nie mogą być nigdy pociągani do odpowiedzialności za głosowanie podczas wykonywania swego powołania; co do wyrażen podczas swych czynności, są odpowiedzialni tylko wobec Izby.“

Otóż i tu jest odwołanie się do ustawy z d. 7. czerwca 1861. i myśmy to tak rozumieli.

Marszałek. Rozpocznijmy teraz rozprawę specjalną, proszę odczytać artykuł pierwszy.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 1. Sejm może uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisya dla opracowania pewnego przedmiotu znacznej objętości lub doniosłości, należącego do ustawodawstwa krajowego

lub do zakresu działania Sejmu, pozostaje w swej funkcji i obradować ma także po zamknięciu sesji Sejmu lub podczas jego odroczenia.

Do ważności takiej uchwały potrzeba zatwierdzenia Cesarza, któremu służy także prawo zamknąć posiedzenia tej komisji, lub je odroczyć, z zastrzeżeniem powtórnego jej zwołania.

P. Chrzanowski. Stawiam do artykułu pierwszego poprawkę więcej stylistyczną niż merytoryczną, a to dla większej jasności tego artykułu. Mianowicie uważam, że wyrażenie: „pozostaje w swej funkcji“ jest niejasnym i nie dobrze wyraża rzecz. Nie można uchylać „pozostaje“, bo tyczy się i tej komisji, która ma być dopiero wybrana, i czynności jeszcze podczas sesji sejmowej nie rozpoczęła. W ogóle wnoszę poprawkę tej treści (czyta):

„Sejm ma prawo uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisja dla rozstrąszenia i opracowania przedmiotu rozleglejszego lub ważniejszego, a należącego do zakresu działania Sejmu, obradować będzie i czynności swoje odbywać także po zamknięciu sesji sejmowej, lub podczas jej odroczenia.“

Zamiast więc wyrażenia: „pozostaje w swej funkcji“ — wnoszę aby było: „obradować będzie i czynności swoje odbywać także po zamknięciu Sejmu itd.“, albowiem nie mogłaby „pozostać w swej funkcji“ komisja, która jeszcze czynności swojej nie rozpoczęła w czasie sesji sejmowej, a chcemy przecież aby i taka komisja obradowała po zamknięciu lub odroczeniu Sejmu. Jestem także za opuszczeniem zbytecznego wyrażenia: „należącego do ustawodawstwa krajowego“, bo ustawodawstwo krajowe należy do zakresu działania Sejmu, jeżeli więc w artykule powiedziano: „należącego do zakresu działania Sejmu“, to wyrażenie poprzednie „do ustawodawstwa krajowego“ jest pleonazmem niepotrzebnym.

Marszałek. Poddam wniosek p. Chrzanowskiego do poparcia. Kto ten wniosek popiera, ze chce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Ja popieraju wnesenije p. Chrzanowskoho, bo sam uważaju, szczo w ar-

tykuli perwszom howoryt sia o komisiji, kotora wże abo jest wybrana, abo dopiero wybraty sia maje, aby obradowaty poza Sojmom. W takim razii nie mozna stylizacyju pryniaty, szczo wybrana komisija pozistaje w swojej funkcji, bo wyberajema ne maje iszcze zadnoj funkcji, azatim nie może pozistawaty pry funkcji. Dalsze stoit tu: „obradowaty maje takze“. Toje „takze“ jest tu ne na mistcy, i dlatoho treba toje słowo zminyty. W zahali prykluczaju sia do zminy postawlenoj czerez p. Chrzanowskoho.

P. Smolka. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smolka ma głos.

P. Smolka. W drugim ustępie artykułu 1. jest powiedziano (czyta):

„Do ważności takiej uchwały potrzeba zatwierdzenia Cesarza.“

Mojem zdaniem powinno stać „Króla“. Aby zaś nie było wątpliwości, czy to lub owo wyrażenie jest stosowniejsze, stawiam poprawkę, aby powiedzianem było: „zatwierdzenia Korony, która“...

Marszałek. Wniosek p. Smolki poddam do poparcia. Kto jest za tem, aby w miejsce słowa „Cesarza“ było powiedzianem „Korony“, ze chce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparty.

P. Kowalski. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja muszu promowity za stylizacyjeju komisiji, a to z dwuch wzhladiw. Najperwsze wyrażenie „pozostaje“ zakluczaje w sobi samoje charakterystiku komisiji, to znaczyt, ze taja komysija ne perestaje funkcyonowaty. Wo wtorych ze ciłkom ne miszaje ricy, jesly tu stoit: „wybrana abo wybraty sia majuszczaz“, bo woźmim ricz praktyczno, a predstavyt sia potreba takych wyraziw koniecznoju. Prypustym, szczo komisija wybere sia teper pry kincy Sojma, to ona zacne swoi praci, no ne kończe tyi sowerszyt, jesly Sojm sklykanym zostane w marciu, a jeslyz on trwaje i najdolsze, to komisija i tohdy ne perestaje praciuwaty, skoro objem i zasiah projektowanej ustawy jest welykyj — meždu tim może taja komisija zatrebowaty dodania nowych czte-

niw — otże taja sama komisija może odnowyła się, aby trewaty dalsze, a jak Sojm skineczył się, to ona bude swoju praci u az do okinczenija tojże prodołżaty. Z toho śluduje, szczo „komisija wybrana abo wybraty się majuszcza“, może w funkciji swojej pozostawaty także po zakinczeniu Sojma. Wpoczem, czy taja komisija jest wybrana, czy wyberajemaja, ne bude i ne może ona dijestwowaty, jesły ne bude złożona z członów Sojma, a jako taka może i bude pišla zakluczenija zasidanyj Sojma w funkciji pozostawaty, ona bude pozasojmowoju i ne może dijestwowaty skorsze, poki ne bude wybranoju. Poprawki proto w toj miri stawieni ne sūt potrebniji i ne widpowidajūt ryczy, dla toho ja budu proti tym hołosowaty, a poperaty stylizacyju komisiji.

Marszałek. P. Henryk Wodzieki ma głos.

P. Henryk Wodzieki. Chociaż poprawki te nie są tak wielkiej doniosłości, jednakowoż sądzę, że jest rzeczą słuszną i odpowiednią, aby została stylizacya przez komisję proponowana. Pierwsza poprawka p. Chrzanowskiego chce mieć opuszczone wyrazy: „do ustawodawstwa krajowego“, które nazywa pleonazmem obok wyrazu: „należącego do zakresu działania Sejmu.“

O tem nie będę nic mówić, bo rzecz ta nie ma żadnej doniosłości. Drugie jest, że chciałby dodać: „komisya dla rozstrząśnienia i opracowania.“ Muszę zauważać, że jeżeli p. Chrzanowskiego uderzył pleonazm w drugim wierszu artykułu 1., i życzył sobie, aby usunięto te wyrazy: „do ustawodawstwa krajowego“, to mnie daleko więcej uderzył pleonazm w tem wyrażeniu: „komisya dla opracowania i rozstrząśnienia“, gdyż jeżeli kto ma co opracować, to rzeczywiście musi także i rozstrząsnąć.

Wreszcie do tego, co p. Kowalski powiedział, uważam za stosowne dodać, że może być komisya nawet podczas Sejmu wybrana, podczas Sejmu pracować i prace swe poza Sejm przeciągać. Więc ta komisya może pracować przed Sejmem, i jeżeli do Sejmu nie będzie gotowa, pozostaje w swej funkciji, azatem jest wyraźnie powiedziano, że komisya na początku Sejmu obrana, może przeciągnąć się i poza zamknięcie Sejmu.

Więc te wyrazy są odpowiednie swemu przeznaczeniu.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?

P. Chrzanowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Chrzanowski ma głos.

P. Chrzanowski. Bynajmniej nie zbił p. Wodzieki zarzutu pleonazmu, który uczyniłem tym wyrazom: „należącego do ustawodawstwa krajowego“ i które poprzedzają wyrażenie obszerniejsze, a tę samą rzecz wypowiadają, co następne wyrazy: „do zakresu działania Sejmu“, które jedynie pozostawić w mej poprawce proponuje. Jeżeli uważa, że i w mojej poprawce jest inny pleonazm, to jednak ten błąd mej poprawki, gdyby był, nie usprawiedliwia błędu, jaki wytknąłem w komisyjnej redakcyi artykułu 1. Zresztą zgadzam się na opuszczenie w mojej poprawce wyrazu: „rozstrząśnienie.“

Powtóre powiedziano tu, że wyrażenie „pozostaje w funkciji“ jest stylizacya dokładną. Przeciwnie, mnie się zdaje, że w takim razie stylizacya jest cząstkową, stosuje się do komisji, która funkcyonowała już podczas sesji sejmowej, ale nie stosuje się do komisji, która nie funkcyonowała podczas Sejmu; stylizacya zaś moja stosuje się do jednej i do drugiej, gdyż orzeka, że komisya nieustająca będzie obradować i czynności odbywać także i po zamknięciu lub odroczeniu Sejmu, bez różnicy czy rozpoczęła czy nie rozpoczęła funkcji swojej podczas sesji sejmowej.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda?  
(Nikt.) Rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Mam tylko odpowiedzieć p. Chrzanowskiemu, na ostatni jego zarzut. Przedewszystkiem, co się tyczy pleonazmu, to ja go tu wcale nie widzę. Wszakże zakres Sejmu jest ustawodawczy i administracyjny; otóż tu nie byłoby dostateczne jedno wyrażenie, tu potrzeba koniecznie i drugiego; a tutaj tem więcej trzeba to podnieść, aby nie było wątpliwości, że Sejmowi przysługuje prawo tak w jednym jak drugim kierunku polecić przedmiot, który za stosowny uzna, takiej nieustającej komisji. Otóż należy to do ustawodawstwa krajowego i do zakresu

działania Sejmu i jest tutaj koniecznie potrzebne. Co się dotyczy wyrazów „pozostaje w swej funkcji“ to właśnie idziemy tutaj całkiem za duchem ustawy i za celem, który osiągnąć chcemy, a my chcemy aby komisya obradowała i po zamknięciu Sejmu.

Otóż to „pozostaje“ ściągają się do wypadku zamknięcia Sejmu. Zarzucał p. Chrzanowski, że komisya jeszcze nie obradowała; wszakże komisya musi być wybrana w czasie obrad zebranego Sejmu, a komisya wybrana w parę minut po wybraniu może już obradować, a i sam skład tej komisji, ponieważ ona wychodzi z Sejmu, pokazuje, że ona musiała mieć swoje istnienie już w czasie Sejmu. Dlatego obstaruję przy stylizacji, jaką komisya przyjęła, i upraszam także Wysoką Izbę, aby Wysoka Izba ją przyjęła. Co się dotyczy poprawki p. Smolki, to muszę odpowiedzieć, że stylizacja komisji jest u nas zawsze nazywana, i nie widzę przyczyny, dla której mielibyśmy od tej stylizacji teraz jeszcze odstąpić.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Nasamprzód podam pod głosowanie wniosek p. Chrzanowskiego.

Sekretarz ks. Barwicz (czyta):

„Art. 1. Sejm ma prawo uchwalić, że wybrana lub wybrać się mająca komisya dla opracowania przedmiotu rozleglejszego lub ważniejszego, a należącego do zakresu działania Sejmu, obradować będzie także i czynności swoje odbywać po zamknięciu sesji sejmowej, lub podczas jego odroczenia.“

Marszałek. Kto się zgadza z tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł.

Teraz wniosek p. Smolki, żeby zamiast „Cesarza“ położyć „Korony.“ Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Mniejszość.) Także upadł.

Przystąpimy więc do głosowania nad art. 1. podług stylizacji komisji. Kto się z tym zgadza, zechce wstać. (Wszyscy z wyjątkiem dwóch.) Tylko 2 głosy są przeciwne. Przystępujemy do artykułu 2.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 2. Do ważności uchwał takiej komisji nieustającej potrzebna jest obecność przynajmniej 2/3 części jej członków.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. 2. zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Artykuł 3. proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 3. „Każdy członek Sejmu może być obecnym przy posiedzeniach tej komisji. Również może każdy członek Sejmu wnieść do niej pisemnie sformułowane wnioski, które może popierać ustnie lub pisemnie. Komisya winna wziąć te pisemne wnioski pod rozwagę i ma nad nimi głosować.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Podam art. 3. pod głosowanie. Kto się z nim zgadza, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Artykuł 4. przychodzi teraz pod dyskusję.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 4.

„Komisya może za pośrednictwem Marszałka krajowego, lub jego zastępcy w Wydziale krajowym, zaprosić na swe posiedzenia osoby, mogące dać potrzebne wyjaśnienia, również może im wyznaczyć, w porozumieniu z Wydziałem krajowym, stosowne wynagrodzenia.“

Komisya ma również prawo znosić się za pośrednictwem swego przewodniczącego z naczelnikami rządowych władz krajowych i żądać od nich potrzebnych dochodzeń i wyjaśnień.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 5. Przed złożeniem ostatecznego sprawozdania ma komisya prawo, a jeżeli Sejm tego zażąda, obowiązek, przedłożyć Sejmowi do uchwalenia zasady, na podstawie których ustawa lub uchwała wypracowana być ma.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem art. 5., zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednomyślnie przyjęty. Art. 6. proszę odczytać.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 6. „Regulamini sejmowy obowiązuje przy obradach i

uchwałach komisji nieustającej, o ile Sejm nic innego nie postanowi.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Kto za przyjęciem art. 6., zechce wstać. (Wszyscy.) Jest jednogłośnie przyjęty. Następuje art 7.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Art. 7. „Członkowie tej komisji pozostają w swej funkcji także podczas nowozebranego Sejmu, jeżeli takowy inaczej nie postanowi. W miejsce członka komisji, który przestał być członkiem Sejmu, wybierze Sejm nowego członka.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Pawlików ma głos.

P. ks. Pawlików. Ja tuju riez tak rozumiju, szczo taja komisya, skoro załahodyt sprawu, perestaje funkcyonowaty. Dla toho ona tylko w sej czas podczas sobranja Sojmu ne perestaje funkcyonowaty, jesły sprawy, do ktoroj wybrana buła, ne załahodyt. Otze dlaho stawłaju nastupujuszczu poprawku (czyta):

„Jesły komisya ne załahodyt sprawy wczesnijsze, to człeny komisji ne ostajut funkcyonowaty w czasie nowoho sobranja Sojmu, jesły... itd.“

Marszałek. Kto popiera wniosek ks. Pawlikowa zechce wstać. (Dostateczna ilość wstaje.) Jest poparty.

P. Kowalski. Proszu e hołos.

Marszałek. P. Kowalski ma głos.

P. Kowalski. Ja dumaju, że poprawka p. ks. Pawlikowa je nepotribna, poneże pry kiney artukuła je skazano, jesły Sojm inaczej nepostanowyt. Otze czy ta komisya skńczyt swoji roboty czy ni, to ona moze buty rozwiązana. Jahym ne chotit, aby to w ustawi było skazano, że jesły ona ne skńczyt, to moze buty rozwiązana. Toj paragraf, jak jeha komisya proponuje je lipsze ułożenyj, bo wyczerpuje wsi mozebnji słuczai — proto dumaju, abyśmo tak jeha zatrimaty, jak zwuczyt.

Marszałek. Nikt wiecej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Ja do toho szczo skazał p. Kowalski maju tylko toje dodaty, szczo komisja do odnoho predmetu obrana bude, i jak toj predmet skinczyt, to sama sia rozwiazuje predłozyt swój eloborat i zdašt relacju, a bilsze obradowaty ne potrebuje. Dlaho ja obstaju pry wnesenju komisji.

Marszałek. Podam pod głosowanie §. 7. z poprawką p. Pawlikowa.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta art. 7. podług stylizacji p. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto jest za przyjęciem §. 7. według tego brzmienia, zechce wstać. (Kilku posłów wstaje.) Wniosek upadł. Kto jest za tym §sem według stylizacji, komisji zechce wstać. (Wszyscy wstają prócz jednego.) Tylko jeden głos przeciwny, zresztą jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 8. Komisya nieustająca po ukończeniu swych obrad przedłozy Sejmowi sprawozdanie z wnioskami do zwykłego postępowania według regulaminu sejmowego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? Więc kto jest za przyjęciem artykułu 8., zechce wstać. (Wszyscy.) Art. 8. jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Art. 9. Członkom komisji nieustającej w czasie jej funkcji służy tak, jak posłom w czasie zebrania Sejmu, prawo nietykalności i nieodpowiedzialności.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Otóż przy tym punkcie muszę sprawę wyjaśnić, czyli podług ustaw członek komisji rajchsratowej, należący do komisji nieustającej, ma prawo nietykalności lub nie; zarzawszy do wszystkich odpowiednich ustaw, a narzeszcie do stenograficznych sprawozdań rajchsratowych, które właśnie mam przed sobą, nie ulega najmniejszej wątpliwości, że członkom komisji rajchsratowej służy prawo nietykalności poselskiej, a ponieważ ze strony Rządu mogłaby być wątpli-

wość w tej mierze, więc dla zwrócenia uwagi Rządu, powołam tylko stronę 208. sprawozdania stenograficznego z rozpraw rajchsratu z r. 1867. W pierwotnem sprawozdaniu komisji której także członkiem byłem, była ta ustawa o nietykalności z dnia 3. października 1861. l. 68. wyraźnie powołaną, ażeby wykazać, że nietykalność poselska służy tym członkom komisji, i z takim projektem przyszła komisja do Izby. — Izba zaś znalazła, że to jest superfluum, że to jest zbyteczne, że to już przez inne ustawy, a mianowicie przez regulamin dostatecznie jest określone, i że samo przez się rozumie się, że to prawo członkom komisji jest zawarowanem. W obradach nad tem sprawozdaniem jednak zgodzili się wszyscy na to, aby nietykalność była zawarowana. Ja zaś, czy Izba się na to zgodzi lub nie, czy się zechce odwołać lub nie do istniejących ustaw, podniosłem ten fakt dlatego, ażeby zacytować stronę stenograficznych sprawozdań na wypadek, że gdyby Rząd sądził, że taka nietykalność nie służy członkom komisji i chciał z tego powodu ustawić naszej sankcji odmówić, ażeby zajrzał wtedy na str. 208. sprawozdań rajchsratowych z r. 1867., a wtedy niezawodnie przekona się, że nietykalność poselska jest istotnie zawarowana.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Przystąpimy do głosowania. Kto jest za przyjęciem art. 9., zechce wstać. (Wszyscy.) Art. 9. jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 10.

„O wynagrodzeniu członków komisji nieustającej uchwała Sejm.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem art. 10., zechce wstać. (Wszyscy.) Jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 11.

„Ustawa niniejsza może być zastosowaną także do uchwał, które Sejm powziął w myśl art. 1. jeszcze przed jej ogłoszeniem.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

P. Boczkowski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Proszę szanownego sprawozdawcy o wyjaśnienie tego paragrafu.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta go).

Ten artykuł w ten sposób wyjaśnię. Nasamprzód potrzebna jest sankcja tej ustawy, którą uchwalamy teraz. Sejm jednak znachodzi się w tem położeniu, że może być pierwiej zamkniętym, i niezawodnie tak się stanie, nim ta ustawa otrzyma najwyższą sankcję. Pomimo tego jednak mogą być przedmioty, dla których będzie komisja nieustająca wybrana i do której będą te przedmioty oddane. Otóż chcąc dojść do tego celu, aby taka komisja nieustająca, już teraz przez Sejm wybrana, zajmowała się temi przedmiotami po ogłoszeniu tej ustawy, to jest po otrzymaniu sankcji cesarskiej, sądziliśmy w komisji, że jest konieczne przyjęcie tego postanowienia, aby ta ustawa była zastosowaną do tych uchwał, które Sejm powezmie, aby komisja nieustannie obradowała nad temi przedmiotami, które jej przed sankcją cesarską będą przekazane.

P. Kulezycki. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kulezycki ma głos.

P. ks. Kulezycki. Pozwolu sobi zapytaty sia, jak maje sia rozumity uiniszuaja ustawa wystawlena wid komisji, katora sankcyju cisarsku maje otrymaty?

Sprawozdawca p. Ławrowski. Tu potrzeba rıznyciu zrohyty. Nasampered pzychodyt ustawa, a potom uchwała Sojmu. I tak nasampered musyt buty taja ustawa zasankcyonowana, nad kotoruju własne obradujemy, to jest iz jesły Sojm bude włastywe wyznaczaty dla jednych predmetiw komisiju, to jemu potribna uchwała Wysokoho Sojma, aby tii predmety prekazaty toj komisiji. Otze tu je i ustawa i uchwała; na prymir wczera małyśmo predmet propinacyjnij, i buło wnesenie, aby dla predmetu propinacyjnoho buła ustanowłena neustajuszcza komisya, katora swoi czynnosity bude dalsze prowadyty; jesły taja ustawa otrymaje sankcyju, jaka potribna jest pidla art. 1., tohda toj predmet propinacyi distane sia do toji komisiji.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta. Poddam pod głosowanie art. 11. Kto jest za przyjęciem tego artykułu, zechce wstać. (Wszyscy wstają). Jest jednomyślnie przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

Art. 12.

„Przeprowadzenie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.“

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego §. 12., zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Teraz tytuł.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Ustawa

o postępowaniu co do projektów do ustaw krajowych znacznej objętości lub doniosłości.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mezo Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem tego tytułu, zechce wstać. (Wszyscy). Jest jednomyślnie przyjęty.“

(Głosy: Trzecie czytanie.)

Marszałek. Jest wniosek, aby do trzeciego czytania przystąpić.

P. Grocholski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Proszę księcia Marszałka, mnie się zdaje, że najpierw musimy uchwalić tę uchwałę o dyetach. Ta uchwała w ustawie jest powołaną, więc ja bym sądził, że niewłaściwem byłoby do trzeciego czytania przystępować, zanim jeszcze tej uchwały nie przyjęliśmy.

(Głosy: Tak, tak!)

Marszałek. Więc przystąpimy do tej uchwały.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta):

„Uchwała.

W czasie zamknięcia sesyi Sejmu lub jego odroczenia, pobiera członek komisyi nieustającej dyety po ośm złotych w. a. dziennie przez cały czas, w którym bierze udział w pracach komisyi.

Członkowie komisyi nieustającej, poza miejscem zebrania sejmowego mieszkający, otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży po jednym złotym w. a. od mili.

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Koroluk. Proszu o hołos.

P. Sapruka. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Koroluk ma głos.

P. Koroluk. Ja bym wnosyl, szczyoby lepsze bylo, aby zamist' 8 złotych, daty tylko 5 złotych. Jak ony budut poberaty 8 złotych, to budut sedity pił roku i rik. (Wesołość.)

Marszałek. P. Koroluk. wnosi, aby zamiast 8 zlr. bylo uchwalone 5 zlr. dla członków tej komisyi. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość). Jest dostatecznie poparty. P. Sapruka ma głos.

P. Sapruka. Ja dumaju, szczo i 5 zlr. to za bohato. Bo i teper czleuy Sojma takoz sut' w komisyjach, i ne poberajut bilsze jak 3 zołot. Ja wnoszu, aby zamist' 8 zołot. bylo 3 zołot.

Marszałek. Jest wniosek drugi, ażeby zamiast 8 zlr. położyć 3 zlr. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba). Jest poparty.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

Marszałek. P. ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Do toji kwestyi poberania dyet ja zaberaju hołos. Moi panowe! My poberajuszczy dyety po 3 zlt., ne jesteśmo tak duze sylno obtiazeni, ałe z druhoj storony zdaje sia meni, że pidwyzszenie dyet z troch na

wiśm zlr. ne daje sia wytołkowały czerez konieczniś' i oszczadniś' z hroszem publicznym.

Ja ponymaju, szczo z uwahy na toje, jako teperiszna płatnia dyetiw jest ne welyka, treba buło konieczne wyższu postanowyty, tem bilsze, ze człeny komisiji neustajuszczoj bilsze budut w Sojmi i poza Sojmom praciowaty, nyz pojedynokyi człeny, kotoryi ne sut' w toji komisiji. Dla toho ja sohołoszaju sia z mniem p. Koroluka, a ne pryjmaju mninija p. Sapruki, ale dumabym, aby dyety postanowyty na 6 zolotyeh. Odnakoz czujuszczy, ze p. Koroluk wnosit 5 zlt., i ja sohołaszaju sia, aby buło 5 zolotyeh. Z 3ma zolotymy ja sohołaszaty sia ne mohu.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Nim będzie zawotowana jakakolwiek kwota, radbym aby Wysoka Izba wiedziała jakie było w tej mierze zdanie komisiji. To się tak nie ma rozumieć, że czy Izba uchwali 5, 6 czy 8 guldenów dziennie, żeby ci członkowie komisiji nieustajającej aż do ukończenia pracy, lub do zebrania się nowego Sejmu brali po 5, 6 albo 8 guldenów dziennie; w komisiji był postawiony wniosek zgodny z wnioskiem p. Sapruka, mianowicie przez p. Krzeczunowicza, ażeby członkowie komisiji nieustajającej brali po 3 guldeny i to zdawało się komisiji konstytucyjnej za wiele, bo nawet i ten wniosek odrzuciła. Ten pobór dyet ma się inaczej rozumieć. Członkowie tej komisiji mają otrzymywać dyety tylko wtenczas, gdy są w komisiji zgromadzeni, gdy odbywają posiedzenia; jest tu wielka różnica między pobieraniem codziennie a pobieraniem wtedy tylko, kiedy są posiedzenia, są to tak zwane „Präsens-Gelder“, tylko że to właściwie nie będą „Präsens-Gelder“, ale tylko dyety wypłacić się mające członkom wtedy, gdy się komisya zbierze tu w miejscu. Dajmy na to, komisya zgromadza się na miesiąc, to niekoniecznie członkowie jej pobierać będą dyety za 30 dni, ale może tylko za 25 lub 20 dni, tj. przez ten cały czas pobierają ci członkowie po 5, 6 albo 8 guldenów dziennie, kiedy odbywają posiedzenia. Jednakowoż jak się rozejdą do domu, to członkowie ci nie pobierają ani szeląga, bo to byłby już za nadto wielki wydatek, (Głosy: tego nikt nie myślał). Na każdy sposób stylizacya jest nie jasną i trzeba ją wyjaśnić. Rozprawy w Sej-

mie są zawsze komentarzem do każdej uchwały; ja zabrałem tedy głos, aby zrobić taki komentarz do tej uchwały, bo nie dość tu jest wyraźnie powiedziane, że ten tylko pobiera dyety, który w komisiji udział bierze. W tej komisiji jeden głównie będzie pracował, tj. referent. Zanim się referent z tą pracą upora, może upłynąć 2 i 3 miesiące, dlatego komisya konstytucyjna mniemała, że byłoby dla takiego referenta niesprawiedliwie, ażeby za czas swej pracy nic nie pobierał.

Ja byłem przeciwny temu, większość jednak komisiji konstytucyjnej zgodziła się na to, ażeby referent, jeżeli zajmuje się sprawami komisijnymi, przez ten czas także brał dyety. Inni członkowie zaś tej komisiji biorą dyety tylko wtenczas, jeżeli są w komisiji, to jest przez cały czas, w którym biorą udział w pracach komisiji. Referent, jak długo referuje, a inni członkowie, jak długo jest komisya zgromadzona.

Co do kwoty, to 8 guldenów jest zanadto przesadzonem, i będę zatem głosował za mniejszą, kwotą.

P. Kowbasiuk. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Kowbasiuk ma głos.

P. Kowbasiuk. Ja zabieraju hołos wzhladom dyet dla człeniw komisiji. Jak komisya proponuje 8 reńsk. dyety poberaty i za podróz od myli 1 reńsk. Dla posliw do Sojma jest sprawedływa ricz, szczo poberajut 3 reńsk. dyety, a 1 reńsk. za mylu na podoroż. My wsi znajemo, ze to jest za mało; każdy z nas jest gospodar i maje familiju, treba w doma i tutaj żyty.

Ale meni sia zdaje, koły komisija wpered buła za tym, aby 3 reńskich dyjet naznaczyty, tak jak my posły to majem, to powynno buty dostateczno, poneze tu ne chodyt o toje, aby z toho jakijś zysk maty, tilko ja uważaju tyji dyjety jako dostatecznyi dla utrymania každoho, i tu o toje najbilsze chodyt, aby szczoś dobroho dla kraju zrobyty. (Brawo.) Moji panowe, tyji człeny, kotoryji budut do toji komisiji wybranyi, budut lude honorowi, szczo budut dywyty sia, aby szczoś dobroho wypracowaty, i zdaje my sia, szczo budut zadowofeni dyjetami 3 reńskich i 1 reńskoho za podoroż. Ony nawet ne potrybujut sydyty tut wo

Lwowi, ale mohut papery pomezy sebe rozibraty i udaty sia do domiw. I po nejakim czasi panowe czlenuy takoj komisij mohlyby sia znou zjichaty na jaki deń, dwa, poskladaty papery i rozjichaty sia po wzaimnom porozuminju. Jeste my uchwalymy 8 reńskich, abo jak szanownyj kolega Koroluk skazaw 5 reńskich, to na nasz kraj budut sylno kryczety, a potom jestebyśmo np. uchwalily po 5 reńskich, toby na reszti kazdyj chotiw buty do toji komisiji wybranyj. (Wesołość.) Dlatoho ja poperaju szan. kolega hospodyna Sapruku, aby czlenuy toji komisiji po 3 reńskich dyjet poberala i aby im za podoroz wid myli 1 reński buło przyznaczeno i za tim budu hołosowaty. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Ja maju ino otwit daty poslam selanam. Duze ich razyt toje, szczo komisija za wysokiji dyjety postawyla, proponuczny 8 reńskich. Jesteby 8 reńskich buły dyjety dla czlenuw toj komisiji, to istynno byloby to za mnoho, ale ony majut tohdy lysze braty po 8 reńskich, jak tu do Lwowa na naradu zjidut sia. Koždyj czlen komisiji maje darmo praciowaty w doma, a tu ino z hotowaju praciouu pryjide. Mozna zadaty wid posla, aby zertwowal swoji umstwennyji syły i praciowal dla kraju daremno, ale ne mozna wid nioho zadaty, aby so swojej własnej kieszeni dokladowal na swoje utrymanie i podoroz. Potom naj szanownyi posłowe zważat, ze koždyj z tych czlenuw bude maty wyznaczenu robotu, tuju bude musil tohdy zrobyty, koły ne bude wi Lwowi i za niu nedistane zadnoji nahorody. Ja badałbym: toho ne zadajmo wid rych, aby ony z swoich własnych hroszej na spawy krajewi mały dodawaty, tilko dumaju, ze pijszlybyśmo w myśl komisiji samoj, jestebyśmo postawily wotum na 6 reńskich, poneze i tak znaju, szczo w komisiji mnoho czlenuw bylo za tym, aby postawily dyjety na 6 reńskich.

O tyle więc modyfikuje wniosek komisiji, zeby zamiast 8 reńskich Wysoka Izba przyznała tylko 6 reńskich.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Najdalej idący wniosek jest wniosek p. Sapruki, żądający wyznaczenia 3 zlr., więc też nasamprzód podam go pod głosowanie; następuje potem wniosek p. Koroluka o 5 zlr., a nareszcie wniosek komisiji o 6 zlr. Kto jest za wnioskiem p. Sapruki,

aby dyjety wynosily dziennie 3 zlr., zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Następuje wniosek p. Koroluka, żądający 5 zlr., kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta): „Członkowie komisiji nieustajacej, poza miejscem zebrań sejmowego mieszkajacy, otrzymują wynagrodzenie kosztów podróży po jednym złotym w.a. od mili.

Marszałek. Co do tego ustępu, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za tym ustępem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Ławrowski. Proszę zarządzić zaraz trzecie czytanie ustawy.

Marszałek. Jest wniosek, aby przystąpić zaraz do trzeciego czytania. Kto jest za tem, zechce rękę podnieść. (Większość.) A teraz kto jest za przyjęciem uchwalonej przedtem ustawy w trzecim czytaniu, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta prawie jednomyślnie, bo tylko ks. Pawlikow nie wstał, więc jest tylko jeden głos przeciwny.

Sprawozdawca p. Ławrowski (czyta). „C. Uchwała. W dodatku do uchwalonej w dniu 1. marca 1866. instrukcji dla Wydziału krajowego, wydaje Sejm krajowy następujące postanowienie:

Wydział krajowy może dla kodyfikowania projektów do ustaw krajowych ustanawiać odrębne komisje, złożone z biegłych, którzy wypracują przydzielone im projekta.

Członkowie takich komisji mają na żądanie Wydziału krajowego brać udział w jego obradach nad opracowanymi przez te komisje projektami z głosem doradczym.

Wydział krajowy przyznawać może dla członków takich komisji stosowne wynagrodzenie.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Ponieważ nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za przyjęciem tej uchwały, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęta.

P. Skrzyński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

P. Skrzyński. Pozwolę sobie zapytać się przewodniczącego komisiji konstytucyjnej, kiedy przedłoży sprawozdanie o wnioskach, które jej

wczoraj zostały przekazane, a odnoszące się także do sprawy propinacyjnej i wysadzenia takiej komisji pozasejmowej. Jeżeli sprawozdanie nie jest jeszcze gotowe, to Wys. Izba może zawezwać komisję, ażeby ona je na następnem posiedzeniu przedłożyła.

**P. hr. H. Wodziecki.** Przyjmujemy to wezwanie, i będziemy się starali w jak najkrótszym czasie Wys. Izbie nasze sprawozdanie przedłożyć.

**Marszałek.** Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawcą jest p. Pfeiffer.

**Sprawozdawca p. Pfeiffer.** Petycja miasta Lwowa l. 373., podana przez p. Hönigsmanna. Ponieważ przedmiot jest ważny i sprawiedliwy, to najlepiej zrobię, jeżeli odczytam całą treść tej petycji (czyta petycję miasta Lwowa w sprawie zamierzonego przeniesienia dyrekcji ruchu kolei Lwowsko-Czernowieckiej ze Lwowa do Czernowiec).

W tej petycji wspomina gmina miasta Lwowa, jak w lipcu t. r. udała się do Wydziału krajowego, prosząc o poparcie u Najjaśniejszego Pana i u Ministerstwa handlu. Przedmiot jest nie tylko ważny z powodu lokalnych interesów miasta Lwowa, ale i z powodu ogólnych interesów krajowych. Muszę bowiem tu podnieść tę okoliczność, że Lwów jest centralnym składem towarów, które przychodzą ze wschodnich części kraju; dalej ze przybywają do Lwowa kupy z zagranicy, starając się o zakupno tych towarów. Tutaj gdzie się styka handel z dyrekcją ruchu, potrzebne są codzienne raporty, gdyż potrzeba, ażeby dyrekcja ruchu miała zawsze wiadomości o stanie handlu, o ruchu, ażeby się mogła do tych potrzeb zastosować.

Wydział krajowy z tych względów silnie popierał tę prośbę. Do tych motywów mało co dodać można; nie można się nawet powołać na przeważne względy techniczne, bo nie mamy nawet przykładu, aby dyrekcja ruchu była przeniesioną prawie na krańce Monarchii, lecz przeciwnie wszystkie dyrekcje znajdują się w centralnych punktach, jak to wskazują przykłady innych kolei, np. kolej północna, kolej państwowa i kolej południowa, których dyrekcje nie mają siedziby na krańcach Państwa, tylko tam, gdzie się świat handlowy najbardziej styka z koleją.

Otóż z tych względów komisja petycyjna przedkłada Wysokiej Izbie następujący wniosek (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Sejm uznaje, że interes Państwa, kraju i miasta Lwowa wymaga pozostawienia dyrekcji ruchu kolei lwowsko-czernowiecko-jaskiej we Lwowie.

II. Uchwałę tę udziela się c. k. Rządowi celem poparcia wniesionych w tym przedmiocie prośb miasta Lwowa i przedstawienia Wydziału krajowego z 17. sierpnia 1869. l. 9,354.

Lwów d. 27. października 1869.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda.

**P. Smolka.** Proszę o głos.

**Marszałek.** P. Smolka ma głos.

**P. Smolka.** Wniosek ten popieram jak najusilniej. Ale radbym, żeby tam jeszcze jeden z powodów był przytoczony, który najwięcej wpłynąć może na to, żeby Rząd użył swej ingerencji na poparcie, żeby ta zmiana pożądana nastąpiła. Kiedy przed dwoma tygodniami bawiłem w Wiedniu, zostałem wezwany przez radę miejską lwowską, abym poczynił kroki w tym przedmiocie i dowiedział się jak sprawa stoi. Ministerstwo handlu odstąpiło podanie rady miejskiej pod tym względem dyrekcji kolei lwowsko-czernowiecko-jaskiej w Wiedniu do sprawozdania. Sprawozdanie to nie nadeszło. Jednakowoż, o ile poznać mogę z usposobienia osób wysoko stojących, zdawało mi się, że są tego zdania, iż tu Rząd wiele uczynić nie może, ponieważ ostatecznie towarzystwo jest o tyle autonomiczne, że wolno mu przenosić dyrekcję swą, gdzie mu się podoba i gdzie uzna za stosowne. Kiedym jednakże zwrócił uwagę pana Ministra na to, że tu i względem Państwa zachodzą okoliczności, że Rząd nie tylko ma prawo, ale i obowiązek wpłynąć na tę sprawę — mianowicie z tego stanowiska, że pod względem strategicznym jest niebezpiecznie, aby dyrekcja ruchu była na granicy kraju, która może uleść napadom nieprzyjaciela. Jest to nadzwyczajnie ważna rzecz w czasach wojennych, że nieprzyjaciel stara się opanować zabudowania dyrekcji i zabrać park kolejowy. Widzieliśmy to w roku 1866.

podczas wojny prusko-austryackiej, gdzie rzeczywicie kierunek kolei był pod tym względem bardzo decydujący, gdyż widzieliśmy, że park przewozowy kolei czesko-saskiej przed zaborem pruskim uciekł do Czech. Jest to rzecz bardzo ważna. Już dla tego samego, że Lwów, jako stolica będzie mógł być broniony przeciwko nieprzyjacielowi nierównie silniej, i zresztą jest od granicy więcej oddalony, niż Czerniowce, które na samym krańcu leżą, już ta okoliczność sama przemawia bardzo za pozostawieniem dyrekcji ruchu we Lwowie. Otóż kiedy te powody przedstawiłem, uznano że to rzeczywicie jest ważna okoliczność, gdyż Rząd mógłby się oprzeć na tem i zażądać kategorycznie, aby dyrekcya ruchu przeniesioną nie była. Sądzę przeto, że ten powód trzeba tutaj wyraźnie podnieść i powiedzieć, że ze względów strategicznych nie tylko dla kraju, ale i dla Państwa konieczność wymaga, żeby przeniesienie dyrekcji ruchu ze Lwowa do Czerniowiec nie nastąpiło.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Rozprawa zamknięta, p. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Muszę zwrócić uwagę szanownego mowcy, iż komisya we wniosku swym zwróciła bacność na te okoliczności, że Czerniowce leżą na granicy Państwa, i to jest powód, dla którego tam dyrekcya nie powinna być przeniesioną. Więc ta okoliczność jest podniesiona jako wzgląd strategiczny, o którym mówił p. wnioskodawca. Zresztą jeżeli p. wnioskodawca sobie życzy, aby było dodane dla interesów państwowych, to ja nie mam nic przeciw temu.

P. Smolka. Ja chcę wyraźnie dodać „i względów strategicznych!“

Marszałek. Kto jest za wioskiem komisji z dodatkami p. Smolki, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Petycji nr. 459 gminy Klasno i Siercza proszą o rozdzielenie ich. Na przeszłorocznej sesji została uchwaloną ustawa pozwalająca rozłączenie tych obu gmin, jednakże nie otrzymała sankcyi. Przypomnę panom jak się ta sprawa miała.

Gmina Klasno prawie wyłącznie składa się z mieszkańców wyznania starozakonnego.

Kiedy wprowadzoną została ustawa gminna, nie można było tej gminy reorganizować, ponieważ przepisy nakazywały taką gminę przyłączać do drugiej. Wypadało więc przyłączyć tę gminę do jakiej innej i przyłączono ją do Sierczy. Gdy jednak teraz ustawy ograniczające wybór niechrześcijańskich członków gminy zniesione zostały, więc upada powód, który był przyczyną połączenia obu tych gmin. Dodać do tego należy, że interesa lokalne tych gmin są sobie wręcz przeciwne, nawet położenie jest inne, bo Siercza jest położona na górze i jest o ćwierć mili od Klasna oddaloną. Przytem nie doznawało Klasno ze strony Sierczy przez ten cały czas najmniejszej opieki; członkowie gminy Klasno używali wszelkich swobód konstytucyjnych i niekonstytucyjnych, tj nie mieli żadnej zwierzchności. Wszystkie sprawy zalegały. Reprezentacya gminy Siercza całkiem nie dbała o nią. Otóż te powody były wystarczające, aby komisya powzięła przekonanie, żeby celem rozłączenia powtórzyć zeszłoroczną uchwałę, która dla tego sankcyi nie otrzymała, że §. 4. ustawy, normujący stosunki przynależności członków gminy, po rozłączeniu obu tych gmin sprzeciwiał się przepisom ustawy państwowej o przynależności.

Ministryjalne rozporządzenie dotyczące mówi tak, że ustawa ta zawiera postanowienia, zostające w sprzeczności z ustawą państwową z d. 3. grudnia 1863. r. Ustawa ta o przynależność w §. 4. opiewa (czyta): „Jeżeli jedna gmina rozdzieloną będzie na dwie lub więcej gmin, tedy przynależni tej gminy ze wszystkimi, co do prawa przynależności za niemi idącymi osobami, przydzieleni będą do gminy znajdującej się w posiadaniu tego obrębu, w którym w czasie oddzielenia, lub przed swem ztamtąd odejściem na ostatku mieszkali.“

Ustawa zaś uchwalona w przeszłej kadencji opiewała w dotyczącym artykule następująco (czyta): „Uzyskane w rozdzielonej gminie prawo przynależności i wypływające ztąd prawne obowiązki gminy tyczyć się będą na przyszłość tej gminy, która byłaby się stała gminą przynależną, gdyby rozdzielenie było nastąpiło przed uzyskaniem prawa przynależności.“

Więc niezawodną jest rzeczą, że są cokolwiek zawile postanowienia §. 4. Trudno się tu dopatrzyć różnicy, a przeciez jest zasadnicza różnica.— Otóż komisya petycyjna była tego zdania, że nie

należy się tutaj w normowanie przynależności wdawać, ażeby dla jednego lub drugiego słowa nie tracić znowu o §. 4., i jedynie powołuje się na ten §. 4., jaki w tej ustawie się zawiera.

Komisya petycyjna wnosi więc następująca ustawę, którą pozwolę sobie w całości odczytać, reszta paragrafów brzmi prawie dosłownie tak jak zeszłorocznej kadencyi uchwalone zostały (czyta):

U s t a w a ,

obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodemeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o odłączeniu osady Klasno od gminy Siercza.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Megó Królestwa Galicyi i Lodemeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam na podstawie §. 3. ustawy gminnej z dnia 12. sierpnia 1866. r. nr. 19. dz. u. kr., co następuje:

§. 1.

Osada Klasno, w powiecie Wielickim, odłącza się od gminy Siercza i tworzyć będzie oddat osobną gminę.

§. 2.

W trzydzieście dni po ogłoszeniu niniejszej ustawy będą zarządzane dla każdej z tych obecnie rozłączonych gmin wybory nowych reprezentacyj gminnych.

§. 3.

Skoro nowe reprezentacje gminne zostaną ukonstytuowane, dotychczasowa reprezentacja gminna odda każdej z tych dwóch gmin jej dotyczący majątek gminny i dobro gminne do rąk jej nowoobranej reprezentacyi.

§. 4.

Osoby przynależne do rozdzielonej gminy przydzielone będą do gmin w skutek niniejszej ustawy rozłączonych według zasad w ustawie o przynależności z dnia 3. grudnia 1863. r., nr. 105. Dz. p. P., a w szczególności w §. 4. tejże ustawy wyrażonych.

§. 5.

Instrukcyje co do oddania majątku i dobra gminnego w zarząd nowych reprezentacyj gminnych, jak i co do uregulowania wzajemnych pretensyj mię-

dzy rozłączonemi obecnie gminami z tytułu dotychczasowego wspólnego zarządu, wyda Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

§. 6.

Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Ja tylko zapytam się szanownego sprawozdawcy, dlaczego chce z gminy Klasno osobną gminę tworzyć, i dlaczego ta gmina, odłączysz się od gminy Siercza, nie przyłącza się do Wieliczki, bo stosunki tamtejsze są mi dobrze znane i wiadomo jest zresztą, iż gmina ta jest tak jakby przedmieściem Wieliczki. Mnie się zatem zdaje, że lepiej byłoby przyłączyć tę gminę do Wieliczki, anizeli pozostawić ją osobno.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Najpierw muszę powiedzieć, że przeciw temu przemawiają prawne względy. Każda gmina, która w czasie, gdy ustawa gminna w życie wprowadzona została, była odrębnem ciałem i gminą samoistną, była jako taka uważana. Gmina Klasno była wówczas także takim odrębnem ciałem, i ten prawny wzgląd przemawia zatem, ażeby ta gmina była samoistna; chociaż blisko Wieliczki się znajduje, to jednak położenie nie może tutaj decydować, gdyż gmina ta ma sama dla siebie dostateczne siły, ma około 1.200 dusz; znajdują się tam potrzebne żywioły i środki do utrzymania kosztów administracyi i wypełnienia innych obowiązków, prócz tego wydział powiatowy popiera prośbę o ukonstytuowanie się samoistne tej gminy, więc mnie się zdaje, że wbrew temu życzeniu nie należy jej przyłączać do Wieliczki.

P. Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. P. Wężyk ma głos.

P. Wężyk. Mnie się zdaje, że ta gmina nie należała do Sierczy, tylko w skutek nowej uchwały przydzieloną została, mnie się zdaje, że należała pierwiej do Wieliczki i stanowiła jakby przedmieście Wieliczki.

Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Pfeiffer. Muszę sz. p. Węzykowi odpowiedzieć, że rzeczywiście tu są stwierdzenia nie tylko gminy, ale i przez wydział powiatowy, iż do dnia wprowadzenia nowej ustawy gminnej, gmina ta stanowiła odrębną całość. A że względy lokalne nie przemawiały zatem, aby była przyłączoną do Wieliczki, najlepszy dowód ten, iż podług nowej ustawy gminnej nie została przyłączona do Wieliczki ale do Siercza, choć z Sierczem nie łączyły ją żadne interesa ani względy, azatem tem mniej z Wieliczką.

P. Hönigsman. Proszę o głos.

Marszałek. P. Hönigsman ma głos.

P. Hönigsman. Proszę o przyjęcie tej ustawy en bloc.

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tej ustawy en bloc, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

(Głosy: Prosimy o trzecie czytanie.)

Kto jest za przystąpieniem do trzeciego czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęte.

Kto jest za przyjęciem tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęta.

Teraz odroczę posiedzenie do 6½ godziny, ponieważ już spóźniona pora.

Odroczenie posiedzenia o 2. godz. 37 min. z południa.

Początek posiedzenia wieczornego o godz. 7. Posłów obecnych 117.

Marszałek. Posiedzenie otwarte. P. Boczkowski ma głos.

P. Boczkowski. Ks. Marszałek polecił komisji petycyjnej, aby w swoim sprawozdaniu ograniczyła się na petycyje najważniejsze i najpilniejsze. Tego samego wymaga krótkość czasu, jaka nam jeszcze pozostaje do naszych obrad. Wszelako pojmiecie panowie, że tu wybór nie łatwy. Każdy petent uważa swoją petycyję za ważną i nagłą, każdy uważa ją za dostatecznie uzasa-

dnioną, inaczej by jej nie podawał. Każdy czuje się bardzo boleśnie dotknięty, gdy petycyja jego nie zostanie w Sejmie załatwioną, a odesłaną jak zwykle do załatwienia do Wydziału krajowego; w takim razie, gdy odmowną z Wydziału krajowego otrzyma odpowiedź, przypisuje to tylko tej okoliczności, często nawet słusznie, że Wydział krajowy nie uznał się kompetentnym do merytorycznego załatwienia sprawy i nie może się pozbyc swego przekonania, że gdyby petycyja w Sejmie była załatwioną, byłaby pożądaną odniosła skutek.

Mojem zdaniem także mniej ważne, lub mniej uzasadnione petycyje, a może nawet właśnie takie, które tylko na mylnem oparte są zapatrywaniu, które przeto tylko do przejścia nad nimi do porządku dziennego się kwalifikują, powinny tu być załatwione, ponieważ tylko tym sposobem można zaspokoić dotyczących petentów i przekonać ich o bezzasadności ich żądań. W przeciwnym razie powtórzą swoje petycyje na następnych sesjach sejmowych, i nie tylko, że dłużej będą podtrzymywani w mylnem zdaniu o zasadności swych żądań, ale i czas, jaki ominięciem podobnych petycyj teraz niby oszczędzimy, stracimy może w dwójnasób na przyszłej sesji sejmowej.

Po tym wstępie oświadczam, że będę się starał jak najmniej czasu zabierać i być jak najkrótszym, że jednak pragnąc wyczerpać petycyje przygotowane, będę je referował, dopóki ks. Marszałek i Wys. Izba dozwoli (czyta):

Nr. 126.

Emeryci krakowscy, jako niegdyś urzędnicy byłej Rpltej. krakowskiej, proszą o wyjednanie skutku poprzedniej swej petycyi do Wys. Sejmu w r. 1865. wniesionej.

Z tą w związku jest druga petycyja nr. 155. Jozafat Sobierajski, emeryt krakowski, prosi o powiększenie swej pensyi emerytalnej.

Ten petent jest na owej petycyi zbiorowej także podpisany, ale obok niej podał tę osobną petycyję. Położenie petentów zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie. Są to ludzie pracy, nauki, zasługi, są między nimi znakomici mężowie w zawodzie bądź technicznym, bądź sędziowskim, bądź nauczycielskim. Są to urzędnicy byłej Rzeczypos-

spolitej krakowskiej, którzy po zajęciu Krakowa przez Austryę bez własnej winy, nie z powodu podeszłego wieku lub nieudolności, ale jedynie z powodu niedokładnej znajomości niemieckiego języka, a niektórzy nawet bez tego powodu, z przyczyn innych, nie trudnych do odgadnięcia, postradać musieli swoje posady, aby zrobić obcokrajowcom miejsce (czyta):

Dnia 14. grudnia 1865. r. wnieśli emeryci krakowscy do Wys. Sejmu petycję, która Wydziałowi krajowemu do załatwienia odstąpioną została. W owej petycji uzalają się emeryci krakowscy, opierając się na ustawie emerytalnej z dnia 15. marca 1838. r. i dodatkowej z d. 3. lipca 1844. r. na nieodpowiednie wymierzenie swych płac emerytalnych i proszą:

- a) o polepszenie ich losu i wynagrodzenie strat dotąd poniesionych;
- b) o zwrócenie funduszu emerytalnego, przez Rząd austriacki po zajęciu Krakowa inkamerowanego do właściwego, statutem emerytalnym określonego przeznaczenia.

Nie otrzymawszy dotąd skutku swej petycji, ponawiają takową mocą niniejszej, przedstawiając, że od owego czasu niektórzy z nich w opłakanym stanie nędzy doczekali się śmierci, ale ani w ich smutnem położeniu, ani w dotychczasowem manipulowaniu pomienionym funduszem nie się zmieniło.

Komisya petycyjna przekonała się z akt Wydziału krajowego, że wina tak rażącej przewłoki tej sprawy ciąży nie na Wydziale krajowym. Odstąpioną bowiem sobie petycję pomienioną przesłał Wydział krajowy jeszcze mocą odezwy z d. 1. czerwca 1866. r. do l. 2,003. c. k. Prezydium Namiestnictwa, a to pod względem żadanego podwyższenia płac emerytalnych do stosownego urzędowania, pod względem zaś samego funduszu emerytalnego, który zdaniem petentów po rozwiązaniu instytucji emerytalnej przejść winien na własność funduszu krajowego, do wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, w jakim znajduje się w mowie będący fundusz.

Odpowiedź na te odezwy nadeszła, pomimo ponawianych przypomnień ze strony Wydziału krajowego, dopiero po upływie trzech lat, mocą noty

c. k. krajowej dyrekcji skarbu z dnia 22. maja (doręczonej 6. czerwca) 1869. r. do l. 22,811. Wszakże dokładność tej odpowiedzi nie była w żadnym stosunku do czasu, jakiego odpowiedź potrzebowała, tak, że ta dopiero na wezwanie Wydziału krajowego z dnia 14. czerwca b. r. do l. 7,383., mocą niezadowolonej jeszcze odezwy c. k. Namiestnictwa z dnia 3. sierpnia b. r. do l. 36,302. uzupełnioną być musiała.

Z nadesłanych Wydziałowi krajowemu wyjaśnień dowiedziała się komisya petycyjna tylko tyle, że c. k. krajowa dyrekcya skarbu, uznając po części słuszność żądań niektórych emerytów, jak pana Stanisława Pogonowskiego, byłego nauczyciela gimnazjum Śt. Anny w Krakowie, i dra. Teofila Zebrowskiego, byłego inspektora komunikacji lądowych i wodnych, dałszy jeszcze wywodów, tak co do tych ostatnich, jakoteż innych emerytów pod dniem 4. października 1866. r. do l. 1,354. zażądała, których rezultat dotąd niewiadomy; tudzież że pod względem właściwego przeznaczenia z funduszu emerytalnego, odwołuje się też dyrekcya na dochodzenie i wywody, jakie w tej mierze inkamerowaniu tego funduszu służyły za podstawę, o czem tylko akta dotyczącej pertraktacji c. k. Ministerstwa skarbu przedłożone mogłyby bliższych dostarczyć wyjaśnień.

W takim składzie rzeczy, nie mogła komisya petycyjna wchodzić w merytoryczny rozbiór sprawy, w Wydziale krajowym agitującej się — ale przychyliła się raczej jednogłośnie do wniosku:

„Wysoka Izba raczy petycję zbiorową emerytów krakowskich, tudzież emeryta Józefa Sobierajskiego, przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem przynaglenia tej sprawy, gdzieby zalegała, i przedstawienia Wysokiemu Sejmowi odpowiednich wniosków tak w kierunku żadanego polepszenia losu petentów, jakoteż w kierunku właściwego przeznaczenia funduszu emerytalnego.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto jest za wnioskiem komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gminy powiatu Jasielskiego, przez posła Rogawskiego, proszą o zniesienie ustawy z dnia 19. listopada 1868. co do ponoszenia kosztów kuracyi ubogich.

Powołana ustawa ogłoszona w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych z dnia 5. grudnia 1868. nr. 29. brzmi:

Art. I. „Gminy Królestwa Galicyi i Lodomerji i Wielkiego Księstwa Krakowskiego są obowiązane zwracać funduszowi krajowemu połowę kosztów leczenia i utrzymania (taxy szpitalnej) przynależnych swoich ubogich w publicznych szpitalach Państwa Austriackiego“.

Komisya petycyjna nie czuje potrzeby przytaczać i przypominać Wysokiemu Zgromadzeniu przeważnych wszechstronnie roztrząsanych argumentów, jakie na uchwalenie tej świeżej ustawy wpłynęły.

Otóż to powszechnie obowiązujące postanowienie nie podobało się pomienionym gminom powiatu Jasielskiego, które w liczbie 31. przez podpisanych w petycyi swoich naczelników bez przytoczenia jakichkolwiek powodów, tylko ot tak sobie, jakby dla fantazyi stawiają po prostu żądanie: „aby Wysoki Sejm na tegorocznej sesyi uchwalił raczył“:

„Art. I. ustawy sejmowej w nr. 29. dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych z dnia 5. grudnia 1868. ogłoszonej względem ponoszenia kosztów leczenia ubogich, zmienia się w ten sposób, iż nadal koszta kuracyi ubogich leczonych w szpitalach publicznych ponosić będzie całkowicie fundusz krajowy“.

Komisya petycyjna mniema, iż uwłaczałoby należnej prawnym postanowieniom powadze, poddając pod dalszy rozbiór niczem nieusprawiedliwione żądanie petentów, zmierzające jedynie do wyłamania się z pod ustaw powszechnie obowiązujących.

Byłoby to precedensem bardzo szkodliwym, gdybyśmy nasze uchwały dlatego, że się komu widzą niedogodne, znosili, albo zmieniali.

Nadto nadmienić wypada, że podpisy naczelników gmin w petycyi wymienionych nie są własnoręczne, że ich nazwiska położył tylko obok znaków krzyża ktoś trzeci podpisany na petycy

„Janicki“ ze zresztą brakuje na niej wyciśnięcia gminnych pieczęci, że przeto petycyja w tej formie przedłożona nie daje dostatecznej rękojmi, iż rzeczywiście od gmin wymienionych pochodzi i z ich wiedzą i wolą została wniesiona; — z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy nad tą petycyą przejść do porządku dziennego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, aby nad tą petycyą przejść do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):

Gminy Strzeszyn, Kwiatunowice, Raclawice Klęczany i Rosenbark powiatu gorlickiego, przez p. Barszcza, uzalają się, że Izraelici w czasie obchodzenia najuroczystszych świąt katolickich ku zniewadze religii katolickiej największe prowadzą handle — i proszą o zarządzenie.

Ustawa dotycząca przedmiotu niniejszej petycyi z dnia 25. maja 1868. urządzająca międzywyznaniowe stosunki obywateli Państwa zawiera w dziale VI. pod względem świąt i dni uroczystych art. 13. następującej osnowy:

„Nikogo nie można przymusić aby w święta i dnie uroczyste obcego mu kościoła albo stowarzyszenia religijnego zaniechał roboty.

W niedzielę jednak winno się zastanowić podczas nabożeństwa wszelkie publiczne roboty, które nie są konieczne naglące.

Dalej winno się w dniu uroczyste jakiego bądź kościoła, albo stowarzyszenia religijnego, podczas głównego nabożeństwa w pobliżu świątyni wszystkiego zaniechać, z czegoby naruszenie albo przeszkadzanie uroczystości wyniknąć mogło.

To samo ma się zachować przy zwyczajnych uroczystych procesyach na placach i ulicach, któremi pochód się odbywa.“

Niejasna treść petycyi nie dozwala z pewnością wnosić, czy petenci powstają przeciw samejże powołanej ustawie, pragnąc jej zniesienia lub zmiany, czyli zaś uskarżają się tylko na przekra-

czanie, lub niedokładne takowej ze strony Izraelitów zachowanie.

W pierwszym razie zdradzałyby petycyja tylko jakieś lekceważenie czyli nieuznawanie obowiązującej ustawy, a przeto na żadne nie zasługiwałyby uwzględnienie.

Komisya wszakże petycyjna nie chce i nie ma dostatecznego powodu przypuszczać, ażeby tę petycyę dyktował bezzasadny opór, czyli zamiar petentów wyłamywania się z pod przepisów powszechnie obowiązujących; ale musi raczej przypuścić, że im idzie tylko o ścisłe onych zachowywanie przez Izraelitów, ażeby skutkiem przekraczania takowych w obchodzeniu nabożeństw w święta i dnie uroczyste katolickie nie doznawali przeszkody.

W tym celu tylko a w tem ostatniem rozumieniu uważa komisya petycyjna wymagania petycyonujących gmin za słuszne i wnosi:

Wysoka Izba raczy uchwalić:

Petycyę pomienionych gmin przesyła się c. k. Prezydum Namiestnictwa z wezwaniem o polecenie wszystkim c. k. starostwom powiatowym, aby ścisłego zachowywania przepisów art. 13. ustawy z dnia 25. maja 1868., urządzającej międzywyznaniowe stosunki obywateli, bacznie przestrzegali.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. B o c z k o w s k i (czyta):

Dr. Antoni Kaczkowski, przez p. Szumańcowskiego, ponawia swoją petycyę weszłym roku do Sejmu wniesioną i Wydziałowi krajowemu przekazaną o założenie we Lwowie szpitala homeopatycznego wraz z kliniką, a w razie założenia w kraju instytutu weterynaryjnego, o urządzenie kliniki homeopatycznej dla zwierząt domowych.

Powołaną petycyę dr. Kaczkowskiego i współpracowników, pod dniem 26. sierpnia 1868. do l. 84. do Wysokiego Sejmu wniesioną, raczył Wysoki Sejm uchwałą z dnia 5. października 1868. przekazać Wydziałowi krajowemu z poleceniem:

„Aby sprawę w petycyi poruszoną dokładnie zbadał i o ile według rezultatu tych badań za stosowne uznawać będzie, Wysokiej Izbie w swoim czasie odpowiednio przedstawił wnioski.“

Odwołanie się petentów na istniejące w innych krajach Monarchii Austryackiej szpitale homeopatyczne i zbawienne rezultaty leczenia w tychże szpitalach odnoszone, spowodowało Wydział krajowy w celu dokładnego poinformowania się do zasiągnięcia wiadomości, jaki jest charakter tych szpitali, przez kogo zostały założone, czyli skarb Państwa lub fundusze publiczne przyczyniają się do ich utrzymywania, nakoniec z jakim skutkiem działają one dla dobra powszechnego i cierpiącej ludzkości.

W tej mierze udał się Wydział krajowy mocą odezwy z dnia 9. sierpnia 1869. l. 11044/1868. do c. k. Namiestnictwa w Wiedniu, Linciu, Pradze i do kr. węgierskiego Ministerstwa spraw wewnętrznych w Peszcie. Zarazem zażądał Wydział krajowy objawieniu zdania od Wydziału medycznego Wszechnicy Jagiellońskiej, obudwóch Towarzystw lekarskich we Lwowie i Krakowie i dyrekcji tułtejszego szpitala powszechnego.

Dotyczące odpowiedzi nadeszły po części ostatniemi czasy — wszakże przedmiot z powodu nie nadesłanych jeszcze niektórych opinii dotąd stanowczo załatwionym być nie mógł.

Z uwagi, że poruszona sprawa z mocy powołanej na wstępie uchwały sejmowej znajduje się już w rękę Wydziału krajowego,

komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy niniejszą petycyę dra. Kaczkowskiego przekazać Wydziałowi krajowemu do uzytku przy załatwieniu polecenia sejmowego z dnia 5. października 1868.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. B o c z k o w s k i (czyta):

„Józef Zawatkiewicz obecnie dyurnista Izby obrachunkowej magistratury lwowskiego, przez posła Smolkę, prosi o zwolnienie go z wieku (venia

aetatis) w celu uzyskania stałej posady w oddziale rachunkowym Wydziału krajowego.

Petent dowodzi załączoną metryką chrztu iż liczy lat 54, że przeto wiek normalny o 14 lat przekroczył, na poparcie zaś swej prośby przedkłada świadectwa odbytych z dobrym postępem szkół normalnych;

świadectwo trzechletniej służby rachmistrza w państwie dóbr Suchy;

zaświadczenie komisji ministeryjalnej ze złożonego egzaminu z rachunkowości buchhalteryjnej i kasowej;

cztery zalecające świadectwa departamentów rachunkowości etc. krajowych dyrekcji skarbu we Lwowie i Krakowie, z wypełnionej tamże służby kalkulanta;

pochwalny dekret miejskiej izby obrachunkowej we Lwowie z wyznaczeniem remuneracji za przeprowadzoną czynności cenzurantu rejestrów poborowych i rachunków funduszu niestałych dochodów miejskich — nakoniec świadectwo zdrowia i fizycznej zdatności do służby z r. 1862.

W myśl uchwał sejmowych na podobne petycje z dnia 28. grudnia 1866. i 28. września 1869. zapadłych, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy petycję p. Józefa Zawałkiewicza przekazać Wydziałowi krajowemu do załatwienia z wyjątkowym upoważnieniem uwzględnienia żądania proszącego jeżeli to za słuszne i potrzebne uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):  
Ludwik Kordyk, kwieskowany urzędnik salinowy, przez p. Rogawskiego, prosi o poparcie swego żądania o wydanie mu kaucyi w kwocie 420 złr.

Petent przypisuje dotychczasowe zatrzymanie swej kaucyi tylko sekaturze, prześladowaniu i biurokratycznym intrygom, jakich przez przeciąg swej 27letniej służby doświadczał, a popiera żądanie swoje głównie tą okolicznością, że za rok 1866. złożył rachunki i otrzymał z takowych ab-

solutoryum, — za rachunki zaś z roku 1867. odpowiadać nie winien, ponieważ w miesiącu czerwcu 1867. roku bez likwidacyjnego oddania majątku skarbowego został kwieskowany.

Z uwagi, że petycja opiera się na zażalegniach, których dochodzenie i rozstrzygnięcie wyłącznie do zakresu działania dotyczących władz rządowych należy — komisya petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy tę petycję odstąpić c. k. Prezydium Namiestnictwa do odpowiedniego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta):  
Ferdynand Rungie, dzierżawca dóbr Dobraczyna, w powiecie sokalskim, prosi o wstawienie się do Rządu za spiesznem przeprowadzeniem spornej jego sprawy z gminą dobraczyńską o prawo wspólnego paszenia na pastwiskach gromadzkich.

Petent przedstawia w celu uzasadnienia swej prośby:

że blisko 4 lat był w spokojnem posiadaniu prawa wspólnego używania pastwisk gromadzkich;

że dopiero dnia 23. kwietnia b. r. prawo to ze strony gminy przez spędzenie bydła jego z pastwisk i odnośne oświadczenie przełożonych gminy faktycznie zaprzeczonem zostało;

że petent udał się w tej mierze zaraz do c. k. sądu powiat. w Bełzie o wydanie prowizoryalnego wyroku;

że pomieniony sąd wysłał wprawdzie komisję na miejsce — atoli przekonawszy się, iż o te pastwiska między właścicielem obszaru dworskiego a gminą toczy się spór w c. k. komisji serwitutowej, dalsze postępowanie sądowe w tej sprawie zawiesił, a po poprzednim porozumieniu się z c. k. Namiestnictwem, zawiadomił petenta, że c. k. Namiestnictwo, jako komisya krajowa dla wykupu lub uregulowania ciężarów gruntowych, rzeczona sprawę do swej kompetencji zalicza;

że nakoniec w myśl tego zawiadomienia udał się petent do wspomnianej komisji o przy-

spieszenie swej sprawy, że wszelako, pomimo skarg i zażaleń, do c. k. Ministerstwa spraw wewnetrznych i samego pana Ministra Giskry zaniesionych, dotąd, prócz nakazu zapłacenia kosztów pomienionej komisji sądowej i wydatku na stemple, żadnego skutku nie doczekał się, a przez całe lato z inwentarzem swoim należącego mu pastwiska został pozbawionym.

Przekonawszy się z akt c. k. krajowej komisji serwitutowej, iż rzeczona sprawa tamże istotnie jest w toku, i że właśnie ostatnimi czasy — wszakże już po dacie niniejszej petycji — odnośne polecenie do c. k. lokalnej komisji serwitutowej i zawiadomienie o tem do petenta odeszło; zważywszy, że sprawa wedle obowiązujących przepisów wyłącznie do kompetencji c. k. Namiestnictwa, jako krajowej komisji serwitutowej należy; że wreszcie dłuższe przeciąganie tej sprawy, już z natury rzeczy naglącej, z dotkliwymi stratami dla petenta byłoby połączone, komisja petycyjna wnosi:

„Wysoka Izba raczy petycję pana Ferdynanda Rungie przesłać do Prezydium c. k. Namiestnictwa z poleceniem przyspieszenia stanowczego rozstrzygnięcia sprawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Gminy Duba i Rypne, powiatu dolińskiego przez p. Bocheńskiego, proszą o usunięcie ks. Ignacego Topolnickiego z tamtejszej gr. k. parochii.

Petycja niniejsza, zaopatrzona notaryalnie legalizowanymi podpisami wójta i pełnomocników gminy, z mocy załączonego specjalnego upoważnienia działających, przedstawia znamienity szereg zarzucanych tamtejszemu parochowi ks. Ignacemu Topolnickiemu rozlicznych nadużyć i zdradzości, odnoszących się bądź do zaniedbywania obowiązków, bądź też do jego sposobu życia i postępowania pełnego rażących i gorszących niemoralności i karygodnych występów.

Zarazem użalają się petenci, że wielokrotnie penawiane ich skargi na ks. Topolnickiego do gr. kat. metropolitalnego konsystorza lwowskiego, tak

pisemnie, jakoteż przez delegowaną deputację osób nie wnoszone, dotąd pożądanego nie odniosły skutku — upraszają zatem o spowodowanie jak najrychlejszego usunięcia ks. Topolnickiego z parochii, lub w razie dalszej przewłoki, udzielenia członkom pomienionych gmin pozwolenia, o jakie już konsystorza prosili, przejścia na obrządek rzymsko-katolicki.

Petycja ta, z powodu przytoczeń obrażających wszelkie poczucie przyzwoitości, nie kwalifikuje się do odczytania na posiedzeniu publicznem. Z drugiej strony nie upatruje komisja petycyjna najmniejszego powodu zażądania posiedzenia tajnego — a to z prostej przyczyny, że petycja na poparcie zawartych w niej oskarżeń żadnych nie przytacza dowodów; że przeto uchwalenie tajnego posiedzenia w celu jej odczytania dążyłoby chyba tylko do zaspokojenia prostej ciekawości i usłyszenia rzeczy wcale nieciekawych, ale nie przyczyniłoby się bynajmniej do ocenienia prawdziwości podniesionych przeciw ks. Topolnickiemu zarzutów i powzięcia odpowiedniej nad nimi uchwały.

Komisja petycyjna przekonała się, że sprawa ks. Topolnickiego, na skutek zaniesionych przeciw niemu do tutejszego gr. k. metropolitalnego konsystorza skarg i zażaleń, rzeczywiście tamże agituje się, i tylko rezultatu zarządzanego potrzebnego dochodzenia oczekuje — a zważywszy, że w przypuszczeniu prawdziwości pomienionych oskarżeń, względ na dobro i moralność parafian, toż potrzebę najrychlejszego usunięcia złego, spieszna a sprawiedliwa nakazuje decyzję, przychyliła się jednogłośnie do wniosku:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Pomienioną petycję przesyła się, za pośrednictwem c. k. Prezydium Namiestnictwa, gr. kat. metropolitalnemu konsystorzowi we Lwowie z poleceniem spieszego załatwienia sprawy w tejże petycji podniesionej.“

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): Członkowie gminy Brzyszczału i Hankówki, po-

wiatu jasielskiego: Wojciech Pankowicz, Józef Pankiewicz, Jan Bałut i Szymon Bosak, (przez Rogawskiego) proszą o zawezwanie c. k. wyższego sądu w Krakowie do rychłego załatwienia ich rekursu przeciw orzeczeniu c. k. sądu powiatowego w Jasle w sprawie pożyczek zakładu kredytowego.

Z uwagi, że petycyja nie oznacza nawet do kładnie szczegółowej sprawy, o którą chodzi, ogólnikowe zaś gołosłowne twierdzenie petentów, jakoby od stycznia b. r. rozstrzygnięcia swego rekursu wyglądali, najmniejszej nie nastroją podstawy do żądanej interwencji Wysokiego Sejmu, komisya petycyjna woosi:

„Wysoki Sejm raczy nad tą petycją przejść do porządku dziennego“.

Marszałek. Rozprawa otwarta, nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty.

Sprawozdawca p. Boczkowski (czyta): L. 165. podano 23. września 1869. Michał Piotrowski, z Hołboez, przez posła Torosiewicza, uzala się, że pomimo przekroczonego wieku, wymaganego do wejścia w służbę wojskową, pod fałszywym nazwiskiem Michała Jaworskiego do wojska został oddany i prosi o uwolnienie, lub przynajmniej o przeniesienie w stan rezerwy i puszczanie na urlop.

Petent żąda uwolnienia z podwójnego powodu:

- a) że wiek normalny przekroczył;
- b) że pod fałszywym nazwiskiem został do wojska oddany.

do a) załączona metryka chrztu dowodzi, że petent urodzony w r. 1843., że przeto liczy lat 26. Obowiązująca ustawa wojskowa z dnia 5. grudnia 1868. §. 16. (Dz. p. P. nr. 151.) wymaga do wejścia w służbę wojskową w linii wieku od 17. do 36 lat. — Ztąd wynika, że petent liczący dopiero 26 lat, wieku normalnego wprowadzie jeszcze nie przekroczył, że wszakże wyszedł już z pierwszych trzech klas wieku, w §§. 3. i 32. pomienionej ustawy wojskowej określonych. — Według §. 46.

powołanej ustawy winien być stawionym ex officio tylko w razie, jeżeli w czasie powołanych klas wieku nie stawił się, a niestawienia się swego w przepisanej drodze nie usprawiedliwił. Ta okoliczność powinna być dostatecznie skonstatowaną, aby osądzić, czy powinien być ex officio stawiany, czy nie;

do b) drugi zarzut tyczy się jakoby fałszywego nazwiska, pod którym petent wzięty był do wojska.

Mniejszaby o nazwisko — ale gorzej dla petenta, jeżeli pomienione „qui pro quo“ zaszło pod względem osoby, mianowicie jeżeli miasto obowiązane do poboru Michała Jaworskiego, ubrano Michała Piotrowskiego w mundur.

W tej mierze ani niedokładna treść petycji, ani umieszczone na niej niemniej niedokładne potwierdzenie gr. kat. urzędu parafialnego, opiewające: „Potwierdza się, że zawarte w tej petycji zeznania są prawdziwe“, rzeczy nie wyjaśnia.

Zważywszy atoli, że petycyja w każdym razie zdaje się zawierać zarzut, jeżeli nie nadużycia władzy dotyczącego organu, to przynajmniej zaśszej jakiejś grubej pomyłki, która na niekorzyść petenta obróconą być nie powinna,

komisya petycyjna woosi:

„Wysoka Izba raczy tę petycję odstąpić c. k. Prezydium Namiestnictwa do zarządzenia należytego dochodzenia i odpowiedniego załatwienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji przyjęty. P. Rogawski ma głos.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

Juliusz Runie, były nadzorca dróg krajowych, w Nadwórnej zamieszkały, uprasza o umieszczenie przy zarządzie dróg krajowych lub o wyznaczenie odprawy.

P. Juliusz Runie dekretem c. k. władzy obwodowej w Kołomyi mianowany został w r. 1858. nadzorcą drogowym najpierw w Słobucie leśnej, a potem w Horodence, z roczną płacą 315 zlr. a. w., którąto posadę bez przerwy aż do końca marca b. r. sprawował, tj. aż do czasu objęcia zarządu

dróg krajowych przez Wydział krajowy, którego to rozporządzeniem z d. 14. lutego b. r. p. Runie od dalszych czynności usunięty został.

Proszący powołując się na wydane mu przez swych przełożonych dobre tabele kwalifikacyjne — nadto iż w czasie swego urzędowania oprócz zwykłych obowiązków zastępował także czas dłuższy nadzorcę drogowego w Niezwiskach, dalej że prowadził w własnym urzędzie dochód z myta na stacjach Raczków i Serafinka, tudzież zarząd stacyi w Niezwiskach — proszący z tychto powodów, rości sobie prawo do zasługi, czuje się być pokrzywdzonym, iż przy objęciu zarządu dróg przez Wydział krajowy został pominięty i nie otrzymał stosownej dla siebie posady. Czuje się być proszący również pokrzywdzonym, iż przy usunięciu go z posady nie dostał odprawy pieniężnej, twierdząc, że taka odprawa słusznie się proszącemu należała. W końcu uprasza Wys. Sejm o umieszczenie przy zarządzie dróg krajowych — lub choć o pieniężną odprawę, i pod tym względem powołuje się proszący na bardzo biedne z nędzą graniczące swe położenie.

Komisya petycyjna po zbadaniu dokładnem tego przedmiotu przekonała się, iż Wydział krajowy nie mógł nadać odpowiedniej posady p. Juliuszowi Runie dla braku jego technicznego wykształcenia, gdyż p. Runie ukończył tylko szkoły normalne. Obok zaś tej okoliczności była znów druga, że wydział powiatowy w odnośnej relacji, dwóch innych w tymże powiecie pozostających kandydatów polecił, a o p. Runie nie wcale nie wspomniął.

Co zaś do odprawy pieniężnej, do jakiej w skutek kilkoletniej poprzednio służby rości sobie prawo p. Runie — to §. 6. prowizorycznego przepisu c. k. galicyjskiego Namiestnictwa z dnia 13. marca 1855., dotyczący budowy, reparacyi i utrzymania gościńców krajowych — wyraźnie stwierdza niesłuszne tylko roszczenia proszącego, gdyż według brzmienia powołanego paragrafu w przytoczonym przepisie dozorczy na drogach krajowych nie byli uważani za stałych urzędników, lecz przyjmowani byli tylko na czas potrzeby.

Z uwagi wszelakoż, że p. Runie na swojej dawnej posadzie sprawował się nieskazitelnie, jak świadczą dołączone świadectwa, — że tę posadę przez blisko lat 10 sprawował, — że nakoniec

w skutek oddalenia z posady p. Runie wraz z familią jest obecnie w nędzy bez wszelkiego funduszu i sposobu do życia, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Petycya p. Juliusza Runie odstępuje się Wydziałowi krajowemu do możebnego uwzględnienia.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Rogawski (czyta):

L. 310/175. podana d. 6. października 1869.

Konduktorowie pocztowi Franciszek Hettinger i Stanisław Żak proszą, ażeby pod względem pobierania płacy, do klasy pocztowych akcesistów policzeni i na powrót do XII. klasy dyjet wcieleni byli.

Zwazywszy, iż ani zarząd pocztowy, ani też oznaczenie płacy urzędników pocztowych nie wchodzi w zakres kompetencyi Sejmu krajowego, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy nad niniejszą petycją przejść do porządku dziennego.“

Muszę tu nawiasowo powiedzieć, że panowie Hettinger i Żak swoją prośbę po niemiecku podpisali; będąc konduktorami drogi galicyjskiej, nawet się dotąd jeszcze języka polskiego nie nauczyli.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty. P. Trzeciecki ma głos.

Sprawozdawca p. Trzeciecki (czyta):

Pauli Amalia Wagilewicz, wdowa po śp. Janie Wagilewicu, znanym literacie i translatorze Wydziału krajowego, przez posta ks. Ozarkiewiczza, wykazuje zupełny brak funduszy do życia i prosi o wyznaczenie jej pensyi dożywotnej, by siebie wyżywić i wychować przyzwoicie pozostałych dwóch synów.

Zwazywszy, że śp. Jan Wagilewicz swojemi zmudnemi i znakomitemi pracami na polu filologii

i badań historycznych oddał nauce znakomite zasługi;

zważywszy, że tenże zostawił dwóch synów, których pozostała przy życiu żona nie jest w stanie przyzwoicie wychować;

zważywszy, że tenże śp. Jan Wagilewicz jako translator Wydziału krajowego był urzędnikiem, a przynajmniej pracującym Wydziału krajowego, komisja petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

„Udziela się pani Amalii Wagilewicz, wdowie po śp. Janie Wagilewicu, dożywotna pensja 200 złr. w. a.“

Do tej petycji pozwolę sobie jeszcze dodać, że podobna petycja była już przed trzema laty w tym Sejmie, wtedy Wysoki Sejm dał p. Wagilewiczowej tylko odprawę 200 złr., pomimoto komisja petycyjna, zważywszy na ciągłą pracę i jego poświęcenie się, któreto może nie teraz, ale dopiero kiedyś zapewniają dla kraju korzyści, uprasza, Wysoki Sejm raczy pani Wagilewiczowej przyznać roczną pensję w kwocie 200 złr.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za przyjęciem wniosku komisji petycyjnej, zechce rękę podnieść. (Większość) Wniosek komisji petycyjnej jest przyjęty. P. Skrzyński ma głos.

Sprawozdawca p. Skrzyński. Petycja pogorzalców w Lanckoronie. Zważywszy, że rzeczywiście miasto Lanckorona ta klęska dotknęła, w którym 59 domów a 36 stodół zgorzało, i że jest to wielki ciężar dla tak małego i ubożego miasteczka, komisja petycyjna wnosi, by Wysoki Sejm raczył polecić Wydziałowi krajowemu uwzględnienie tej petycji, udzielając miastu Lanckorona zwrotną zapomogę w kwocie, jaką za stosowne uzna.

Muszę dodać, że to się stać może bez podwyższenia dodatków w budżecie tegorocznym, gdyż jeszcze pewna część funduszu pozostała, który dla pogorzalców był przeznaczony. Polecam więc Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia wniosek następujący: „Petycję m. Lanckorony odstępuje się Wydziałowi krajowemu do uwzględnienia i udzielenia pogorzalcem zapomogi w kwocie, jaką za stosowną uzna.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty. Następuje sprawozdanie o petycji gminy Butyny o odpisanie podatków. Sprawozdawca jest p. Krasicki.

Sprawozdawca p. Krasicki (z trybuny). Nr. petycji 500. Gmina Butyny, powiatu żółkiewskiego, prosi o interwencję Wys. Sejmu o odpisanie podatków, w skutek szkód elementarnych przez nią poniesionych. Stan rzeczy jest następujący: W pierwszych dniach miesiąca czerwca r. 1867. występują z łozysk swoich rzeki Rata i Biała, i zatapiają większą część zasiewu do gminy należącego. Kto zna położenie tej gminy, musi przyznać, że takowe jest bardzo niskie. Równie jest rzeczą skonstatowaną, że rzeki te zarówno częste jak wielkie wyrządzają szkody. Z tego więc względu nie ma wątpliwości, że podanie gminy jest uzasadnione. Gmina doniosła o tem d. 12. czerwca do urzędu powiatowego i prosiła, by delegowana była komisja do oszacowania szkody, i w skutek tego by były odpisane podatki. Komisja rzeczywiście zjechała. Gmina czekała do końca roku 1867., jednak decyzji nie doczekała się. Niestety chce, że d. 20. czerwca 1866. wybucha pożar i pochłania 30 gospodarstw tej samej gminy. Gmina donosi o tem starostwu powiatowemu, prosi znowu o delegowanie komisji dla odpisania podatku domowego i dowiadyuje się, co się stało z tą komisją, która była delegowana podczas wylewu w r. 1867., i dostaje zawiadomienie, że akta poprzedniej komisji zagubiły się, i że urząd nie jest w położeniu w tej sprawie orzec. Na drugie podanie gminy w skutek ognia zjechała komisja, gmina cierpliwie czeka, i do 19. t. m. nie dostaje znowu odpowiedzi. Otóż na odpowiedź co do zalewu czekała 2½ roku, na odpowiedź co do uszkodzenia przez ogień 1½ roku bez najmniejszego skutku. Zważywszy, że utrzymanie naszego włościanina jedynie związane jest z jego gospodarstwem, a włościanie w Butynach w roku 1867. przez wodę, w r. 1868. przez pożar strasznie byli dotknięci, zważywszy, że nasz włościanin nie kapitalista w takich razach musi się uciekać do lichwy; zważywszy, że przy wszystkich cisnących okolicznościach jeszcze ten ogrom podatków, pod którym wszyscy się uginają, jemu najbardziej się da uczuć, sądzi komisja, że gmina Butyny ze

wszecch miar zasługuje na to, aby Wys. Izba przychyliła się do jej prośby. Komisya zastanawiając się nad rzeczą w mowie będącą, nie mogła nie zauważyć, że nie było żadnej sesji sejmowej, w której nie wchodziły tego rodzaju prośby. I tak jedni żalili się, że nie mogą doczekać się komisji, drudzy żalili się, że nie mogą się doczekać rezultatu w tych razach, kiedy komisya na miejsce już zjeżdżała. Jednak choć dosyć liczne były tego rodzaju podania, komisya sądzi, że myliłby się ten, kto by z tego wnosił, iż tylko ci byli poszkodowani przez klęski elementarne, którzy z prośbami tutaj wchodzi, i myliłby się ten, kto by wnosił, że ci tylko nie uzyskali skutku na swe żądania, którzy o interwencyę prosili. Postępowanie to urzędów powiatowych w stosunku do tych petentów poszkodowanych przez element, komisya uważała w dwóch kierunkach za szkodliwe, tj. w kierunku materyalnym i w kierunku moralnym.

Ze w kierunku materyalnym jest szkodliwe, dosyć już pojaśnione sprawozdaniem co jeno złożonem o gminie Butyny, i dlatego komisya sądziła, że to jest obowiązkiem władz politycznych bez najmniejszej zwłoki, gdy jest do tego słuszne prawo, ująć ciężaru podatków dotkniętym klęskami elementarnymi. W drugim kierunku jest to postępowanie władz politycznych szkodliwe, bo ubóstwo i nędza otwierają najszersze wrota do zepsucia i moralnego upadku. Temi względami powodowana komisya przedkłada następujący wniosek (czyta):

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Prośbę gminy Butyny przesyła się Wys. c. k. Namiestnictwu do bezzwłocznego rozpoznania i po słuszności do uwzględnienia, oraz:

Wzywa się c. k. Namiestnictwo, by na przysłałość komisje na prośby celem ocenienia szkód elementarnych w jak najkrótszym terminie przez c. k. starostwo powiatowe zesyłane i ztąd wynikiłe decyzye o ile być może w jak najkrótszym czasie proszącym o odpisanie podatków udzielane były.“

Marszałek. Rozprawa otwarta.

P. Minkowicz. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Minkowicz ma głos.

P. Minkowicz. Zaberaju hołos w tim predmeti, bo chcocz predłożyty Wys. Sojmowy, szczo

taki wypadki, jak szau, sprawozdawca o seli Butyny wykazał, wydarjajut sia tak też i w naszej okołyeci, a włastywo pid wysokymy horamy karpakymy, oznaczajuczemy hranyciu, najbilszyi szkody znachodiat sia. Jakto Wysokoj Pałati i wsim hospodynóm postóm je widomo, szczo w naszych okołyeciach znachodiat sia nyznyu i tam sut' najbilszyi szkody. W ziszłym roci w połowi misiacia juunia, azatim ne dołho po wesni, spała taka burria, takij nawalnyj doszcz, szczo ne tylko po wyzszych misteiacz wetyku szkodó zrobył, ale nawet na najwyzszych misteiacz wsio z zemleju spotokał, nie tylko zasijania uszkodył, ale zemlu az do skał zabrał. Nawet tam, hde były płoty, perechody, tak zwanyi ławky, albo mostky, to wsio woda zabrała. W tim wypadku udawał' sia uriad hromadskyj do starostwa powitowoho w Turci, ale ne distał zadnoj widpowisty, tylko nakaz, aby hromada, hde uszkodzeny sut' perechody, ławky, hde popowany mosty, aby to wsio naprawyła i do poriadku pryweła; w innom predmeti zadnoj rezolucyi ne distała. Druhoho razu w misiaciu aulusti takoże upał hrad, kotoryj muoho szkody narobył w sełach do starostwa powitowoho Turka należaszczych. Hrad był tak wetykyj, szczo najbilsza czast' zasiwu, jakyj je u nas w horach, tj. wiwsa mizernoho, kotryj sia tam uprawlaje, a kotryj sia szczo na poły znachodył, poneże ne było czasu jeho zebrały, — zowsim znyszczena zistała. Takoz udawała sia hromada do starostwa powitowoho, ale ne uderzała zadnoj rezolucyi.

A znów w misiacy septembri, upał takij moroz, szczo hde woda była w dołach, to het zamrzła. W tim czasi na wysokich horach, tej mizernyj owes był szczo zelenyj, taj wsio na nycz piszło. Tak teper tyi bidnyi lude po najbilszoz czasty ne majuczzy zadnoho majetku, zwidky majut wziaty na zasijanie. Tyi lude ne majuczzy zadnoho majetku, z witky majut ponesty tiabary podatkiw? Azatim ja budu prosyty p. komisaria prawytelstwennoho, aby wzhladnuł w tuju sprawu i predložył Namistnyczestwu, a Namistnyczestwo szczo by zistało komisiju, kotoraby whlanuła w toje, jakyj szkody tyi lude ponesty. Chotia wże ne może w to whlanuty, bo lude czy na pozytok, czy bez nioho zebrały wsio, ale prynajmij szczo by widpysała podatki, abo prynajmij w innych takych neszczastywych misteiacz. A jesły ne widpysaty, to prynajmij wypadałoby rozložyty spłatu podatkiw.

(Głosy: Zamknąć dyskusję.)

**Marszałek.** Jest wniosek o zamknięciu dyskusyi. Do głosu są zapisani p. Kowbasiuk i p. Tomasz. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. P. Kowbasiuk ma głos.

**P. Kowbasiuk.** Dywno meni to duże, jakem wysłuchał hospodyna referenta i toj prośby. Otże stoit w toj prośbi, że buła wetyka szkoda i na tuju żadnoho uwzhladnenja ne buło. Dywno meni to duże, szczo i mij poperednyk skazał pry toj sposobnocy, że na takyi szkody zadna komisya ne pryjichala. Bo ja takoz meszkaju w horach i nas neszczastia prydybujut czasto; w r. 1864. buł takij potop, woda zalala sela i toho roku wsi sela stojaly w wodi. Ate komisija u nas pryjichala, ta i widypysala podatki. Otże dlatoho meni dywno, szczo i hospodyn referent skazał, że w tamtom seli wze try lita mynaje, jak woda zalala, a toho tam ne buło, żeby komisya pryjichala. Ja toho ne mohu poniaty; może buty, że hromada ne dała znaty do starostwa powitowoho, albo może termin prederzala, jakij buł wypysanyj, bo to ne może buty terpeno, aby hde takie neszczastie sia stało, aby krywda stała sia hromadi i podatok ne buł widypysanyj.

Tutka seło pohoriło, potom wylowom wody nawydzene zisłało i żadnoho poratunku ani wynahorody ne otrymało — otże to moi panowe jest duże tiazko, hde sia to zdaryt, dlatoho zhadzaju sia na to, szczo komisija zaproponowala.

**Marszałek.** P. Tomasz ma głos.

**P. Tomasz.** Ja tylko zwracam uwagę moich poprzedników na to, że nie tylko w ich stronach, to jest w górach, nie tylko w Karpatach i Podkarpatach, ale i na równinach szkody wielkie przez wylew wód bywają wyrządzane, a na żądanie gminy urzędnicy nie zjeżdżają. Żądają na teatry, to dostają, a biedny naród, który taką klęską wielką nawidzony, żąda pomocy, i trzy roki mija, a żadnej pomocy nikt nie dał. Więc prosiłbym Wysoką Izbę, ażeby poleciła Namiestnictwu a Namiestnictwo starostwom powiatowym, ażeby w takich razach nie czekali póki gmina poda, że u niej taka szkoda, bo to jest krzywda, jeśli sześć albo ośm mil jest do powiatu, a jeszcze da-

wać musi napisać, co także kosztuje parę guldenów.

Namiestnictwo powinno zatem — nie rozkazując — tylko żeby chciało nakazać powiatom, aby tam, gdzie taki wypadek się wydarzy, komisję wysyłali na miejsce.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Prosiłbym p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca ks. Krasicki (czyta powtórnie wniosek komisji).

**Marszałek.** Kto się zgadza z wnioskiem komisji, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisji jest przyjęty. Pan komisarz rządowy ma głos.

**P. komisarz rządowy.** Moge zapewnić Wysokie Zgromadzenie, że Rząd nie tylko uchwale właśnie powziętej ile możności będzie się starał zadość uczynić, ale nadto wchodząc bliżej w te w tak jaskrawych kolorach przytoczone niedbalstwa urzędów powiatowych dotyczących podług rezultatu dochodzeń nie omieszka wiącego do odpowiedzialności pociągnąć.

Co się zaś tyczy żądania szanowego posła, który przemawiał ostatni, ażeby urzęda powiatowe ex officio po jakim uszkodzeniu elementarnem wysyłały komisje, temu zadość uczynić nie można, ponieważ urząd powiatowy nie zawsze jest w możności wiedzieć, w której gminie taka szkoda elementarna jest wyrządzona, więc zawsze podług przepisów istniejących gmina jest obowiązana urząd powiatowy do trzech dni uwiadomić o tem, o co chodzi, i dopiero na doniesienie takowe urząd jest w możności użyć komisji.

**Marszałek.** Następuje z porządku dziennego pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego o stosunkach narodowościowych w kraju. P. Ławrowski ma głos.

**P. Ławrowski.** Chwyła taja, w ktororej zaberaju hołos, jest dla nas duże ważna i torżestwenna.

Maju nyui zajawyty, szczo zatyszajem dawnu polityku, ktororej trymałyśmo sia do seho czasu wzhladom was i wstupajem na nowu dorohu.

Dobro cisarskiej dynastji austriackoj i naszego kraju bude jak było naszym staraniem. Odnakoż do toho dobra budemo stremyty inynymy dorohamy, niż do seho czasu, a na pidstawie naszej narodnocy stojaczy, budem z proczymy sławianskymy narodamy Austriji postupyty i syłamy bratnymy sia wsperaty.

Poperajuszeczy zatym moje wnesenie, chozczu peredwsim zajawyty, z jakich to przyczyn podalyśmy sobi ruku do zhody i szczo tim krekom zamiryłyśmo.

Widomo wsim, szczo buri 1848 roku zatryasły pidwałynamy naszoj Monarchii, i że aż żelizna ruka stanu obłohy prywernuła ład i poriadok. Przyczynoju toho było toje, że nekotory narody nad druhymy zapanowały.

Koły w r. 1860. i 1861. Najisz. Pan prywernuł narodam swobody konstytucyjne, rozbudły sia znowa namiejetnocy, a to z tych samych przyczyn szczo i persze.

Odnakoż jest rycz nesomnytelna, szczo od roku 1866. ustroiła sia Monarchia na nowych pidstawach, a duszeju toho nowoho ustrojstwa jest wzajemne porozumienie.

Toho porozumienia zadaje od nas dobro Monarchji, dobro i proćwit naszego wspólnoho kraju, i każdyj, komu ty dobra na sercu leżat, dożen stremyty do zhody. Doperwa po zakluczenym prymireniju uspokojut sia wozburenim namiejetnocy, ciła uwaha zwernena bude na proćwit materjalnyj i moralnyj kraju, i tym samym ukrypyt sia Monarchja, koły jej czasty budut spokojni wo wnutri i proćwitaty zacznut.

Z tych to pohladiw nastupyło prymirenje mezy Cis- i Translitawiju, mezy Kroatamy i Uhramy, i doki ne nastupyt i w proczych prowincyjach takie prymirenije meze poodynokymy narodnostiamy, do toho czasu ne bude błaħa w Austriji.

Moi panowe, jestyże dla dobra Austriji i własnoho kraju prymirajut sia ríznopłemenny narody, to tym bilsze my to zdilyty dożni.

Narid polskij i ruskij sut sobi pobratymczymy i do sebe duzo zblyżeny, tak pid wzhladom geograficznym, jak i etnograficznym. Tysiaczy zwiazej

łuczyt nas, rodynni, towarzyszeski, uhoworni i wsiaki proczyji — nas i smert sama ne rozluczaje, bo i hroby majem wspilni (brawo), a katolicyzm, ktoroho my wirnymy jesmy synamy, utrzymuje tuju zwiaz i po smerty.

Otże dobro tak Monarchji jak i naszego spólnoho kraju i potom i nasze osobyste dobro zadaje toho, abyśmo sia prymiryły.

Zakidajut nam, i to najbilsze z ruskoj strony, szczo małoduszno postupyłyśmo, poneže buduczcy pobytymy, to znaczyt: buduczcy w zasadnych kwestyach wseħda w meűszocy, samy ruku do zhody podalyśmo.

Ne chozczu moi panowe zastanowlaty sia nad tym, czy na suprotyw byłoby to welykoduszajem, slybysmo nechotiły ukoity kirwawy rany naszego kraju; ale zastanowlu sia nad tym, jaki sut dożnocy posliw?

Mandat poselskij jest to połnomoczyje do zastupjenja interesiw kraju. Połnomocznyk dożen uzywaty wsiakich uczytych i hodytych sredstw do osiahnjenja dobra tych, kotorych zastupaje.

Pytaju sia, moi panowe, czy podaty ruku do zhody, jest sredstwom neuczytywym abo nehodywym? I czy wilno nam połnomocznykam dlatoho, że moź majem jaki osobysty urazy, abo podražnjenja zanedbowaty interes kraju i tych, kotorych my zastupajem? Dumaju, że toho prawa ne ma. Otżez my posty narodnocy ruskoj, užywszy wsiakich sredstw do zabezpečenyja i sochranenyja praw narodnocy naszej, i koły wydymo, szczo wsi uslytja naszymy zistaly bezskuteczny, zwertajemo sia tu do was, wystupajemo z umirkowanymy žadanjamy, a od was zalezyt teper abo pryniaty tyji sprawedywy, na nezadawnitych prawach przyrodnych naszej narodnocy uzasadnieni žadanyja i wneski, i pryniawszy, retelno ich ispołnyty — a toħda budem dalše w soħlasyju dla dobra kraju wspilno praciwaty, — abo widkenuty tyji žadanyja, a toħda wertajemo na dawnu put' i skinczena misya nasza.

Teper zwernu sia do predlozjenja mojeho i moich sodruhiw i ko pojaśnieniu hołownych punktiw chozczu kilka sliw skazaty. Najhołownijszym punktem jest toj, jak zadywłajem sia na nasz wza-

imnyj stosunek, jako dwóch okremiszných narodnostej. Dawnijske wychodyły Rusyny z toj zasady, że zapadna Hałyczyna jest polska, a wostoczna Hałyczyna jest ruska, i dlatoho załady podiļenja Hałyczyny. W teperisznym przedłożeniu ne zadajem podiļu Hałyczyny i uznajem kraj nasz jako wspilnyj, a w nem na wspilnej pidstawy chozczem dalsze praciwaty razom. (Brawo.) Proto my zadajem riwnouprawnenja wozlubļennoj narodnosty naszoj i postawļenyja jej na riwni z narodnostej polskoju, a i w tom wzhladi robymo taki ustupki, jaki wspilnost naszoho kraju za soboju prynosyt, tj. prystajemo na toje, aby na primir, Namistnyczestwo i wsiakoje uprawytelstwo krajewe, urjadowało w jazyci polskim, bo zwiaz nasza wspilna załadaje wspilnoj centralnoj władsty.

Otóż moi panowe, postawywszy tyi dwi zasady: 1. szczo kraj nasz jest wspilnym i 2. szczo obi narodnosty sut' riwno uprawnieni, ne możemo i ne budemo wni (na zewnątrz) predstavlaty dwa tabory, a tym meńsze dwa protywni tabory (przeciagle brawa), ale budemo zastupnykamy jednoho i toho samoho kraju.

Riznyci wnutrennyj ne powynny nas riznyty na wni (na zewnątrz). (Brawo).

Czy i koho wyszłete do Rajchsratu, to dla nas jest tohda riczeju obojatnoju, jesly wysłannyki do Rady derzawnoj budut wysłannykamy kraju, kotoryi budut rukowodstwuwaty sia dobrom i dynastyi cisarskoj, dobrom Austrii i dobrom naszoho wspilnoho kraju.

Jeśm toho sylnoho pereświdczenia, że takie skonsolidowanje naszych wzaimnych odnoszenij duże spasytelno wplyne na dobro ciļoj Monarchji naszoj. Moi panowe, pohlańmo szczo sia neni dije w Austrii: Czechy ne udowoļeny, Morawa takoz, to samo Tyrol, Słoweńcy, a z prawdywom hołem serdecia wydymo, szczo sia dije w Dalmacyi, szczo tylko jako fakt politycznoho neudowoļenyja pocztyaty możem. Treba ciļu polityku perestroity. Polityka Austrii ne powynna buty nimeckoj, ale austrijackoj (brawo), powynna buty dla dobra Austrii, dla dobra dynastyi, ale ne dla dobra pojedynokich pļemen, kotryby werchowodyty chotily nad proczymy. (Przeciagle oklaski).

Tuju presyju na zahalnu polityku naszoj Monarchyi może kraj nasz tylko tohda zdiłaty, jesly

obi krajewy narodnosty, polska i ruska, budut na riwni postawļeni, bo tylko tohda możem dla dobra Austrii wspilno i solidarno wystupaty.

W narodno - jazykowym wzhladi stawļajem tuju zasadu, że w zapadnoj Hałyczini powynno wsio buty po polsku, a tu u nas w wostocznoj Hałyczini powynno buty po polski i po ruski.

W obroni nimeczyni my ne wystupajem. (Brawo.) My ne widsuwajem jazyka nimeckoho, jazyk nimeckij jest jazykom europejskim, i dla toho my uczyty sia jeho chozczem i budem, ale my ne budem jeho jako zasadu stawty, ani jako zasadu boronyty. O proczych punktach ne budu sia teper rozwodyty, odnakoż skažu wam, panowe, że trymałyśmo sia po najbilszoj czasty tych zasad, kotoryi w r. 1848. na sobori słowiańskim w Prazi byly ustanowļeny meży Rusynamy i Polakamy. Pozwolte panowe, że dla izjasnenja widczytaju tyji wsi hołownyji zasady, a widczytaju w jazyci polskim, abyśte wsi zrozumily (czyta):

#### Zbiór słowiański w Pradze.

##### Sekeja Polaków i Rusinów.

##### Układy Rusinów z Polakami w Galicyi.

#### §. 1.

Stosownie do ludności polskiej lub ruskiej w każdym ehwodzie ma być mowa polska i ruska mową urzędową — zastrzega się zaś dla wszystkich urzędów gminnych i miejskich używanie języka miejscowego przeważającej ludności. Każdemu krajowcowi zastrzega się wolność używania języka polskiego lub ruskiego w każdej styczności z władzą, którą w tymże samym języku odpowiedzi udzielać będzie. Każdy krajowiec bez różnicy narodowości ma prawo do urzędu, domagamy się jednak stosunkowego uwzględnieniu narodowości przy obsadzeniu tych urzędów, które prez lud obierane nie będą. W okolicach mieszanej narodowości urzędnik ma posiadać biegłość w obu językach.

#### §. 2.

W gminach szkółki parafialne, trywialne i normalne w języku przewyższającej ludności, mniejszości atoli zostawia się prawo mieć szkołę dla swojej narodowości. W całym kraju w trzeciej

klasie normalnej ma być wykładowy język polski w szkołach ruskich, język ruski w szkołach polskich; gimnazya będą dla narodowości polskiej i ruskiej osobne; tworzenie ich i liczba zależęć będą od potrzeby zgadzającej się do nauk jednej lub drugiej narodowości; w każdym gimnazjum literatura obu języków wykładaną będzie. Na liceach i wszechnicach dozwolony wykład w każdym języku.

§. 3.

Gwardya narodowa galicyjska w tych miejscach, gdzie będzie organizowaną, tak jak większością głosów obiera swoich naczelników, równie stanowić będzie o używaniu komendy polskiej lub ruskiej. Jako odznakę nosić będzie herby obu narodowości obok siebie.

§. 4.

Cały kraj ma wspólną centralną władzę, która z władzami ruskimi po rusku, z polskimi zaś po polsku korespondować będzie. Sejm wspólny złożony z posłów wybranych według zasady, jaka ustanowioną będzie; na Sejmie zastrzega się wolność używania języka ruskiego lub polskiego. Uchwały sejmowe i rozporządzenia urzędowe używane będą w obu językach.

§. 5.

Zrównanie wszystkich obrządków kraju co do praw, tudzież ich duchowienstwa, tak co do godności, jak i kongruy.

§. 6.

Konstytucya orzec ma jak najwyraźniej zupełną między Polakami a Rusinami równość wszystkich uprawnień humanitarnych, politycznych i wyznawczych, jaką za sobą pociąga świętość i nietykalność każdej z narodowości w Galicyi reprezentowanych.

§. 7.

Uznanie potrzeby i czasu podziału Galicyi na dwa osobne okręgi administracyjne jest rzeczą Sejmu ustawodawczego.

My od mnohych zasad z toj uhody ustąpiłyśmy dlatoho, aby umożliwyty porozumienyje. Jak peredsze skazałem, my zadajem tilko dwi riezzy: Jedna jest riwnoprawniś', abyście nas ne polonizowały, a druha jest, abyście nas ne demoralizowały. Izwyńte panowe, zem użył toho słowa;

pryjmit z takim sercem, jak ja ho wyskazał. Do seho czasu kotoryj Rusyn opustył materne huzido, najszoł czest i pryniatyje uwas. Može buty, ze polityka nasza, kotora tak stroho stanula w opozycyi protiv wam, byla tomu przyczynou u nikotorych. Jednomu ne pozwołyły zwiazy rodyni, i druhomu zwiazy towaryszeski, tretomu inni materyalni korysty. Buty može, ze nawet ktoś ne podilał može, naszoj polityki i radsze usunął sia wid nas, aby ne buty razem z namy.

Odnakož teper nit toj koniecznosti. Teper koždyj Rusyn śmiło, jawno i otwerto može wyskazały wam swoju polityku. Dlatoho tež i wy, panowe, widsunite koždoho, kotoryj by opuszczal sztandar własnoj narodnosti i przechodył do waszoho. Toj prynosił wam swoje indiwidyum my prynosym wam ideju ciłoj zhody jesły prowidyne Bože dozwołył, ze sprawedywyji zadanyja naszy przyniatymy i retelno dotrymanymy zistauut. Dlatoho zwertaju sia do was i upraszaju, abyście rozważyły toje wsio, szczo my wam przedłożyły, abyście predloženyja naszy, jako ustowija odnoj, paktujuszczoj storony pryniały z takim sercem, z jakim i my wam jeja predstavlam i ruku do zhody podajem.

W kińcy upraszaju, aby toj wnesok był widostanyj do toj samej komisiji, kotora do uporjadkowania spraw wzaimnych byla wybrana, poneže, jak teper my sia dowidały, Sojm maje dołsze jeszcze jak dwi nedili obradowaty, a može byty, że nam by jeszcze wozmožnym bylo, prynajmij zahalnyji zasady pid obrady w Sojmi wnesty. (Brawo.)

Marszałek. Jest wniosek p. Ławrowskiego, aby odesłać do tej samej komisiji, która się zajmuje sprawą językową.

P. ks. Pawlikow. Proszu o hołos.

P. Sanguszkow. Proszę o głos.

Marszałek. Tu nie ma rozprawy.

P. ks. Pawlikow. Szczo do formalnoho traktowanija proszu o hołos.

Marszałek. A więc ks. Pawlikow ma głos.

P. ks. Pawlikow. Do wnesenja moho szanownoho kolegi ja bym mau dodaty żelanje.

szczoby, poneze uregulowanie tych spraw wzaimnoho stosunku oboch narodnoŝtej wymahaje skorsty, komisya szcze na toj kadencyi zdała sprawu, a to z tich powodiw, szcze peredolżenje czasu sesyi sojmowej toje umożebniaje.

Marszałek. Jest tu dodatek do wniosku p. Ławroskiego. P. Sanguszko ma głos.

P. Sanguszko. Nie jestem przygotowany do przemówienia w tej sprawie, ale jestem . . . . (Wielki gwar.)

Marszałek (przerywa). Nie mogę zezwolić na żadne przemowy, chyba tylko co do formalnego traktowania.

P. Sanguszko. Ja też tylko co do formalnego traktowania zabieram głos. Otóż jestem zdania, że ta sprawa jest tak wyjątkowa, że i my powinniśmy ją wyjątkowo traktować. (Liczne głosy: A więc do której komisji odesłać?) Ja byłbym tego zdania, że mając wzgląd na szczęśliwość i na wagę tej sprawy, i na jej szczęśliwy obrót, nie powinniśmy wniosku p. Ławrowskiego odsyłać do komisji, tylko powinniśmy go zaraz na przyszłym posiedzeniu wziąć pod obrady i artykuł za artykułem uchwalać. Co nam komisya może powiedzieć innego, niż czegobyśmy tutaj sami bezpośrednio nie usłyszeli.

Marszałek. Takie postępowanie sprzeciwiałoby się regulaminowi. Z każdego wniosku sprawozdanie musi być Izbie przedłożone, albo ze strony Wydziału krajowego, albo z którejś komisji.

P. Sanguszko. Jeżeli się tak rzecz ma, to cofam mój wniosek i łączę się z wnioskiem p. Ławrowskiego.

Marszałek. Wniosek p. Ławrowskiego jest, aby ten przedmiot odesłać do komisji, która ma przekazaną sobie sprawę uregulowania wzajemnego stosunku obu narodowości, ażeby się zajęła rozbiorem tej sprawy. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce wstać. (Większość.) Jest prawie jednomyślnie przyjęty.

Sądzę, że co do wniosku ks. Pawlikowa, to nie trzeba go wotować. Zresztą, czy szanowny poseł żąda, aby jego życzenie jako uchwała Sejmu było uważane?

P. ks. Pawlikow. To jest tylko zełanjem z mojej strony.

Marszałek. Ja nie wątpię, że komisya użyje wszelkich starań, aby tę sprawę jak najrychlej załatwić i Wysokiej Izbie przedłożyć jeszcze na tej kadencyi.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Ławrowskiego względem zniesienia prawa patronatu właścicieli większych posiadłości. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja zasterihaju sobi hołos pry specjalnoj dyskusyi. A teper tilko proszu, aby toj wnesok mij widostanyj buł do komisji administracyjnoj. Abo lipsze, szczyby buł odostanyj do toj samoj komisji, hde i perszyj.

Marszałek. P. Ławrowski proponuje, aby ten drugi wniosek odesłać do tej samej komisji, co i pierwszy.

P. Ławrowski. Ja proszu, aby tyi oba wnesenja, kotory szcze sut', buty postanyi do toj samoj komisji, szczo i perszyj.

P. Smarzewski. Proszę o głos.

Marszałek. P. Smarzewski ma głos.

P. Smarzewski. Mnie się zdaje, iż jest rzeczą oczywistą, że sprawa patronatu nie ma żadnego związku ze stosunkiem obu narodowości w naszym kraju, i dlatego będzie właściwiej, aby p. Ławrowski został przy swoim pierwotnym wniosku, tj. aby go komisji administracyjnej przekazać, gdzie on rzeczywiście podług swej treści przedej należy, niż do tej komisji, która ma się zająć uregulowaniem stosunku obu narodowości.

Dlatego ja podnoszę pierwszy wniosek p. Ławrowskiego.

P. Ławrowski. Ja jeszcze proszu o hołos.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

P. Ławrowski. Ja sam prystaju na toje i sohlaszaju sia z tym, aby moje wnesenje wzhladom patronatu widostane buł do komisji administracyjnoj.

Marszałek. Kto jest za tem, aby wniosek p. Ławrowskiego względem patronatu odesłać do komisji administracyjnej, zechce wstać, (Większość.) Jest przyjęty. A trzeci wniosek gdzie odesłać?

P. Ławrowski. Proszu widosały ho do komisji budżetowej.

Marszałek. P. Ławrowski proponuje, aby jego trzeci wniosek względem subwencji dla teatru ruskiego, odesłać do komisji budżetowej. Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie mesznego, proskurnego, skopczyzny i innych tej natury danin kościelnych. Sprawozdawcą p. Pietruski.

Sprawozdawca p. Pietruski (zaczyna czytać sprawozdanie, — patrz alegat LV.)

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Proszę uwolnić sprawozdawcę od czytania i projekt ten bez odsyłania do komisji, tak jak go Wydział krajowy przedłożył, wziąć na najbliższy porządek dzienny do drugiego czytania.

Marszałek. Jest wniosek, aby projekt ten bez odsyłania do komisji wziąć do drugiego czytania na porządek dzienny. Kto jest za tem,

zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Zamykam posiedzenie dzisiejsze.

Jutrzejszy porządek dzienny jest następujący :

Porządek dzienny na dzień 28. października 1869. :

1. Sprawozdanie komisji budżetowej o budżecie indemnizacyjnym na rok 1870. — Sprawozdawcą p. Koczyndyk.
2. Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1868. — Sprawozdawcą p. Koczyndyk.
3. Sprawozdanie komisji sejmowej o wniosku p. Sanguszki w przedmiocie zniżenia opłat od przewozu na kolejach żelaznych. — Sprawozdawcą p. Chrzanowski.
4. Sprawozdanie komisji konstytucyjnej o sądach pokoju. — Sprawozdawcą p. Grocholski.
5. Sprawozdanie komisji drogowej o wyłączeniu na cele drogowe. — Sprawozdawcą p. Gniewosz.
6. Sprawozdanie komisji do ustawy o policyi polowej. — Sprawozdawcą p. Wężyk.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10. z rana.

(Koniec posiedzenia o godzinie 8. minut 36 wieczór.